Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pod z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 401.099

Nr. 86. Niedziela dnia 12 Kwietnia 1925 r. Rok XXXI.

Wielkanoc — 1925.

W ziemi kieleckiej, tej kolebce Małopolski, gdzie pod stuletniem zaniedbaniem, rzekomo dla względów strategicznych, a pięcioletniem zniszczeniem Wielkiej Wojny drzemie odwieczna, prastara kultura chrześcijańskich Piastów i pogańskich książąt Wiślickich, najczęściej spotyka się przydrożną figurę Chrystusa Bolejącego. Zbawiciel w koronie cierniowej i z berłem trzcinowem, lub skulony z głową między dłoniami i z łokciami wspartemi na kolanach, dziwnie odpowiadał głuchemu uczuciu gnębionego kraju.

Dzisiaj, gdyby niezmienna wiara Ojców z tą samą żarliwością dalej wznosiła kapliczki przydrożne na wsi i ołtarze kościelne w mieście, chyba mnożyłby się wszędzie weselny symbol według wzoru Rezurekcji, stanowiącej szczyt wawelskiego ołtarza w prezbiterjum. Chrystus Bolejący wyprostowałby się, dźwigając sztandar Zmartwychwstania w górę.

Ale przynajmniej w każdem polskiem katolickiem sercu należy się dziś także dziękczynienie za cud oswobodzenia Polski.

Dla niej bowiem odwaliły się od zapieczętowanego traktatami rozbiorowymi grobu kamienie trzech zaborczych państw, dla niej potoczyły się w krwawe błoto pobojowisk wojny i zaułków rewolucji trzy zamknięte korony, szerszenie gniazda nieprawości, ucisku i obłudy...

Od tego czasu obróciły się już kilka razy tryby zmiennych pór roku z kolejnością Świąt przerastających nasze polskie życie, ale nad wszelką pieśń czystą lub zmieszaną, nad wszelkie tlejące lub dopalone pragnienie, nad wszelki kwitnące lub rozwiane marzenie grają nam w uszach i huczą w sercach trąby Zmartwychwstania.

Mocą wiary w sprawiedliwość dziejową i miłosierdzie Boże odebraliśmy nasze nigdy nie przedawnione dziedzictwo.

Po cudzie wskrzeszenia Polski reprezentowanej przez swych najlepszych synów kładących swe podpisy na traktacie pokojowym w Wersalu, przyszedł Cud nad Wisłą, nagroda cnoty wojskowej, a potem zaczęła się żmudna praca stwierdzająca, że wbrew gorzkim niedowierzaniom Europy, Polak nietylko umierać, ale i żyć dla swej Ojczyzny potrafi. Cały Naród przypomniał sobie przestrogę wieszczą Twórcy Trylogji, hasło niegdyś rzucone tłumom warszawskim, rozkołysanym w roku 1905: „pamiętajcie, że to, co się zdobyło cierpieniem, utrzymać można tylko przez pracę"... Walor polski stwierdzony został polską złotą walutą. Przyjaciele nasi i sojusznicy, którzy niejeden raz i w znaczniejszych odstępach odwiedzili nasz kraj, dali nam świadectwo, że przynajmniej w wielkich linjach niema odchylenia od zdrowych zasad naszej polityki, które ustalił już pierwszy Sejm: walki obronnej z bolszewizmem, utrzymania armji dla strzeżenia integralności Rzeczypospolitej i wierności sojuszniczce Francji!

Polskie: „non possumus" nie dało się nigdy zbić z tego potrójnego stanowiska, żadnej groźbie, żadnej przynęcie, żadnym sofizmatom...

Immanentyzm cnoty polskiej ustrzegł nas od zguby. Święta Wielkanocne tak szczęśliwie późno ustalone tegoroczną pełnią wiosenną prawie schodzą się z rocznicą Hołdu Pruskiego, związanego z Rynkiem krakowskim, a że dalsza walka z naporem germanizmu jest rzeczą nie do uniknięcia, dobrze jest spojrzeć znów temu upiornemu widmu w oczy, czy w oczodoły... Przechodząc w pamięci to, co było, i tak ostrym dziobem polskiego Prometeusza targało, spłaćmy haracz wdzięczności tym jasnym duchom, którzy gardząc polityką strusiów, śmiałem okiem w to największe z naszych niebezpieczeństw patrzyli i od nas wszystkich tegosamego aktu męskiej odwagi słowem i przykładem żądali. Wspomnijmy obraz Matejkowski Hołdu Pruskiego w Sukiennicach, Krzyżaków Sienkiewicza i Pomnik Grunwaldzki Paderewskiego. Oni mieli słuszność. Oni podtrzymali nas na duchu.

Wiemy, że niema nic niebezpieczniejszego od zasypiania na laurach, a w naszym wypadku na palmach...

Dlatego też nie powinniśmy ustawać w kommemoracjach stawiających nam barwnie przed oczami to, co było i powrotną falą wciąż grozi.

Głęboko w podświadomości tkwiąca potrzeba sprawiła, że rokrocznie z początkiem listopada: „niebezpiecznej dla Polaków pory", obchodzimy w Krakowie Narodowe Zaduszki, tłumnie gromadząc się na misterjum Mickiewiczowskich „Dziadów", by złożyć objatę łzy i westchnienia dawnej męczeńskiej Ojczyźnie. Słuszne są te patrjotyczne wypominki. — Kolendy i pastorałki wypełniają nam znowu Święta Bożego Narodzenia, ale brak nam jeszcze jakiegoś narodowego Misterjum, któreby dało nam jakiś natchniony skrót dziejowy, polską Apokalipsę podczas Wielkiejnocy.

Po męce Boga-Człowieka rozpamiętywanej w katedrze przez Wielki Tydzień, chciałoby się wysłuchać w przedłużeniu jakiegoś wiosennie radosnego Misterjum Narodowego, odegranego w krużgankach Wawelskich; religijnego jak wszystko, co odznacza się wielkim stylem w naszej twórczości, a tętniącego siłą i bezmiernego nadzieją.

Może jeszcze na takie dzieło radosne, na takie „Magnificat" zawcześnie? Może ono będzie dopiero owocem prawdziwej zgody i jedności narodowej, gdy każdy z osobna i wszyscy razem zakrzykną wkońcu: „Ojczyzna nad partja!"

Troski poziome codziennej walki o byt zużyły po wojnie tyle sił, stępiły tyle zapału, potwornie niezrozumiałe wypadki wprowadziły rozterkę w sumienie obywatelskie, przerażały raz poraz odsłoniętm próchnem i zgnilizną rozkładu.

Zachwiana wiara we własne kierownictwo, spostrzeżony zanik poczucia władzy, poczucia odpowiedzialności, poczucia godności narodowej, obniżenie się charakterów, zmroziły pierwszy zapał oswobodzonego narodu. Ucierpiało i obniżyło się wszystko, nawet sprawiedliwość, gdyż nawet jej wymiar stał się przedmiotem politycznej frymarki. Rozumiemy oburzenie, głęboki żal i zgrozę patrjotów, ale nil desperandum. Rozpamiętując Mękę Pańską odwracamy oczy od łotrów, między którymi ukrzyżowano przecie Messjasza. Jego krzyż — narzędzie niesłusznej kary — stał się symbolem świętym triumfu, znakiem, pod którym się zwycięża, drzewo zaś, na którem zawiśli łotrowie pozostało szubienicą...

Trzęsienie ziemi, rozdarcie zasłony, popękane groby i zjawienie się ciała chwalebnego, przyspieszającego bicie serc w Emaus, nie zmieniło rządów w Jerozolimie. Nieprawość i łotrostwo musiały wypełnić swój cykl. I tam też, potomkom tych, którzy w najpiękniejszej i najbardziej twórczej epoce romantyzmu polskiego, może zbyt śmiało, ale ze szczerego i miłującego serca szukali dla Ojczyzny w Messjanizmie tego, co wolno im było dla siebie indywidualnie szukać w „Naśladowaniu Chrystusa", nie przystoi zbytnio się trwożyć i smęcić widząc złe szerzone przez niepowołanych, ale raczej zagrzewać jedni drugich do pracy w winnicy Pańskiej, rozbudzając wiarę i złączony z nią patrjotyzm. A patrjotyzmem naszym musi być dzisiaj strzeżenie zasady moralnej. Zło przeminie, szalbierze nasyceni odstąpią od żłobu, a lepsi się znajdą, gdyż cnota jest na daleką metę wytrzymalsza i silniejsza. Francja powtarza piękne zdanie: „że w chwili gdy niebo jest najciemniejsze, zaczynają się gwiazdy pojawiać"... a Polska ma tyle rysów wspólnych ze swą starszą siostrą. Ani o jednej, ani o drugiej wątpić nie wolno.

Polska wiara i cnota są czasem jak one święte kobiety niosące aromata dla ciała zmarłego, nie zdające sobie sprawy, wiele miłością i cierpieniem już wymodliły, gdy w poczuciu chwilowej bezsilności pytają się: „Któż odwali nam kamień od grobu?" Maluczko a grób i krzyż stoją puste, a serca pełne radości wzbierają szczęściem pokonania śmierci i na widok cudu nieustającego Zmartwychwstania łączą się w rozbrzmiewające ze wszech stron: Alleluja!

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Przed kongresem Ch. D.

W najbliższych czasach odbędzie się kongres Chrześcijańskiej Demokracji. Osią obrad będą sprawy programowe. Każde wielkie stronnictwo które stoi ideologją we wielkim stylu, a nie jest — jak się niestety w Polsce często zdarza — zbiorowiskiem ludzi związanych układem dla uzyskiwania koncesyj, posad i mandatów i dla wyzyskiwania naiwności i niedoświadczenia wyborców, musi do swego programu, do jego opracowania we wszystkich szczegółach przywiązywać wielkie znaczenie. Program stronnictwa jest a przynajmniej być powinien ustawą bezwzględnie wiążącą tak członków jak i przedewszystkiem przedstawicieli parlamentarnych. Dlatego właśnie poważne stronnictwo musi co pewien czas zasady, na których się opiera, poddawać rewizji, tak jak ustawy się nowelizuje, gdy nie odpowiadają już potrzebom życia.

Chrześcijańska Demokracja jest stronnictwem wszechstanowem, a nie klasowem, jak to często „nasi najserdeczniejsi" starają się przedstawić, sprowadzając Chrześć. Dem. do platformy stronnictwa robotniczego razem z narodową partją robotniczą — socjalistami, a nawet komunistami. Chrześć. Dem. nie jest secesją z jakiegoś jednolitego frontu proletarjackiego, nie jest kupą dezerterów z pod jakiegoś wspólnego sztandaru walki z kapitałem. Chrześć. Dem. jest stronnictwem ogólnem, obejmującem wszystkich bez różnicy stanu, zawodu, stosunków majątkowych, czy pochodzenia, wszystkich, którzy najważniejszy w nowożytnem społeczeństwie problem stosunku pracy do kapitału chcą rozwiązać w duchu miłości bliźniego i sprawiedliwości. Na to, by zagadnienie to rozwiązywać, nie trzeba być osobiście interesowanym, nawet lepiej jest, jeżeli do rozwiązywania przystępuje się bez uczucia goryczy lub zawiści niedołącznych od bezpośredniej walki sprzecznych interesów.

Pod sztandarem Chrześć. Dem. gromadzą się rzesze ludzi pracy — oczywiście — tych ludzi pracy, którzy po doświadczeniach z eksperymentem upaństwowienia środków produkcji, warsztatów pracy, widzą jak na dłoni, że — nie tędy droga, widzą, że wszelka socjalizacja, tak ponętna teoretycznie, prowadzi w praktyce życia do upadku wytwórczości, do zamierania życia gospodarczego, do wygasania ognisk fabrycznych, do ogólnego zubożenia, do ogólnej nędzy, ogólnej równości — żebraków. Ludzie pracy, to nie jest już dziś ten tłum bezkrytyczny, który idzie ślepo za przywódcami malującymi w ponętnych barwach wizje raju na ziemi, byle tylko na nich — głosować. Związki

zawodowe najrozmaitszego rodzaju od służby czyszczenia miasta, służby domowej i dozorców, aż do związku urzędników z akademickiem wykształceniem i profesorów szkół akademickich, doprowadziły do ciągłego realnego badania stosunku czynnika pracy i kapitału, stosunku funkcjonarjusza do chlebodawcy, bez względu na to, czy jest nim instytucja prywatna, gmina lub państwo. Te związki zawodowe tak często budzące niedowierzanie i podejrzliwość, pomawiane o podkład socjalistyczny bez względu na to, czy są bezpartyjnemi, lub wręcz chrześcijańskiemi, te związki są doskonałą szkołą realnego patrzenia na stosunki społeczne i gospodarcze.

Ludzie pracy, dojrzewając w tych związkach, coraz realniej patrzą na życie, coraz mniej spodziewają się od etatyzmu, od socjalizmu, coraz lepiej rozumieją, że dobrze się dzieje człowiekowi pracy tam, gdzie życie gospodarcze pulsuje silnem tętnem, tam, gdzie wielkie koło rozpędowe wytwórczości, nazywające się inicjatywą jednostki i własnością prywatną, nie napotyka na hamulce wstrzymujące. Ludzie pracy rozumieją, że **swoboda twórcza**, swoboda organizacji pracy, **to nie jest nawrót do dawnego liberalizmu,** który człowieka pracy uważał za cytrynę do wyciśnięcia, bo całe wielkie ustawodawstwo społeczne chroni już dziś wydatnie pracowników, a chodzi jedynie tylko o ratowanie z objęć zgubnej doktryny tego, co jest motorem życia, źródłem dobrobytu.

Do szerzenia tej ideologji, która ratuje wolność wytwórcy, zabezpieczając pracownika, przyczyniają się wydatnie członkowie Chrześć. Dem.— wszyscy, bez różnicy stanu i warunków bytu. Chrześć. Dem. jest stronnictwem wszechstanowem, choć na rozumne, sprawiedliwe a dla społeczeństwa i państwa najkorzystniejsze rozwiązanie problemu pracy, zwraca przedewszystkiem uwagę.

Dowodu, że Chrześć. Dem. **jest stronnictwem wszechstanowem,** dostarcza tak program dotychczas obowiązujący, jak i kierunek rozważań nad potrzebą jego uzupełnienia. Jeżeli weźmiemy do ręki program zatwierdzony przez pierwszy ogólnopolski kongres stronnictwa z r. 1920, to każdego bezstronnego uderzy, że **na pierwszym planie postawiono sprawę religijną, potem sprawę oświatową i wychowania, potem dopiero sprawę społeczną i robotniczą, a na zakończenie sprawę polityczną i ustroju państwowego.**

Ostatnie zebranie rady naczelnej (z końca marca b. r.) wypełnione było badaniami przedłożonych projektów rewizji programu, wśród których dwa zwracały uwagę: jeden w postaci broszury popularyzującej wytyczne myśli stronnictwa (dzieło organizacji krakowskiej), drugi w postaci bardziej zwartej i zwięzłej (projekt komitetu redakcyjnego warszawskiego). Mimo różnic w zewnętrznej szacie, w technicznym sposobie ujęcia, treść była ta sama. Znowu zatem wysunięcie na pierwszy plan sprawy religijnej, oświaty, wychowania i rodziny. Zupełnie odruchowo oba komitety redakcyjne poczuły konieczność zajęcia wyraźnego stanowiska wobec sprawy rolnej i sprawy podniesienia wydajności rolnictwa. Obie sprawy z wielką dokładnością opracowano i przygotowano (dzielnym współpracownikiem w tej dziedzinie okazał się poseł Urbański). Komitet warszawski przygotował dalej na podstawie referatu posłanki Stęślickiej zarys rozwiązania sprawy kobiecej — w duchu chrześcijańskim, — przy uwzględnieniu nowożytnego kształtowania się stosunków, zmuszających kobietę do samoistnego życia zarobkowego.

Tak układają się stosunki w Polsce, że wobec rzeczywiście klasowego stanowiska stronnictw chłopskich i czysto robotniczych, a nadto wobec silnie klasowego stronnictwa wielkich właścicieli ziemskich, a coraz wyraźniejszego przechylania się narodowej demokracji w kierunku zastępowania przedewszystkiem interesów wielkiego przemysłu i handlu — Chrześcijańska Demokracja będzie jedynem stronnictwem, które mimo pomawiania go o klasowość, stanie na stanowisku wszechstanowem, tak jak zawsze stała na stanowisku państwowem i niejednokrotnie ratowała obecny rząd przed upadkiem i przed atakami, dyktowanemi przeważnie partyjnem stanowiskiem z prawej czy lewej strony.

Zajęcie stanowiska wszechstanowego i państwowego przychodzi stronnictwu Chrześć. Dem. tem łatwiej, że czerpie podstawy swej ideologji z etyki religijnej, która nie zawodzi nigdy, gdy chodzi o odpowiedź na pytanie, jakie postąpienie w danych warunkach będzie uczciwem i sprawiedliwem.

Juljusz Makarewicz,
prof. uniw. lwowskiego.

Problem mniejszości narodowych i Ch. D.

Zastanawiając się nad możliwościami ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce i jego w państwie rolą, dochodzę do przekonania, że obok społecznych zadań będzie on miał do wykonania może jeszcze ważniejsze, polityczne — mianowicie: rozwiązanie problemu mniejszości narodowych w naszem państwie.

Chrześć. Dem. dotąd uchodzi za akcję społeczną przedewszystkiem. Obrona i podniesienie klas ludowych, robotniczych, średnich, — walka z wyzyskiem i lichwą, wyrywanie masy robotniczej ze szponów socjalizmu i komunizmu, — kooperatywy wytwórcze, handlowe, bankowe, — akcja kulturalno-oświatowa w duchu katolickim, — — — oto zadania, które nam przekazało doświadczenie naszego obozu z pocz. w. 20. I wykonując te zadania, jesteśmy w zupełnej zgodzie z naszą ideologją i z całym światowym ruchem chrześcijańsko-społecznym. Trzymamy się — powiedziałbym — ustalonych w każdym „kursie ekonomji chrześcijańsko-społecznej“ norm postępowania. Jest to w porządku! Ale jeszcze nie wszystko, cobyśmy, jako polski, państwowo-twórczy obóz, zrobić mogli i powinni!

Wszystko wskazuje na to, że polska Chrześć. Dem. musi się pozytywnie i samodzielnie zająć zagadnieniami politycznemi, a przedewszystkiem— problemem mniejszości narodowych. Z dotychczasowych bowiem doświadczeń w tej dziedzinie wynika, żeśmy się w 7 roku naszej państwowości niewiele zbliżyli ku pomyślnemu rozwiązaniu. Nasze wschodnie kresy są wciąż jeszcze — niewiadomą. Nic się tam nie skonsolidowało: ani państwowy kierunek wśród tamtejszej ludności, ani też irredentystyczna jej akcja, — ani system państwowej administracji, ani postulaty mieszkańców tych obszarów. I kiedy jeden z polityków, który niedawno je zwiedzał, wrażenia swoje określił wymownem: „Nic nie wiem“, — drugi w tymsamym czasie na marzec zapowiedział wybuch powstania, — a trzeci twierdził: „Wszystko — dobrze“. Na ogół zaś należy powiedzieć, że w tej części naszego państwa panuje chaos i zamieszanie, a wszystko jest do zrobienia!

Bo i jakże może być inaczej, gdy nasze wschodnie województwa raz po raz przez te kilka lat przechodziły wręcz przeciwne sobie kursy polityczne. Wraz z każdą prawie zmianą rządu stołecznego zmieniał się i stosunek władz polskich do ludności i sposób zarządzania temi obszarami. A bywało i tak, że gdy w jednem województwie „silną władzę“ wykonywał prawicowy urzędnik, w sąsiedniem obok „liberalizował“ wojewoda lewicowy. „Centralizm“ i „federalizm“, „Wyzwolenie“ i N. D. — polonizacja i rutenizacja — — — — oto jak z zimnej wody do gorącej przechodziły nasze kresy!

Wreszcie przychodzi pora, by sobie powiedzieć: — dość eksperymentów, a ostatnia chwila dla roztropnego rozwikłania trudnego problemu. Gdy nam koalicja niemieckich i angielskich polityków kwestjonuje nasze zachodnie granice, gdy do ich obrony trzeba konsolidacji ludności całego państwa, czas najwyższy na załatwienie sprawy naszych wschodnich województw.

Ani mowy niema, by tem rozwiązaniem miały być pomysły P. P. S. czy Wyzwolenia. Koncepcja monarchji Austro-Węgier, która się im śni, okazałaby się w rzeczywistości systematyczną parcelacją państwa i doprowadziłaby w rezultacie do okrojenia Polski z jej wschodnich województw. A racja bytu Polski wymaga, by była — mocarstwem spełniającem kulturalne zadania na całem obecnem swem terytorjum. I nie wątpię również, że rozwiązaniem najgorszem jest koncepcja polskiego nacjonalizmu, nie liczącego się z tym właśnie prądem u innych narodowości, z którego sam wyrósł. Urzędowa polonizacja naszych kresów, którą zaleca, jest objawem rozpaczy i z góry skazaną na niepowodzenie. „Narody — jeszcze w 1918 r. pisał prof. Muir — nie wykazują tendencji do rezygnacji ze swoich praw, ale je sobie przeciwnie coraz więcej uświadamiają“. Doświadczenie siedmiu lat przekonało chyba wszystkich, że tak jest w istocie.

Prawda, rozwiązanie leży w — pośrodku! W tym systemie którymby był zdolny do bezstronnego traktowania problemu, a więc: zarówno interesów mocarstwowych Polski, jak i potrzeb kulturalnych mieszkających na wschodzie państwa mniejszości. Mam wrażenie, że tylko chrześcijańsko-społeczny kierunek może się tych zadań podjąć. Nacjonalizm jest nastawiony na obronę polskości (której zresztą w państwie polskiem nie może grozić poważne niebezpieczeństwo) i na walkę z drugiemi narodowościami; skutkiem jego akcji może być tylko spotęgowanie nacjonalizmu tych drugich narodowości, czyli — nowe trudności: Rządy Pasicza w S. H. S. stwierdzają to ponad wszelką wątpliwość. To do czego nieświadomie zdąża nacjonalizm, jest świadomym celem akcji socjalizmu i Wyzwolenia. Obydwa te kierunki (Wyzwolenie ze względów agitacyjnych, a P. P. S. z racji swego kosmopolityzmu) nastawiane są na spełnianie wszelkich postulatów naszych mniejszości narodowych, — tak, że je same wywołują i precyzują tam, gdzie ich ludność nie postawiła dotąd.

Trudności powyższe znikają, gdy się problem mniejszości narodowych zechce rozwiązywać w świetle ideałów chrześcijańsko-społecznego ruchu. Jego naczelna zasada sprawiedliwości każe uwzględniać interes państwa polskiego, jego konsolidację i rozwój z jednej strony, a prawo do zachowania narodowych odrębności przez istniejące mniejszości z drugiej. Zastosowanie tych wskazówek do poszczególnych momentów problemu mniejszościowego będzie jego rozwiązaniem, jedynie sprawiedliwem i jedynie celowem.

Nie wątpimy, że zbliżający się Kongres Ch. D., przed którym piętrzy się już stos prac do wykonania, zajmie się także i tym problemem. A przynajmniej zasadniczy pogląd na jego rozwiązanie znajdzie się w przygotowywanym programie stronnictwa. Sprawa bowiem jest pilna, a ze względu na stałe zagrożenie naszych zachodnich granic, wśród naszych politycznych problemów — najważniejsza!

Al. W.

SŁOWACKI.

Mówiłaś z nim po nocach — w wonną tajemnicę
Owiana, Pani słońca pod nocy żałobą —
Gdy w błyszczącym Paryżu, złamany chorobą
W oczach miał śmierć — a w dłoni korzył błyskawice.

Nad miastem kotłującem, w milczących niebiosach,
Nad dymów i kadzideł wiejącym całunem
Kłębiłaś się jak burza, groziłaś piorunem,
Objawiałaś się w blaskach widomych i głosach.

Pielgrzymi, emigranci, wylękli i bladzi
Wznosili w niebo serca słyszące śród ciszy.
Czujcie! Bo w tej wygnańczej, rybackiej gromadzie
Czai się grom! A biada — kto słysząc nie słyszy.

A tymczasem — w ojczyźnie — w pszenicznym rozgwarze
Płynęły dni powszednie i znojne i gwarne;
Na polach żęli żeńcy, kosili kosiarze —
A w pasiekach brzęczały pszczoły gospodarne.

Srebrne stawy podolskie, szerokie i senne
Odbijały błękitem czysty błękit nieba,
Ziemia rodziła zboże, by nie brakło chleba,
I wiosną — kwitły sady, jesienią — brzemienne.

Zstąpmy na dno tej ciszy, co w sercach rozkwita,
Jak pamięć dni minionych, głucho i najgłębiej.
Ach! jednako nas nęka, jednako nas gnębi
Samotność niezwalczona i miłość niesyta.

Kto wie — jakie są sprawy ducha i wieczności
I głębie nasycone naszą krwią i łzami,
Gdy we śnie wędrujemy mrocznemi morzami
Milczący i natchnieni obłędem ciemności.

Wyjdźmy z dławiących mroków na ziemię różaną,
Stańmy na szańcach nocy, światłem upojeni —
O, wzbij nas i uskrzydlij wietrze oceanu
Ogromnych i milczących, rosnących w przestrzeni!

Powiejcie chorągwiami! czerwienią i blaskiem!
Wiatry błogosławiące z niewidzialnych krańców!
— Wygnaniec, wieczny pielgrzym, brat Juljusz Słowacki
Błogosławi pielgrzymów i braci wygnańców.

Mieczysław Agatstein.

NACJONALIZM.

Słowa „nacjonalistyczny“, „nacjonalizm“ należą do rzędu tych, których znaczenie, ściśle biorąc. do dziś dnia nie ze wszystkiem się ustaliło. Nie mówię na razie o tem, że niemal w każdem państwie i w każdem społeczeństwie charakter nacjonalizmu jest różny, — wszak to samo dzieje się z każdym prądem politycznym czy społecznym w mniejszym czy większym stopniu. Mówię o ogólnej treści, o ogólnem znaczeniu słowa.

Wogóle oznacza ono system polityczny, dla którego najwyższym i właściwie jedynym celem jest interes i potęga narodu — względnie narodowego państwa. Istnieją przecież zdania, twierdzące, że nacjonalizm jest systemem, stawiającym (oczywiście) dobro narodu ponad dobrem jednostki czy dobrem klasy, ale zarazem podporządkowywującym się i swe postępowanie do wymogów etyki i moralności, wypływających z nauki Chrystusowej, etyki i moralności katolickiej. Ta dwoistość pojmowania i rozumienia prowadzi do sporów; — specjalnie w obozie chrześcijańsko-demokratycznym do sporów na temat czy Ch. D. jest stronnictwem nacjonalistycznem, czy też nie. Podkreślam, że jest to spór tylko o słowo, a nie o treść, i że w Chrześć. Dem. co do ideologji różnic żadnych nie ma. Nim się więc mówić zaczyna o nacjonalizmie, należy w pierwszym rzędzie zastanowić się, któro z tych twierdzeń jest racjonalne i słuszne.

Wątpliwości pod tym względem istnieją tylko w naszem chrześć.-demokratycznym obozie. Tak prawica, jako też i lewica sprecyzowały już znaczenie tego słowa, i to sprecyzowały zgodnie. Na prawicy obóz bezwzględnie najmocniej i najkonsekwentniej reprezentujący ekskluzywność idei nacjonalistycznej (np. nasza Narodowa Demokracja, włoscy faszyści, czy niemieccy nacjonaliści) przyznają się otwarcie, że jedynym jego celem ogólnym jest potęga i interes narodu bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń, a nawet z wyraźnem podkreśleniem egoizmu narodowego i znaczenie słowa nacjonalizm utożsamia z tą właśnie wytyczną. Nieomal identyczne określenie nacjonalizmu dają obozy lewicowe, same stawiając zresztą interes narodowy na drugim planie wobec choćby interesów klasowych i wyłączając się tem samem z obozu już nie nacjonalistycznego, ale narodowego. Ba — nawet reszta stronnictw centrowych, np. u nas piastowcy, wypiera się nacjonalizmu, gdy natomiast w kołach Chrześć. Dem. ma ono pewną ilość sympatyków (jako słowo).

Dziwić się temu zresztą trudno. Nacjonalizm polski w okresie przedwojennym był nieomal jedyną formą, w której ucieleśniało się realne dążenie narodu do niepodległości, do własnego państwa — i on był tą szkołą, przez którą przeszła większa część działaczy Ch. D., dla których właściwe pole pracy stworzyło się dopiero później, stąd — przez sentyment — przywiązanie do słowa, przy najzupełniej odmiennem pojmowaniu jego treści, powiedzmy: przy zupełnie indywidualnem i niesłusznem pojmowaniu jego treści i to przywiązanie najzupełniej bezcelowe.

Nie jest to słowo pochodzenia polskiego; jest dziś znane i używane w całym świecie i znaczenie jego, może jeszcze nie wszędzie ściśle skreślone, coraz bardziej ustala się i precyzuje. Najbardziej u ścisłych Niemców, gdzie — rzecz w danym wypadku ważna — układ stosunków społecznych, a także częściowo układ obozów politycznych, dosyć dobrze odpowiada naszemu. Tam słowa „national“ i „nationalistisch“ mają zupełnie różne i zupełnie określone znaczenia. W języku polskim pierwszemu z tych słów odpowiada „narodowy“ (nacjonalny), drugiemu „nacjonalistyczny“ w najpierw podanem tego słowa znaczeniu. To samo w mniejszym czy większym stopniu ustala się wszędzie i ustala się w Polsce.

Zapewne można każdego słowa użyć w innem znaczeniu niż powszechnie przyjęte, i można starać się zmienić jego ogólnie ustalone, czy ustalające się znaczenie. Jest to jednak conajmniej bezcelowe. W jakim celu starać się o to, gdy chodzi wyłącznie o pozbawione jakiegokolwiek znaczenia upieranie się o słowo. Walka o „homousios“ i „homoiusios“, trwająca wieki, była prowadzona o istotę rzeczy; walka o biały czy trójkolorowy sztandar Francji, była walką o symbol, a przecież żaden rojalista francuski dziś twierdzić nie będzie, że hr. Henryk Chambord postąpił rozsądnie, odrzucając tron z powodu tego symbolu. Ale spór o znaczenie słowa „nacjonalizm“, jest sporem najzupełniej drugorzędnego znaczenia, gdyż nie chodzi o istotę, a tylko w minimalnym stopniu chodzi o symbol.

Tembardziej, że obrona takiego zredukowanego pojęcia nacjonalizmu żadnych rezultatów nie da. Mamy analogję. W chwili, gdy na arenę dziejową wystąpił ruch chrześć.-demokratyczny, były liczne tendencje, by go ochrzcić „nacjonalizmem chrześcijańskim“, przeciw czemu właściwie nawet mało kto występował. A przecież słowo to się zupełnie nie utrzymało. Określenie „socjalista chrześcijański“, błąka się jeszcze gdzieniegdzie, ale najzupełniej luźnie i wyjątkowo. Przyjęło się natomiast określenie „chrześcijańsko-demokratyczny“, „chrześcijańsko-społeczny“ czy „chrześcijańsko-socjalny“, ale nie „chrześcijańsko-socjalistyczny“ i nie mamy socjalizmu chrześcijańskiego, aczkolwiek w zasadzie doktryna taka byłaby dopuszczalna.

To samo powtarza się z nacjonalizmem. Tak samo określenia „nacjonalista chrześcijański“, „nacjonalizm chrześcijański“ nie mają szans utrzymania się, a określenie „chrześcijańsko-narodowy“ (Chrześć.-nacjonalny) utrzymaćby się mogło. Tak samo niema i nie będzie ruchu chrześcijańsko-nacjonalistycznego i cokolwiek będziemy wtłaczać w to pojęcie — wszystko skazane jest na nieudanie.

Dewiza „Bóg na niebie, naród na ziemi“ (jest najwyższym wskaźnikiem postępowania) jest w założeniu błędnie skonstruowana. Dopóki istnieje między obu zasadami harmonja (zresztą zazwyczaj istnieje), dopóty dobrze; ale gdy harmonja się skończy? Bo przecież interes (nie zawsze dobro!) państwa czy narodu, zwłaszcza ujęty materjalistycznie, prowadzić może i prowadzi niejednokrotnie do konfliktu, choćby z zasadą międzynarodowej sprawiedliwości, która mieści się w zasadzie pierwszej. A gdy zaczyna się konflikt, trzeba wybrać jedną czy drugą drogę. Albo nacjonalistyczny interes narodu nie dostosuje się do prawa Boskiego, a wtedy słowo „Bóg“ w tej dewizie jest niewłaściwe; — albo dostosuje się, a wtedy druga część dewizy staje się nierzeczywistą. Ale też wtedy nie jest to już nacjonalizm.

Nie możemy być, choćby w słowach, obupłciowymi, i nie powinniśmy anektować sobie słowa, które nam się nie należy — i na którem, jako na słowie, nie wiem, co nam zależy.

St. Bryła.

A GRAJŻE DZWONIE ZYGMUNTÓW...

NIEBO ZARANIEM SIĘ KRWAWI,
A W ONEJ KRWI I POŻARZE
DAWNO ŚPIEWANI MOCARZE
SPRZĘGLI SIĘ W ŁAŃCUCH ŻURAWI
I SŁAWĘ NIOSĄ NAM W DARZE — —

SKRZYDLATE CHERUBY BUNTÓW
ŚWIAT ROZKOCHAŁY URODĄ
I OTO KU NAM SIĘ WIODĄ —
A GRAJŻE DZWONIE ZYGMUNTÓW
POLSKĘ ZWYCIĘSKĄ I MŁODĄ!

ANTONI WĄSKOWSKI.

Nowa polska koncepcja etyki wychowawczej.

II. ETYKA WYCHOWAWCZA O. WORONIECKIEGO.

Wysnuta z założeń tomistycznych, ale zarazem oparta na bogatem własnem doświadczeniu i subtelnych analizach psychologicznych „etyka wychowawcza“ O. Woronieckiego, przedstawia także i w oczach tego, kto, jak niżej podpisany, będzie musiał podnieść niejedno zastrzeżenie, trzy zalety poważne. Najgłówniejszą może jest ta, że autor nie poprzestaje, jak wielu moralistów, na skreśleniu sztywnego, statystycznego szkieletu norm etycznych, któreby miały raz na zawsze obowiązywać, ale bierze kwesję ze strony ruchowej, dynamicznej: jak się może stać człowiek cnotliwym w najrozmaitszych sytuacjach życiowych, jak się to dzieje, że usiłowania wychowawców podejmowane w tym celu, bywają skuteczne, czy i do jakich granic zależy ten pomyślny rezultat od ludzkiego rozumu i dobrej a silnej woli? Ponieważ dopiero pierwsza część tego dzieła jest gotowa, przeto pozwoliłbym sobie bardzo gorąco doradzić Szanownemu Autorowi uwzględnienie — w części drugiej — dzieła, o ile sądzić mogę z pierwszej, Mu nieznanego, mianowicie Williama Ernesta Hockinga, prof. Uniw. Harvarda p. t. „Human nature and its remaking“ („Ludzka natura i jej kształcenie“) (New Haven Yale University Press 1923 II. wydanie). A czynię to tem śmielej, iż autor, jakkolwiek zresztą daleko mu do tomizmu, przecież na samym końcu książki (w II. Append) daje interesującą interpretację uwag św. Tomasza o „synderesis“: „życzenie lub pragnienie, które przedstawia nam całe nasze możliwe dobro w postaci antycypującej (uprzedzającej) wizji“. H. znajduje lepsze wyjaśnienie źródła naszych powinności w konsekwencjach tak zrozumianej przez siebie „synderesis“, że mianowicie człowiek poczuwa się do wspólnictwa z Bogiem i ma działać w Jego zastępstwie, aniżeli u Kanta.

Drugą, bardzo doniosłą zaletą tej etyki jest, że przy najsilniejszym nacisku, położonym na niezbędność Boskiej pomocy do trwałego oczyszczenia się i podniesienia moralnego podtrzymuje wysoką wartość ludzkich wytężeń, przysposabiających grunt naturalny naszej psychiki tak, aby w nim zakorzeniły się mocno i ustaliły pędy czerpiące swoje soki ożywcze z tamtej zaświatowej, czy ponadświatowej sfery. Występuje przeciw pogardzie dla ludzkiej natury — obejmijmy tym terminem, jak przypuszczać się godzi, bez sprzeciwu Szan. Autora—to, co ludziom swobodnie rozwiniętym, nieupośledzonym przez choroby umysłowe, ani przez zgrzybiałość, jest najtrwalej psychicznie wspólne — rzuca rękawicę poglądowi, który uważa tę naturę za zepsutą do gruntu, przypomina jego potępienie przez Kościół, skierowane specjalnie przeciw zdaniom Bajusa — a tylko niezaprzeczalne rozdźwięki w tej naturze i jej chwiejne i sprzeczne ze sobą skłonności wiąże z dogmatem o grzechu pierworodnym. Jestto więc etyka walki pełnej otuchy i niestrudzonej, toczonej społecznie bronią ćwiczenia, przykładu, możliwie skutecznych suggestyj, z tem wszystkiem, co jest w człowieku niższorzędne, chaotyczne, rozstrojowe.

Trzeci wreszcie rys, świadczący nader korzystnie o etyce tu omawianej, to ustawiczna baczność na kolejne, wciąż po sobie następstwo wpływów wzajemnych: poznania nadającego kierunek woli i woli pobudzającej umysł do skupienia rozwagi na tych sprawach, które właśnie najwięcej pociągają ku sobie chcące i myślące „ja“. Widzimy tu zastosowanie poglądu tomistycznego w stosunku między rozumem a wolą o tyle owocne, iż sięga do najkonkretniejszych wypadków życia moralnego i spieszącej mu z pomocą akcji wychowawczej. W „Filozofji życia duchowego“ starałem się uwydatnić podobną do tamtej korrelację czuć i spostrzeżeń z ruchami dowolnymi. Pierwsze nadają kierunek drugim, a te na odwrót uzupełniają i kontrolują pierwsze, t. j. wzbogacają lub sprostowują ich treść.

Dzieło swe przeznaczył O. W. świadomie i po dojrzałym widocznie namyśle, wyłącznie dla katolików, utwierdzonych już mocno w wierze. Dla specjalnych zadań wychowawczych, zwłaszcza względem kształcących się kleryków i młodszych kapłanów, było to zapewne najodpowiedniejszem. A to tem bardziej, że duchowieństwo może dalej działać na najszersze warstwy, uprzystępniając im zawarte w tej książce prawdy i metody wychowania. Nie mogłem się jednak osobiście oprzeć żalowi, że skutkiem postawienia z góry od samego wstępu moralności na gruncie objawienia i dogmatu, niejeden z tych, którzy dopiero szukają prawdy, a przynajmniej utwierdzenia w wierze, gdy się już do niej zaczynają skłaniać, przerwie lekturę, odstręczony apodyktycznością i takiemi wyrażeniami, jak np. (na str. 168), iż Bóg pociąga każdego człowieka do odpowiedzialności za brak stanu nadprzyrodzonego, spowodowany grzechem pierwszych rodziców, podczas gdy na str. 164 i 165 czytamy, że grzech pierworodny jest najmniejszym z grzechów i niemowlęta umierające w nim, nie ponoszą żadnych kar pozytywnych, bo żadnych grzechów uczynkowych nie popełniły. Zdaje mi się, że pierwszy z przytoczonych zwrotów, podany ze strony tak kompetentnej bez równoczes-

Przegląd religijny.

(Zmartwychwstanie powtarza się. — „Poeta mistyczny“. — Angielski konwertyta. — Chesterton o wartościach katolicyzmu, modzie i wadach narodu angielskiego).

Zmartwychwstanie!

Odbyło się ongiś w Jerozolimie, kiedy Syn Boży skruszywszy śmierci pęta, wstał własną mocą z grobu! Powtarza się ciągle odtąd także w duszy ludzkiej, kiedy się wola człowiecza, wzmocniona Bożą łaską, dźwiga z nizin złego ku wyżynom cnoty, lub kiedy umysł ludzki przedziera mroki ciemności i w Bogu odnajduje światłość prawdy. Dokonują się te zmartwychpowstania ciągle. Karty historji Kościoła opowiadają o wielkich, nadzwyczajnych, na miarę Szawłowego nawrócenia przeżytych, a spowiednicza działalność każdego kapłana obfituje w nie, zakryte przed oczyma drugich, utajone w głębi serca penitenta i w — Bogu! Jeśli zaś to zmartwychwstanie do Życia odbyło się w duszy twórczej, tedy wdzięczność ku Bogu i radość łaski każe je wyśpiewać, opowiedzieć. W ten sposób powstała, zaczęta listami św. Pawła, wspaniała literatura konwertytów. Wiek 19 pomnożył ją o szereg wybitnych nazwisk, jak: Musset, Huysmanns, Coppe, Bourget, Newmann. I wiek 20 zna ich wiele. Na tle powojennego zmaterjalizowania cywilizacji współczesnej odbijają się one szczególnie wyraźnie. Zwrócić chcemy uwagę na dwóch, europejskiej sławy, pisarzy — konwertytów: subtelnego poetę Claudel'a i energicznego reformatora Chestertona!

*

Kraków miał niedawno sposobność poznać rodzaj twórczości Claudela. Teatr im. Słowackiego wystawił jego „Zwiastowanie“, a wystawił z całym pietyzmem, na jaki znakomity poeta i wielki problem jego dramatu zasługiwali.

Paul Claudel jest dyplomatą. Był w Chinach, Pradze, Rio de Janeiro, Kopenhadze. Ostatnio — w Tokio; przeszedł wszystkie niepokoje i trwogi, jakich przyczyną było ostatnie trzęsienie ziemi i zniszczenie Yokohamy. Duch niespokojny, zawsze czynny! Odpowiada mu ta różnorodność placówek dyplomatycznych. Z największą radością podobno i równowagą ducha przenosi się z jednej na drugą. Świat zewnętrzny dla prawdziwego i wielkiego poety, to tylko szata dla Życia, Dobra, Piękna, które Claudel'owi objawia się w katolicyźmie. Nic innego, i nic poza nim! W katolicyźmie, w jego dziejach, w jego symbolach, w jego liturgji odnajduje Claudel siebie, ojczyznę swoją i poezję. Nie złorzeczenie, ale uśmiech pewności siebie ma, gdy mówi o „bożyszczach“ współczesnego człowieka! Gniewać się? Bezcelowy wysiłek!

„Błogosławionym bądź, o Boże, Który mnie wyzwoliłeś ze służby fałszywym bogom“ — mówi w „Magnificat“.

„I Który sprawiasz, że Ciebie czczę, a nie Izydę i Ozyrysa“.

„Albo Sprawiedliwość, albo Postęp, albo Prawdę, albo Bóstwo, albo Człowieczeństwo, albo Prawo Natury, albo Sztukę, albo Piękno“.

„Panie — znalazłem Ciebie“.

Te proste słowa, dziecku dostępne, mogą być jednak zrozumiałe tylko dla — wierzących. Dla innych pustym będą dźwiękiem. Łaski wiary trzeba dla ich zrozumienia. Łaski tem więcej trzeba było dla ich wypowiedzenia. Spłynęła ona na Claudela w młodym już wieku! W 22 roku życia stał się z obojętnego młodzieńca — do głębi wierzącym katolikiem.

Nawrócenie poszło u niego innym torem, niż np. u Coppeego, nieco starszego poety-konwertyty. Coppee był — apostołem. Dom otworzył dla młodych ludzi, szukających Boga i nauczał ich. Claudel został piewcą życia wewnętrznego w Bogu, chwalcą Pana, Jego psalmistą. „Poetą mistycznym“ — nazywa go krytyk Stan. Fumet. Historyk literatury francuskiej zaś, Lanson, pisze o nim, że stworzył „nad-katolicyzm, będący zdumiewającą fantazją, jaką sobie tylko można wyobrazić i którąby musiała przerażać nawet najpobożniejsze średniowiecze“. Zapewne do głębi katolicka, swojemi założeniami do mistyków średniowiecza sięgająca, nauka Claudela o zbawczej roli cierpienia, musi przerażać „świeckiego“ historyka. Kto jednak zna dzieła francuskiego poety, kto choćby ze sceny słyszał dialogi „Zwiastowania“, ten w tych radością i pewnością tętniących zdaniach będzie widział jedynie prawdziwy sens katolicyzmu i głos Życia!

*

A oto drugi konwerdyta! Chesterton! Zaczynamy go poznawać, jako śmiałego obrońcę Polski wobec społeczeństwa Lloyd George'ów. Trzeba też wiedzieć, że jest on — katolikiem, który ze swej religji umie wyciągać ostatnie konsekwencje i którego sympatja dla Polski na płaszczyźnie katolicyzmu powstała!

Nawrócony z anglikanizmu przez zakonnika O'Connor (którego portret duchowy namalował w „Przenikliwości O. Brown“), zwrócił się do studjów nad katolicyzmem. Nie poprzestał na własnem zmartwychwstaniu do Prawdy. Niema większego w Anglji zebrania, kongresu, gdzieby Chesterton płomiennemi słowy nie nawracał drugich. Wszystko go obchodzi: od mody niewieściej do rozwodów, od nacjonalizmu do socjalizmu, od ekonomji do filozofji ścisłej!

„Chce pan wiedzieć — mówił do francuskiego krytyka, Fryd. Lefèvre — co mi dał katolicyzm? Trudno odrazu na to pytanie odpowiedzieć! Katolicyzm daje nam doktrynę! Daje logikę naszemu życiu! To nie jest tylko autorytet kościelny; to jest także podstawa, która służy do wydawania sądów. Ot np. cały świat zajmuje się modą, — rozprawia o krótkich sukniach, o kobietach nie dostatecznie ubranych; te krytyki jednak nie opierają się o solidną podstawę. Powiem panu, dlaczego! Bo ci ludzie nie wiedzą, co to jest czystość, podczas gdy katolik to wie i zarazem wie, dlaczego potępić należy modę dzisiejszą“.

Chesterton nie jest bezwzględnym chwalcą swojego narodu! Owszem widzi jego wady i głośno o nich mówi. Główną z nich jest według niego — wielkie zadowolenie z siebie Anglika i wynikająca stąd pogarda dla innych narodowości. Przyczyną jest to, że „pokora zanikła w Anglji“, a „zanikła równocześnie z zanikiem katolicyzmu“.

A oto, jak to ciekawie tłómaczy! „Stało się to — powiada — dlatego, że Biblja zajęła miejsce Najśw. Sakramentu. Kiedy bowiem mali i wielcy czcili N. Sakrament, wszyscy rozumieli zło i dobro. Jedni nie mogli się podwyższać, drudzy — wywyższać! Lecz kiedy księga święta stała się istotą religji, kiedy się jej dało miejsce, które poprzednio zajmowało misterjum takie, jak Ofiara Mszy św., z tą chwilą wystąpiła rzecz, którą jedni pojmowali lepiej, niż drudzy. Powstała arystokracja, która może czytać i klasa niższa — analfabetów“.

I wreszcie dla dokładnej charakterystyki pisarza dodajmy jego pogląd na społeczny i polityczny stan Anglji. „Po wielu studjach i medytacjach dochodzę do przekonania, że Anglja cierpi na: Kapitalizm, Imperjalizm, Industrjalizm, Materjalizm i rozbicie rodziny. Bronimy własności przed socjalizmem, brońmy jej przed kapitalizmem w postaci „trustów“.

Pejot.

nego zamarkowania bezkresnych głębin miłosierdzia Bożego, może w laiku zachwiać wiarę w istnienie doskonałej sprawiedliwości w Bogu. Ten, który mógłby był skorzystać z mnóstwa bardzo cennych i bystrych uwag, (np. o temperamentach), gotów odejść wstrząśnięty w ostatecznych podwalinach swoich wierzeń.

Wątpliwość nasuwa się jeszcze co do pojęcia eudajmion'u (szczęśliwości). Nie jestto chybioną z gruntu samowolą naszego pierwszego tłumacza etyki Nikomachejskiej **Arystotelesa, Sebastjana Petrycego**, że przełożył grecki wyraz „eudajmonja“ nie za pomocą polskiego rzeczownika „szczęśliwość“, a raczej użył na ten cel rzeczownika „błogosławicństwo“. „Eudajmonejn“ znaczy, jak **Arystoteles** objaśnia, „dobrze żyć i dobrze działać“ (mieć się pomyślnie? „eu prattejn“). Etymologja zdaje się wskazywać na psychologiczny rodowód pojęcia eudajmonji ze związku z dobrem dajmonion czyli z przychylnem błogosławiącem Bóstwem. Ale musimy się trzymać sensu, który **Arystoteles** wyraźnie przywiązał do tego wyrazu. W każdym razie na pierwszym planie stoi u niego działalność rozumna, cnotliwa, zaś znajdowane w niej zadowolenie, szczęście, jest już rezultatem pochodnym, acz koniecznym. Nie dlatego mamy działać w określony sposób, że sobie stąd wróżymy szczęśliwość, ale iż postępek taki jest sam w sobie zacny, „piękny“. I niegodzi się nam szukać, ani znajdować zadowolenia w niczem, co nie jest rozumne, zacne.

A teraz posłuchajmy głosu doświadczenia. Czy ludzie najtężsi, w pełni sił i twórczości, ci najlepsi wyobraziciele nieukróconej i niespętanej zewnętrznemi przeszkodami, ani występnemi namiętnościami natury ludzkiej, czynią coś świadomie w tym celu, aby być szczęśliwymi? Odpowiedzieliby stanowczo — mamy po temu dane — że nie, że im chodzi o realizację tego, w co włożyli całą swą duszę, sens swego żywota, w to co im się przedstawia wartością najwyższą w tej ich egzystencji, a o ile są religijni w znaczeniu teistycznem, to, co im uchodzi zarazem za podyktowane przez Najwyższą Mądrość i Wolę, tę najpełniejszą, bezwzględną wartość (Dobro), do której spodziewają się tą swą działalnością przybliżyć, móc kiedyś ową Wartość okiem ducha oglądać, być z Nią tak zjednoczonymi, by ich już nic od Niej oderwać nie zdołano. Ścisłą konsekwencją takiego ich stanu byłaby oczywiście ostateczna szczęśliwość. Ale nie jest ona zamierzoną w pierwszym rzędzie. O szczęściu najwięcej myślą i marzą ludzie nieoddani przedewszystkiem głównemu zadaniu swego życia, swojemu dziełu czy sprawie, która dla nich jest świętą. Z takimi eudajmonistami mógł słusznie wojować **Kant**, lecz nie zrozumiał samego rdzenia pierwotnego **Arystotelesowskiego** pojęcia eudajmonji, którą wiek XVIII. mieszał z nieco szlachetniejszemi uciechami, a więc z pewną formą hedonizmu.

Może jeszcze **O. Woroniecki** w drugiej części swego cennego dzieła znajdzie sposobność do zaznaczenia, że pierwszem i naczelnem w życiu człowieka dobrej woli jest ów pęd ku wartości najwyższej, trafnie obranej, a szczęśliwość już jest tylko pochodną. Eudajmonję zaś byłoby lepiej nazwać razem z **Petrycym** „błogosławieństwem“ dlatego, że człowiek zawdzięcza trafne obranie i dokonanie swej drogi życiowej spływającym nań z za światów zdrojem światłości, mocy i natchnienia.

W. Rubczyński.

Rozwój Ch. D. w Małopolsce wschodniej.

P. Czesław Lechicki nadesłał nam sprawozdanie z ruchu Chrześć. Dem., które przytaczamy w ciekawszych wyjątkach:

Właściwy, na szerszą skalę zakrojony rozwój ruchu chrześć.-dem. na terenie Małopolski wschodniej datuje się właściwie dopiero od czasu ostatnich wyborów sejmowych 1922 r.

Stan dzisiejszy Chrześć. Dem. na wschodnio-małopolskim gruncie pozwala już porównać ją z analogicznym ruchem w innych stronach Rzpltej i nawet na tem porównawczem niejako tle przedstawia się ona wcale poważnie. Mimo dość niepomyślnych warunków pracy, dużej konkurencji innych kierunków politycznych, słabych podstaw finansowych i wielu mało sprzyjających okoliczności, zdołano w czasie stosunkowo krótkim — przedewszystkiem dzięki jednostkom tak zasłużonym i ofiarnym, jak ks. prof. S. Szydelski, senator M. Thullie, prof. J. Makarewicz. inż. St. Bryła i in. — rozwinąć akcję nader rozległą.

Więc najpierw strona **polityczna** całej akcji może się poszczycić najbardziej intenzywnym rozwojem. Powołano do życia szereg placówek politycznych w formie kół, stronnictwa w poszczególnych miejscowościach. Istnieje ich już dziś poza Lwowem (w którym działa pięć kół) z górą dwadzieścia, rozsianych po miastach i miasteczkach województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Obok bez wątpienia najruchliwszego środowiska lwowskiego, stanowiącego z natury rzeczy centralne ognisko wschodnio-małopolskiej Chrześć. Dem., wybija się w ostatnich czasach Stanisławów, gdzie ma siedzibę osobna Rada wojewódzka stronnictwa i gdzie zwłaszcza mieszczaństwo z burmistrzem miasta p. W. Chowańcem czynny bierze udział w pracy. Również w Przemyślu wytworzyła Chrześć. Dem. nader silny swój ośrodek.

Niezależnie od tego rozwija się ruch ściśle zawodowy. Przełomową datą jest tu dzień 5 lutego 1924 r., w którym nastąpiło na walnym zjeździe delegatów zjednoczenie poszczególnych związków zawodowych chrześcijańskich w centralę zawodową z siedzibą we Lwowie. Wybrany Zarząd główny i Rada główna (z pp. H. Kolmanem, drem Z. Danielskim i ks. St. Sadowskim na czele) rozwinęły bardzo płodną działalność zarówno na polu wyłącznie zawodowem, jak i kulturalno-oświatowem, a nawiązawszy ścisły kontakt z ruchem politycznym, doprowadziły chrześcijańskie związki zawodowe w Małopolsce wschodniej do pięknego rozkwitu. Skutkiem tego już dziś tysiące pracowników znajduje się w naszym obozie, a szeregi socjalistyczne poniosły ogromne szczerby, które z czasem dopiero w pełni się ujawnią.

Nimniej i praca **kulturalno-oświatowa**, zapoczątkowana zwłaszcza w roku ubiegłym, rozrasta się nader pomyślnie. Urządzono wiele zgromadzeń, zebrań, pogadanek; odbyło się kilka większych kursów polityczno-społecznych, pomyślano nawet o własnym teatrze ludowym. Mimo trudnej sytuacji finansowej przystąpiono do założenia własnego organu w formie tygodnika „Głos Pracy“. Ukazuje on się (pod naczelnem kierownictwem niestrudzonego prof. Makarewicza) od maja ub. r. we Lwowie, w ramach narazie szczupłych i zdobywa sobie powoli poczytność wśród szerokich warstw zwolenników i sympatyków Chrześć. Dem. Mamy nadto i na prowincji pismo, a mianowicie tygodnik „Polska Gazeta Kołomyjska“.

Z niedomagań ruchu wspomnę tu o jednym poważniejszym: jest nim słaby kontakt ze sferami parlamentarnemi Chrześć. Dem.

Jeżeli chodzi o stosunek tutejszej Chrześć. Dem. do innych ugrupowań politycznych, to — obok stałej walki z P. P. S. — istniało dawniej pewne naprężenie ze Zw. Lud.-Nar. z powodu forsowanej przez ten ostatni na każdym kroku t. zw. Chrześcijańskiej Jedności Narodowej, będącej faktycznie związkiem dwóch tylko partyj: nar.-dem. i prof. Dubanowicza. Na tem tle wyrosła niechęć i nieufność do samodzielnej akcji Chrześć. Dem., jako rzekomo „rozbijackiej“. Obecnie antagonizmy znacznie przycichły, a nawet chodziły wieści o jakiejś kooperacji stronnictw narodowych w Małopolsce wschodniej, czemuby z całego serca przyklasnąć należało.

Widoki na przyszłość ma młodociany ruch Chrześć. Dem. na Kresach jak najlepsze. Właśnie tu, w bezpośredniem sąsiedztwie sowieckiego „raju“ odczuwa się więcej niż gdzieindziej potrzebę programu katolicko-społecznego, tu dopiero można sobie uświadomić prawdziwą jego wartość i znaczenie. Chorobliwy stan polityczny Kresów, ich zabagnione stosunki nietylko administracyjne, ale także owe niezdrowe miazmaty, tak obficie przedostające się do nas ze Wschodu, wymagają skutecznego lekarstwa. Takiem zaś lekarstwem jest z ducha nauki Chrystusowej się wywodzący i w promieniach katolicyzmu wyhodowany kierunek chrześcijańsko-demokratyczny.

Lwów, w marcu 1925 r. Czesław Lechicki.

NA MARGINESIE.

(Fragment satyry).

O Polsko! w nieba Twojego obszarze
pustka niezmierna, oćma i bezedno,
a tu na ziemi tak kamienne twarze,
iż nie wiem, zali ze strachu pobledną,
gdy się im kiedy nieszczęście pokaże...
przeto dziś Boga śmiem prosić o jedno,
sam nad głębiami i pod głębią mroków:
daj rząd dusz w ręce szczęśliwych proroków!...

Jakżeśmy mali pod natchnień przestworzem
i nic w nas niema i nic się nie dzieje! —
że szczudeł oto gwiazd sięgnąć nie możem,
a ledwo gdzieś tam jaki duch zadnieje
i szuka drogi — już błądzi bezdrożem
i widzi pustkę i noc i niechwieje...
zaprawdę: trza nam przódy zejść ze szczudeł,
wrócić się, klęknąć i czerpać u źródeł,

gdzie ewangelja wiecznego żywota,
uroda — sława — nieprzeparte moce,
arcykapłanów duma i prostota — —
na granitowej stawiona opoce
świątynia z kości słoniowej i złota
sto wieżyc kąpie w błękitów roztoce,
a w niej duch twórczy — wiara najgorętsza
jak dym kadzielny do Boga się spiętsza...

O Polsko! światła umarłych Cię złocą
jak niebo gwiezdne, gdy świętych okrasza —
gdybym mógł teraz krzyknąć taką mocą,
żeby się przeszłość obudziła nasza,
wichr — nawałnica — pioruny, co grzmocą
wyblakłe serca!... ta myśl mnie przestrasza,
zali dziś wolno przywoływać siłą
to, co już winno być snem i mogiłą...

I nie wiem — może mi pójść na zaproże
świątyń, wyklinać umarłych majaki
i włosienicę przyodziać w pokorze
i bić się mocno w pierś jak grzesznik taki,
co się od winy wymodlić nie może...
bo moją winą — te cmentarne ptaki,
na groby co dnia wracające smutnie,
i to, że stroję ponad siły lutnię...

I to, że-m pielgrzym z tęsknotą podróżną
przybył w dom, który jest domostwem mojem,
że chcę być hojny, a żyję jałmużną...
że chcę być mocen, a sam niepokojem
jestem i czekam i wierzę napróżno
w ptaki dnia, które wzlecą korowojem
i ból i dolę oderwą od ziemi...
że będą, którzy polecą za niemi!...

Jam się rozżalił — i po cóż? o Boże!
oto noc taka cudna w seledynie,
że jeno młode serce wznieść w przestworz
jako ten kielich, a łaską opłynie
i zacznie kochać i — przebaczać może...
noc dla miłości stworzona jedynie,
cicha i w srebrnych obłokach się wełni,
a śród nich księżyc przelatuje w pełni...

Kocham tę ciszę we srebrze księżyca,
bo jest dla smutków mych szczęśliwą siestą
i serce tuli i myśli zachwyca —
czasem zaś takiej nocy we mnie jest to,
co w utajonych wichrach: — szał! tęsknica
lotu na szczyty Mont Blanc, Everesto
i tam, gdzie niebo w gwiazdach się wieruszy...
jak-bym swych szczytów nie miał w własnej duszy...

ANTONI WAŚKOWSKI.

Zmartwychwstanie Chrystusa w sztuce.

Przedstawić Chrystusa zmartwychwstającego jest zadaniem trudnem. Wzlot ciała ku niebiosom, motyw niezgodny z przyrodą i naszemi pojęciami sam przez się nie był łatwy, a przecie trzeba było nadto w całej postaci wyrazić myśl triumfu i zbawienia. Do rozważenia tych problemów nieprędko doszli artyści i trzeba było kilkanaście wieków, zanim znalazł się znakomity artysta i stworzył najpiękniejszą postać zmartwychwstającego Chrystusa, Fra Bartolomeo, florencki artysta początku XVI. wieku.

W epoce katakumb myśl zmartwychwstania wyobrażano symbolami, a więc przedstawiano ocalenie Daniela z paszczy lwa, albo Jonasza proroka, wydobywającego się z paszczy wielkiej ryby. Dopiero w V. wieku wyobraził rzeźbiarz monogram Chrystusa, pod którym drzemią dwaj żołnierze. Postaci samej zmartwychwstającego Zbawiciela nie ważono się odtworzyć aż do XII. wieku, aczkolwiek przedstawiano święte niewiasty u grobu Chrystusa, lub pusty grób, a przy nim dwu aniołów, albo zjawienie się Chrystusa Marji Magdalenie w ogrodzie i t. p.

Dziwi nas to temwięcej, że starochrześcijańska sztuka tak chętnie przedstawiała Boże Narodzenie. Tajemnica zaś zmartwychwstania i radość z tych ponownych narodzin po śmierci, wiążąca się ze świętem Wielkiejnocy, widocznie dla swego mistycznego i realnemu życiu obcego wątku była zbyt mało pociągającym tematem dla artystów i ogółu. Gdy Chrystus w stajence ukazał się światu, a aniołowie zwoływali pasterzy i gwiazda wiodła do Betlejem Magów, aby cud oglądali, to Zmartwychwstanie było cudem, którego nie ujrzało oko żadnego śmiertelnika. Ten cud ukazać ludziom w rzeźbie i obrazie mogła tylko sztuka na wysokim poziomie się znajdująca. Sceny z Męką Pańską się wiążące, jak wiadomo, były w średnich wiekach przedmiotem dramatycznych misterjów a zarazem aktorzy byli niejako modelami dla artystów, — scena zmartwychwstania z wyobrażeniem Chrystusa, opuszczającego zamknięty grób bez naruszenia pieczęci, nie mogła się znaleść wśród tych misterjów, nie dała się bowiem dla swego nadprzyrodzonego charakteru realnie przedstawić. Tu i ówdzie spotyka się próby przedstawienia grobu, żołnierzy, aniołów przy grobie z popiersiem, a nawet z całą postacią Zbawiciela, ale są to usiłowania dążące do obrazowania opowieści i przedewszystkiem zaznaczyły się w przemyśle artystycznym. Najlepsze z tych usiłowań znajdujemy na relikwjarzu w Kolonji, pochodzącym z XIII. wieku. Zbawiciel trzyma prześcieradło śmiertelne w jednej ręce, w drugiej chorągiewkę z krzyżem i występuje jedną nogą z grobu. Jestto obrazowe przedstawienie bez wyższego polotu i artyzmu. Powtarza się ono przez cały XIV. i XV. wiek tak na zachodzie, jak na wschodzie.

Pierwszą wspaniałą postać Chrystusa po zmartwychwstaniu przedstawił Giotto w **scenie „Noli me tangere“** w kościele S. Maria in Arena w Padwie i choć obok namalował grób z żołnierzami i aniołów, nie dał nam jednak w tym obrazie samej sceny zmartwychwstania. Tylko w medaljonie przechowywanym dzisiaj w Akademji we Florencji, ten znakomity malarz, który pchnął sztukę na nowe tory, zdobył się na potężną kompozycję, przedstawiając Zbawiciela, unoszącego się wspaniałym wzlotem w przestworzu ponad przerażoną strażą, z chorągwią triumfalną. Giotto zatem pierwszy rozwiązał problem wzlotu i triumfującej potęgi nadziemskiej nad znikomą ziemską potęgą.

Jak inne kompozycje Giotta, tak i tę naśladowali jego epigonowie. Dopiero Fra Angelico da Fiesole w jednej z cel klasztoru San Marco we Florencji przestawił ten temat i stworzył obraz pełen religijnego nastroju: Chrystus unosi się ku niebu, chmura zasłania jego stopy i zakrywa go przed świętemi niewiastami, którym aniołowie pokazują grób pusty. Ich smutek głęboki z mistrzowstwem wydobył artysta.

Również Perugino stworzył w XV. w. obraz (obecnie w watykańskiej galerji), pełen powabu i sentymentu. Nad sarkofagiem o pięknych renesansowych linjach wznosi się Chrystus, a dwaj aniołowie w locie go adorują, przy sarkofagu śpią żołnierze, a w dali widać rozległy krajobraz.

Największy malarz religijny, a przytem znakomity artysta, uczeń Savonaroli, Fra Bartolomeo, **w obrazie malowanym r. 1517, a będącym dzisiaj**

Sarkofag króla Władysława IV w podziemiach Wawelu.

W katedrze, w podziemiach leżą w śnie wiecznym królowie polscy i marzą o wielkości Polski, a Zygmunt śpiewa im na chwałę i głosi pieśń Zmartwychwstania! W romańskiej krypcie, co pamięta czasy zarania dziejów Narodu, spoczywa w przepysznym, lśniącym od złotych obrazów sarkofagu rycerski król. Syn Zygmunta III, z dynastji szwedzkich Wazów, a po kądzieli z rodu Jagiellonów. Wazowie, to ród rycerski, coś musiało być w ich żyłach z krwi normańskiej, bo byli nieustraszonej odwagi, mieczem od wczesnej młodości się parali, a w wyprawach wojennych znachodzili ukojenie swych ambicji. Jako dynastja zawładnęli tronami szwedzkim i polskim, ale panowali lat zaledwo 131. Wygaśli bez następców i dziedziców sławy. Na Janie Kazimierzu († 1672), nieszczęsnym bohaterze „Potopu", skończyła się i wymarła królewska linja Wazów. Pierwszym z ich rodu, który ostrzem swego miecza wyniósł się ponad powszedniość, był rycerz Nils Ingemudson, co na swej tarczy nosił w klejnocie malowany Snopek, który po szwedzku zowie się Wasa, stąd Wazami się zowią. Wszyscy jego potomkowie wyróżniali się rycerskim animuszem. Gustaw Erichson oswobodził Szwecję z pod jarzma duńskiego i sięgnął po najwyższy urząd w państwie. Zygmunt III. pielęgnował w synu przewodnie idee domu królewskiego, więc Władysław czuł się przedewszystkiem Wazą, dynastą szwedzkim, a dopiero na drugim planie wielkich myśli Jagiellońskich dziedzicem.

Przejęci wspomnieniami o wybitnym i rycerskim królu i wodzu, zstępowaliśmy w milczeniu i zamyśleniu w podziemia wawelskie dnia 1 kwietnia b. r. Sarkofag królewski otoczony robotnikami, migotał od świateł płonących. Wielki on i kosztowny, z blach miedzianych szmelcowanych, a na nich wielkie, a piękne pozłociste obrazy, subtelną ręką złotniczą odlane i wycyzelowane zostały. Przedstawiają one herby i wyprawy królewskie, oraz czyny wojenne z czasów jego panowania, sceny bitewne i triumfów polskiego oręża, opowiadających o potrzebach moskiewskiej, tureckich, szwedzkich i pruskich. Głoszą równocześnie sławę Polski i jej wielkich wodzów. Zwłoki tego śmiałego i rycerskiego króla, przeniesione z pod kaplicy Wazów, spoczęły od roku 1840. wśród wieńca sarkofagów bohaterów narodowych, bo króla Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki i Ks. Józefa Poniatowskiego, co wielkich czynów za życia dokazali i sławę imienia polskiego po całem chrześcijaństwie rozsławili.

Przewodniczący ks. prałat Marceli Ślepicki dał znak i robotnicy, stojący wokoło grobowca, jęli się rozkręcać szruby, a po dobrej chwili podnieśli wieko metalowe. Ujrzeliśmy w głębi trumnę drewnianą. Lekko wynieśli ją oni stamtąd i postawili pośrodku krypty. Padliśmy na kolana, a ks. kan. Ślepicki odmówił modlitwy za zmarłego króla. W głos powtarzaliśmy słowa kapłańskie, wzruszeni nastrojem chwili. Wieko trumny po tem odjęto i ujrzeliśmy wielką, owiniętą w szkarłaty postać królewską. Płaszcz atłasowy otulił spróchniały kościec, już nie widać aksamitnej sukni, o której mówią ci, co widzieli zwłoki królewskie przy sprawieniu nowej wewnętrznej trumny drewnianej w r. 1840 i szczegół ten w swoich notatkach zapisali. Jedynie wielka czaszka pokryta włosem długim, jeszcze opiera się nieodpartej niczem niszczącej pracy czasu. Spoczywa na wezgłowiu w koronie złocistej. Na skłębionych szatach, okrywających kościec, leżą: rękawica jedwabna, snać spadła ze spróchniałej ręki, a w nogach sandał. Obok zapadłych piersi wypadły z rąk godła królewskie: dwa jabłka złote i berło. Błyszczały te insygnja, jakby je wczoraj włożono do trumny. Powiedzmy o nich słów kilka. Korona jest, jak również inne godła ze srebra, grubo w ogniu złocona, wszystkie zdają się, jakby były ze złota sporządzone. Styl tych cennych pamiątek jest barokowy. Na obręczy, opasującej czoło, widać napis łaciński: „Vladislavs IV Rex Poloniae et Sveciae". Dwa Kabłąki i cztery większe, oraz tyleż mniejszych iglic barokowych ozdabia wierzch korony. Są te ozdoby wykuwane, ale nie znać na nich cyzelowania, stąd wydają się być dosyć surowej roboty, co świadczy o tem, że były z góry obliczone na efekt dekoracyjny, mianowicie kiedy ciało królewskie w czasie pogrzebu spoczywało na wysokim katafalku. Dodajmy, że średnica obręczy wynosi 190 mm., wymiar ten objaśnia nam wielkość czaszki króla. Na skrzyżowaniu kabłąków umocowany znajduje się krzyżyk równoramienny. Berło, wys. 685 mm., rozczłonkowane jest kulami na rękojeść, oścień i wieńczącą je wydłużoną lilję ze słupkiem, złożonym z kulek w środku kwiatu. Wreszcie uderza nas liczba dwóch jabłek królewskich, zamiast jednego. Podniósł się głos w czasie oględzin, że to może przypadkowo dostało się jedno berło za wiele z innej trumny do trumny Władysława IV, ale temu przeczą nietylko wiadomcść z r. 1840, że już wtedy były tutaj razem dwa jabłka, ale również fakty, że jabłka są zupełnie jednej i tej samej roboty, jednego stylu, jednej ręki, jednakiej wielkości i jednako ciężkie.

A zatem nie pozostaje nic innego, jak przyjąć, że oznaczają one władanie dwoma królestwami, t. j. polskiem i szwedzkiem. Sarkofag królewski zdawał się być pozornie w dobrym stanie, tymczasem przy skrupulatnem oglądnięciu go okazało się, że brakuje w rzeczywistości aż 131 drobnych, nadłamanych lub w całości brakujących części, oraz guzów i gwoździ. Znowu wymowne świadectwo wandalizmu, żądzy ludzkiej i dowód barbarzyńskiego nieposzanowania pamiątek narodowych. Spodziewać się należy, że nasze społeczeństwo zawsze ofiarne, gdy chodzi o ratowanie naszych pamiątek wielkiej przeszłości, w czasie świąt wielkanocnych będzie pamiętało także na książęco biskupi komitet i na cele restauracji zabytków największego skarbca narodowego, na katedrę wawelską i nadeszle datki, które dadzą możność dalszego prowadzenia zbożnego dzieła.

Leonard Lepszy.

perłą galerji w Palazzo Pitti we Florencji, przedstawił Chrystusa, który zmartwychwstał. Obraz ten to arcydzieło, które zestawić można śmiało z Madonną Sykstyńską Rafaela. Tylko dzieło Fra Bartolomea jest jeszcze głębsze i jeszcze więcej religijne, a nadto w formie mistrzowskie. Głębszego i bardziej chrześcijańskiego obrazu nie stworzyła sztuka...

Fra Bartolomeo zerwał z opowieściową stroną, nie przedstawił ani sarkofagu, ani żołnierzy porażonych, dał natomiast postać Chrystusa po zmartwychwstaniu, stojącą na tle nyży na postumencie, postać łagodną i smutną, a pozornie tylko triumfującą. O triumfie świadczy berło z krzyżem, o miłości wzniesiona i światu błogosławiąca ręka. W całej postaci, a szczególnie w wyrazie pięknej twarzy przebija się stan duszy. Widać, że smutek ma źródło we współczuciu z cierpieniem ziemi, którą Zbawiciel opuszcza, ku której skłonił głowę pomimo, że dusza Jego należy już do innego świata. Zdaje się mówić: „Patrzcie żyję i wy także żyć macie"! Wszystko w tej postaci jest wspaniałe, chociaż pełne prostoty. Draperja, która okrywa ciało Chrystusa, podnosi efekt kompozycji, a jednak podporządkowana jest ona celowi bez śladu jakichkolwiek upiększeń. Rysunek jest mistrzowski. U stóp postumentu na podjum stoją czterej ewangeliści, a dwa aniołki, siadłszy na stopniu podjum, trzymają obraz kolisty z dalekim krajobrazem, a nad nim kielich. Wszystko to wiąże się ze Zbawicielem, ta piękna ziemia, ewangeliści nie zważający na jej piękno, tylko pogrążeni w rozmyślaniach, lub dyskutujący o tajemnicach wiary i bóstwa.

Wobec tego arcydzieła wszystkie inne obrazy zmartwychwstającego Zbawiciela schodzą na daleki plan. Północna sztuka nie wydała żadnego dzieła, które mogłoby się zbliżyć głębokością myśli i pięknością posągową form do dzieła brata Bartłomieja. Malarze na północy, a także Stwosz w Marjackim ołtarzu, nie zastanawiali się nad ideą zmartwychwstania i przedstawiali tę scenę opowieściowo według tradycji. Stwosz poza ołtarzem Marjackim widocznie stworzył grupę ze zmartwychwstającym Chrystusem, z której pozostały postaci rażonych żołnierzy, przechowywanych w Muzeum Narodowem. Rzeźbiarze wogóle, o ile wiemy, nie zdobyli się na stworzenie arcydzieła. Posążki Chrystusa zmartwychwstającego, między niemi jeden w Muzeum Narodowem, są jakby wzorowane na obrazach. Używano ich przy obrzędzie rezurekcji. Często także na nagrobkach, głównie XVI. w. widzimy zmartwychwstającego Zbawiciela. Figurki te są ładne, zwłaszcza u nas na tych nagrobkach, które Padovano wykonał, ale wśród nich nie ma arcydzieł...

Tak trudny był i jest dla artystów temat Zmartwychwstania Chrystusa.

Feliks Kopera.

Na marginesie metod socjologicznych.

Dobra metoda w pracy, to najlepsze kryterium wartości i użyteczności danej pracy. Toteż nie dziw, że od jakich z górą 50 lat nie ustaje w świecie naukowym dyskusja, jaką należy stosować metodę w badaniach socjologicznych, w jaki sposób wykryć, względnie stanowić zasady społecznego życia narodów. Jak w kalejdoskopie przesuwają się przez widnokrąg myśli współczesnej różne t. zw. szkoły socjologiczne: historyczna, matematyczna, biologiczna, psychologiczna, wreszcie syntetyczna, względnie eklektyczna, powszechnie dzisiaj panująca w badaniach zjawisk społecznych.

Nie miejsce tutaj na krytykę tych metod, ani na podnoszenie ich stron dodatnich i ujemnych. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na świeżą pracę francuskiego socjologa Oliviera Leroy p. t. „Karl Buecher, historien de la vie économique" (Paris, Geuthner, 1925), w której autor zadaje ciężki cios szkole historycznej i jej metodom, zresztą nie on pierwszy.

Wiadomo, że szkoła ta, zwana także niemiecką, bada historyczne objawy życia społeczeństw, na ich podstawie snuje w mniej lub więcej dowolny sposób ogólne prawa, rzekomo rządzące tymi objawami, wnioskowaniem zaś analogicznem przenosi je — objawy i prawa — na inny naród i na inne epoki. Epokami, przez które przeszedł rzekomo rozwój społecznego życia narodów, są wedle szkoły historycznej, dzikość całkowita i polowanie, następnie życie pasterskie, a wreszcie rolnictwo. Są to zresztą okresy, na które historję ekonomiczną ludzkości dzielił już Adam Smith, a dzisiaj jeszcze dzieli ją znany wyznawca wiary w solidarność ludzkości, Karol Gide.

Cóż mówi p. Leroy o tej metodzie analogiczno-historycznej? Oto faktami stwierdza, że szablonowy podział dziejów na wyżej wspomniane okresy, jest dowolnem przypuszczeniem, hypotezą, która nietylko na nazwę nauki, ale nawet teorji nie zasługuje. Powszechnie jeszcze dzisiaj nauczaną w podręcznikach szkolnych „prawdę" o człowieku jaskiniowym" nazywa Leroy... mitem. Wśród t. zw. dzikich plemion, których Leroy cytuje cały szereg, odkrywają podróżnicy cnoty społeczne, któych w jaskrawy sposób brak... dzisiejszym kulturalnym Europejczykom. N. p. plemię Dalebura opiekowało się przez 60 lat pewną ułomną niewiastą z tego plemienia, żywiąc ją kolejno w każdej rodzinie. Starcy z plemienia Kurnai nazywają „białych" egoistami i gorszycielami czarnych dzieci. U Andamanów spotyka się orjentację rodzinną, która z klanem Durkheima nie ma nic wspólnego.

Pierwotny rzekomo komunizm, brak własności prywatnej u „dzikich" plemion nazywa Leroy fantazją „uczonych". U tatarskich Kirgizów n. p. pastwiska latem są wspólne, bo ich jest aż nadto, ale w zimie stają się prywatną własnością, bo ich jest mniej. Na różne więc kwestje socjalne, jak własność, rodzina, wzajemny stosunek klas, wpływają najprzeróżnorodniejsze okoliczności, których ani uogólniać, ani na inne epoki i inne warunki przenosić nie wolno pod sankcją rozminięcia się z rzeczywistością. Oczywiście przeciw legendzie o „człowieku pierwotnym", wyrosłej w zoologicznym ogrodzie Darwina, dałoby się więcej z argumentów przytoczyć, niż to czyni p. Leroy. Chodzi jednak nie o to, ale o socjologiczną metodę historyczną, która zamiast **odtwarzać** historję, **tworzy nową** historję wedle własnego widzi mi się. Jak 100 lat temu, tak i dzisiaj aktualne są jeszcze słowa fancuskiego poety ks Jakóba Delilla: „Nie mówcie nigdy: oto język tego narodu, ale mówcie: oto język tego poety, albo tego mowcy".

Metoda historyczna w socjologji — o ile nie chce się nauce sprzeniewierzyć — powinna stwierdzać fakta, wyszukiwać je i na światło dzienne z uśpienia dobywać, ale ich nie uogólniać, ani nie zabarwiać współczesnymi fabrykatami daltonicznego często światopoglądu.

Ks. Dr Fr. Mirek.

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Czarne róże.

I.

W dusznych cieplarniach krętej Amazonki,
Gdzie na wędrowca chyha śmierć co kroku,
Gdzie żółta febra czai się w puszcz mroku
I w topiel bagien cudne wabią łąki, —

Kędy kurarą napęczniałe strąki
Czekają tylko zbiórki i wytłoku,
A z każdej dziupli, gotowa do skoku,
Kobra swe złote wysuwa pierścionki, —

Tam drwiąc z ukrytych pod zielenią grobów
I życie ważąc za pomyślny połów
Snują się cicho dziwni łowcy kniei,
Byle dogodzić ambicji nabobów
I dla ich świetlic i biesiadnych stołów
Zdobyć najrzadszy z kwiatów orchidei.

II.

Lecz ja znam rzadszy, droższy kwiat. Niczyja
Dłoń się po niego chciwie nie wydłuża,
Bo ten kwiat dziką swą wonią odurza
I zwolna, ale niechybnie zabija.

Niewyczerpaną pełna jego kruża,
Lecz żaden motyl miodów z niej nie spija
I słowik trwożnie, zdaleka ją mija —
A kwiatu tego imię: czarna róża.

Jam krzew jej posiadł. W sadach mych tajemnych
Wyrósł mi w drzewo i tysiąc róż ciemnych
Opada z niego niby rosa czarna.
Kochana mi go zasadziła ręka,
Jak lilje biała, jak wierzb bazie miękka,
A jako płomień cicha i ofiarna.

III.

Każdego dzionka zrywam róż tych pęki
I w dłoniach niosę, niewidne nikomu.
Każdego dzionka do warg pokryjomu
Tulę je chciwie i ślę za nie dzięki.

Dar ten, przeczułem, musiał przyjść z Twej ręki!
Ty wiesz, Ty jedna śród świata ogromu,
Że w tym ogromie nie ma mego domu,
Ni mego słońca, ni mojej jutrzenki.

Ty wiesz, Ty jedna, żem jako podrzutek
I wywolaniec z dalekich gdzieś światów,
Nawykły innych gwiazd i innych kwiatów.
Ty znasz, Ty jedna, dni i godzin smutek,
Co z lica Czasu spływa jak łzy duże
I krzepnąc w czarne zamienia się róże.

IV.

A obrodziły nam tak bujnie w sadzie,
Że mnie i Tobie na wieniec dość będzie
I kiedy życie do uczty zasiędzie
I win marsalskich rozperlą się kadzie, —

Gdy tak ogniście forminga zagędzie,
Że poczną szaleć biesiadne czeladzie,
I nam czół bladość diadem z róż oprzędzie
I maskę cienia na twarze pokładzie.

Nikt z lic nie pozna, nie dopatrzy zgoła,
Żeśmy kruszynki nie tknąwszy z ich stoła
Zostali obcy hulaszczemu gronu.
Nikt nie wyśledzi ni z Ciebie, ni ze mnie,
Żeśmy w zaświaty uszli potajemnie
Do mistycznego zasiąść symposionu.

V.

Ginę z pragnienia... Oto Ci z naczołów
Czarnych Twych różyc najpiękniejsza bodaj,
Łez pełna spadła. Ustom mym ją podaj,
Chcę uczęstniczyć w komunji aniołów.

A tu Twój puhar. Nie drżyj, że on krwawy
Z wieńca się mego oderwał od ciemion,
Lecz spełń go do dna! ujmiesz duszy brzemion,
Najsroższych brzemion pół-drwin i pół-sławy.

A gdy już dzień się nachyli do skonu
I noc otuli nas w swe giezła ciche,
By — wywolańców — powrócić ojczyźnie,
Od mistycznego wstając symposionu
Na pierś Cię wezmę i jak Eros Psychę
Poniosę białą między sfery wyżnie.

Pisanki czyli jajka wielkanocne.

Nad kwestją malowania jaj wielkanocnych zastanawiali się uczeni już w wieku XVII, jak świadczą dzieła całe, traktujące o jajkach wielkanocnych, wyszłe w latach 1773 i 1705 w Heidelbergu i Frankfurcie nad Odrą. Wcześniejsze ślady o jajkach malowanych znajdują się w dziełach uczonych Rzymian Juwenala, Owidjusza i Plinjusza.

Podanie greckie, zapisane w rękopisie z wieku X, jakoby zwyczaj malowania jaj wielkanocnych

O chrztach żydowskich.

Judeo-chrześcijanie.

List *) owej damy żydowskiej porusza za wiele spraw, aby je można było wyczerpująco wyłuszczyć w kilku artykułach. Lecz niepodobna nie podnieść w jej liście pewnych niepokojących oznak niezaprzeczenie żydowskich, wskazujących jak daleko jeszcze od prawdziwego odrodzenia Chrystusowego jest ruch judeo-chrześcijański.

Co przedewszystkiem niemile razi w ustach katolickich — to niechęć do kleru katolickiego, który żywi przesądy do żydów. Otóż głucha wrogość do kapłaństwa Chrystusowego łączy całe żydostwo, zarówno talmudyczno-syjonistyczne, jak i postępowo-socjalistyczne.

Ta wrogość wynika z odrazy duszy żydowskiej do Chrystusa, która nie może nie wywoływać często niechęci lub wprost rozdrażnienia przeciwko żydom ze strony mas chrześcijańskich. Żydzi zaś nie chcą widzieć, iż sami są przyczyną „antysemityzmu", przypisują uporczywie „gojom" złe skłonności w stosunku do żydów: we krwi ich (Polaków) płynie dziedziczna nienawiść do żydów" (jak się kiedyś wyraził jeden z przedstawicieli Bundu, lub nawet — jak śmiał głosić swego czasu socjal-demokratyczny żydowski „Młot" w Warszawie, wydawany przez litwaka Jogichesa i wychrztę Warskiego-Warszawskiego). Polacy żywią „zoologiczne instynkty względem żydów".

Źródłem zaś tych niskich uczuć jest kler katolicki, który organizując kult dla zdrajcy Jezusa, już tem niejako prowokuje żydowstwo i wytwarza mu atmosferę trudną do oddychania wśród narodów chrześcijańskich. Dlatego dyskredytowanie kleru katolickiego w masach wierzących jest bodaj najważniejszą sprawą dla żydów; to nam tłomaczy, dlaczego żydzi z taką łatwością stają się zewnętrznie ateistami, aby odwieść ogół katolicki od Kościoła, nigdy zaś, aby odciągnąć żydowstwo od synagogi.

Lecz czyniąc to, żydowstwo bezwiednie oddaje hołd boskości Chrystusa. Zamiast, co wydawałoby się prostem, przekonywać wierzących chrześcijan iż Chrystus nie jest Bogiem, albowiem zwykły śmiertelnik Nim być nie może, żydzi usiłują zachwiać wiarę w samoistnienie Boga, aby w ten sposób „odbóstwić" Jezusa. Nie można sobie wyobrazić większego samobójstwa ideowego, jak ta konieczność **zewnętrznego ateizmu** dla rasy, ongi powołanej przez Boga do opiewania chwały Jego wśród narodów. Patrz psalmy Dawida, kantyk Tobjasza i wiele innych ustępów Starego Testamentu: „Laudate Dominum omnes gentes, laudate eum omnes populi" (Ps. 116).

„Confitebor Tibi in populis, Domine, et psalmum dicam tibi in gentibus" (Ps. 56).

Zwrócę uwagę, iż słowo Dominus (Pan) oznacza tu Jehowę, imię Boga Izraela, że więc obowiązkiem żydów jest wyznawać Jehowę wśród narodów, nie zaś odciągać je od swego własnego Boga.

Lecz żydowstwo niema innego wyboru: aby podkopać boskość Chrystusa, trzeba zanegować swą własną misję dziejową i zburzyć wiarę narodów chrześcijańskich w Jehowę, Boga Izraela, zachowując Go zarazem dla siebie aż do chwili, gdy obiecany Mesjasz da żydowstwu panowanie nad światem!

Oto do jakiej zbrodniczej niedorzeczności prowadzi żydów nienawiść do Chrystusa i Jego Kościoła. Daje to nam zarazem odpowiedź kategoryczną na twierdzenia judeo-chrześcijan, iż żydzi są wciąż ludem wybranym mimo szerzonej przez nich bezbożności i demoralizacji wśród chrześcijan i że kler katolicki żywi uprzedzenia do „Izraela".

Kościół katolicki z konieczności musi zwalczać przewrotną akcję ateistyczną żydowstwa, inaczej zdradziłby, jak i ono, swe posłannictwo dziejowe. Lecz żydowstwo nie może się wyrzec tej akcji, jedynie w jego oczach skutecznej, aby zdechrystjanizować masy nieżydowskie i poddać je pod wyłączny wpływ synagogi. Żeby uchwycić całą przewrotność tej akcji, trzeba nie zapominać, iż **żydowstwo nigdy nie dopuści u siebie do zakwestjonowania swego charakteru ludu wybranego** co z konieczności narzuca wiarę w istnienie Boga.

Że Izrael jest ludem wybranym, jest to „dogmatem" wiary nietylko dla żydów-talmudystów, lecz i dla żydów-„wolnomyślicieli", ba nawet dla żydów „nawróconych".

Trzeba przyznać na chwałę żydów, iż ten „dogmat" wiary w wybraństwo Izraela jest daleko lepiej i gorliwiej przechowywany wśród żydów wszystkich kierunków, nawet wśród żydów niewierzących, niż wśród nas, katolików, dogmaty naszego Kościoła.

Ile herezji w ciągu wieków nie podnosiło się przeciwko wierze katolickiej wtedy, gdy „dogmat" żydowski zna tu tylko jedną „herezję", a mianowicie chrystjanizm:

„Powiadam wam, iż Królestwo Boże będzie wam odebrane i dane narodowi przynoszącemu owoc". (Św. Mateusz XXI, 43).

Ale też Chrystus, który rzekł te słowa, jest w oczach żydów heretykiem, „wychrztą", nawet

*) Patrz nr. 65 i 66 „Głosu Narodu". Dwie omyłki w druku: w nr. 65 na str. 4 w. 8 powinno być: nie wydaje się i t. d.; w nrz. 66 str. 4 w. 4 oczekiwanie (nie zaś kiwanie).

wprowadziła św. Magdalena, powtarza się w bardzo zbliżonej formie w opowieści ludu polskiego. Bolejącej Marji Magdalenie, przy pustym grobie Zbawiciela ukazał się anioł i rzekł: „Nie płacz Marjo, Chrystus Zmartwychwstał!“ Uradowana, pobiegła do domu i ujrzała wszystkie jajka, które w swej izdebce chowała, ubarwione na czerwono. Gdy wyszła z niemi przed dom, napotkała apostołów i poczęła im te jajka rozdawać, głosząc Zmartwychwstanie Pańskie. Jajka w rękach apostołów zmieniły się w ptaki, świadcząc, że tak samo i ze śmierci Chrystusa powstał żywot wieczny dla ludzi.

Lud polski utrzymuje, że kamienie, któremi ukamienowano świętego Szczepana, zmieniły się w pisanki. Inna legenda głosi, że gdy prowadzono Jezusa na Golgotę, pewien ubogi, niosący na sprzedaż do miasta kilka jajek, postawił koszyk na ziemi i pomagał krzyż dźwigać Zbawicielowi. Kiedy powrócił do koszyka, ujrzał, że jajka przemieniły się w kraszanki i pisanki.

Nazwy jaj wielkanocnych zależą od sposobu, w jaki zostały pomalowane. Ufarbowane na jeden kolor, czyto przez gotowanie, czy też przez moczenie w pewnym barwniku, noszą nazwę malowanek, kraszanek lub byczków. Jeżeli na tem jednostajnem tle wyskrobany jest (przy pomocy ostrego narzędzia) deseń, wówczas jajko nazywają skrobanką lub rysowanką. Wreszcie, jeżeli jajko zdobi różnokolorowy deseń, przez pokrycie woskiem pewnych jego części, a następnie gotowanie w barwnikach, wówczas zowią je pisanką, a sposób malowania — pisaniem. Jest jeszcze jeden sposób przyozdabiania jaj, lecz rzadziej używany, a to przez nalepianie w deseń „duszy“ bzu lub sitowia i wyklejanie kolorowymi papierkami, złotkiem i gałgankami.

Barwniki otrzymuje lud zwykle z roślin. Aby uzyskać kolor żółty, gotują jaja w łupinach cebuli, w odwarze z kory dzikiej jabłoni lub w pączkach kwiatu nieci błotnej; kolor brunatny uzyskują przez gotowanie w brazylji lub moczą w wodzie stojącej w wydrążeniu pnia dębowego; fioletowy przez gotowanie w listkach kwiatu ciemnej malwy; zielony — w kotkach osiki z ałunem. w listkach jemioły lub młodego żyta; pomarańczowy — w krokusie; czarny — w korze z olchy i młodych liściach czarnego klonu; czerwony — w odwarze robaczków „czerweem“ zwanych.

Pisaniem zajmują się w czasie przedświątecznym dziewczęta, czasem młode mężatki. Sposób i technika malowania, względnie „pisania“ pisanek są bardzo rozmaite i świadczą nieraz o niepoślednich zdolnościach wiejskich malarek. A są między niemi i mistrzynie, zażywające ustalonej sławy w okolicy. W ich ręku „pisanie“ idzie tak zręcznie i szybko, że uwierzyć trudno, jeśli się tego naględnie nie obserwowało.

Stosownie do pierwowzoru, z którego rysunek był brany, nadawane bywają i nazwy poszczególne pisanki. Z rozkrojonego na połówki jabłka, z tkwiącemi w nich pestkami, powstał deseń „w jabłuszka“. Dzwonek polny wytworzył nazwę „w dzwoneczki“, gałązka sosnowa — „w sosenki“, topola — „w topolki“, kogut — „w kogucikі“, kurza łapka — „w kurze łapki“ i t. p.

R. Toporczyk.

Nowe cuda w Pompeji.

Rząd włoski dokłada wszelkich starań, by prace nad wykopaniem Pompeji dokonywane zostały wedle najlepszej metody. Dotąd odgrzebano w ten sposób jedną ulicę, a widok, jaki ona przedstawia, jest tak czarujący, że teraz dopiero można się spodziewać, iż z dalszym biegiem robót, ludzkość doby naszej pozna nareszcie, jak wyglądało to miasto, które tak srogi spotkał los.

Krocząc tą świeżo odkopaną ulicą wierzyć się poprostu nie chce, że tyle minęło wieków od chwili, w której nieszczęśliwi mieszkańcy tych domów zaskoczeni zostali wybuchem Wezuwjusza. Wszystko robi wrażenie, jak gdyby — wczoraj jeszcze żyli tu ludzie. Do tego wrażenia przyczyniają się przedewszystkiem reklamy na ścianach domów! Oto jedna, która oznajmia, że nazajutrz odbędzie się wielkie przedstawienie gladjatorów. Najciekawsze zaś są ogłoszenia, dotyczące wyborów do duumwiratu. W przededniu katastrofy bowiem uciekinierzy Pompeji mieli kroczyć od urny. A dziś po 2000 latach czytasz takie „hasła wyborcze“, jak: „Jako kandydata polecamy C. Liljusza Fuscusa!“ albo „Wybierajcie tylko Polibiusa!“

Wprost rozrzewniająco działa widok jednego z domów, tak świeżego, jak gdyby przed chwilą ludzie go opuścili. Sala jadalna jest prawie nieuszkodzona, freski na ścianach jaśnieją pełnym czarem farb. Uderzają napisy na ścianach tej sali pesymizmem sentencyj w nich zawartych. Oto niektóre: „Nie patrz pożądliwem okiem na żonę bliźniego!“ „Unikaj rozpusty i wracaj do swego domu!“ W ogrodzie fontanna tak świetnie zachowana, że po odkręceniu kurka, woda wpuszczona wytryska w górę. Ten widok zwłaszcza budzi wątpliwość, czy między „wczoraj“ a dziś minęło naprawdę — 2000 lat...

Dlaczego człowiek czuje się znużony?

Fizjologowie przez długie czasy daremnie wysilali się nad zbadaniem przyczyn, dla których każdy człowiek po spełnieniu swej pracy codziennej czuje się znużony. Dopiero sławnemu uczonemu włoskiemu Mosso udało się problem znużenia rozwiązać w sposób niesłychanie ciekawy, a mianowicie na podstawie pewnego eksperymentu, dokonanego na psach. Oto zmusił on jednego psa do wytężonej pracy nogą, a z chwilą gdy nastąpiło całkowite znużenie, zaszczepił krew jego innemu, zupełnie wypoczętemu psu. Wkrótce potem u tego psa wystąpiły wszelkie objawy najwyższego znużenia, a to w tak gwałtowny sposób, że oddech i bicie serca były niezmiernie przyśpieszone.

Eksperyment ten dowiódł, że w organiźmie muszą tworzyć się jakieś specjalne trucizny znużeniowe, które z krwią dostają się do wszystkich organów i działają na nie w sposób wprost paraliżujący. Dalsze badania wykazały też, że znużenie nie jest niczem innem, jak następstwem samozatruwania się ciała, przypominającem objawy starości. Cały proces życiowy naszego organizmu (a taksamo i zwierzęcego) porównać się daje z machiną parową, ogrzewaną węglem. Rolę węgla odgrywają tu zapasy żywności, nagromadzone w komórkach. I zupełnie taksamo jak po spaleniu się węgla pozostaje popiół i żużle, w organiźmie naszym gromadzą się odpadki z odbywającego się w nim bezustannie procesu przemiany materji. One to są właściwą przyczyną znużenia, gdyż zapełniają po pewnym czasie wszystkie mięśnie, gruczoły i komórki nerwowe, wreszcie i samą krew, która przeto już nie jest w stanie w szybki sposób je z organizmu usunąć.

Wiedza medyczna dziś już wie po części z czego te odpadki procesu przemiany materji, wywołujące znużenie, się składają. Chodzi tu w głównej mierze o produkty chemiczne, wytwarzane przez nasz organizm z białka. Na podstawie tej wiadomości udało się niedawno stworzyć z tych produktów pewnego rodzaju — serum, które zastrzyknięte człowiekowi pod skórę, czyni go odpornym przeciw zbyt szybkiemu znużeniu. Człowiek taki potrafi dłużej niż zwykle pracować. Oczywiście, że nie należy tego serum uważać za jakiś cudotwórczy środek przeciw znużeniu wogóle. Może się ono bowiem przyczynić jedynie do mniej szybkiego znużenia pracą, nigdy jednak nie zdoła zastąpić owego radykalnego środka, jakim jest — sen.

„był najpierw żydem. a potem się przechrzcił“, jak kiedyś mówił mi pewien żyd rosyjski, odzwierciadlając być może na swój sposób tradycję chrztu św. Jana Chrzciciela.

Jako zaś „heretyk“, Chrystus, jak i Jego zwolennicy pośród żydów przynajmniej powinni być śmiercią karani, tak twierdzi Talmud, co nie przeszkadza zresztą żydom deklamować przeciwko Inkwizycji. Zażądajmy od „pereł“ i „diamentów“ naszego ruchu postępowo-socjalistycznego odrzucenia publicznego owego „dogmatu“, natomiast krzewienia wolnej myśli wśród żydostwa i zwalczania w niem „przesądu“ w wybraństwo Izraela; najpierw będą wykręcać się sianem, następnie, gdyby naleganie trwało, zaczną się uskarżać na „antysemityzm polski“, utrudniający „asymilację“ żydów, w końcu być może zaapelują do Ligi Narodów o „ucywilizowanie“ Polski.

„Dogmat“ więc wybraństwa Izraela pozostaje świętym i niewzruszonym i dama żydowska, autorka listu powyżej przytoczonego, usiłuje go nawet narzucić przyszłemu kapłanowi katolickiemu. Stąd też płynie niechęć judeo-chrześcijan do kleru katolickiego: powinien on uznać wyższość żydowstwa i kadzić mu jako ludowi wybranemu. Oczywista rzecz, judeo-chrześcijanie nie mają uroszczeń do Kościoła za organizowanie kultu dla Jezusa, lecz kler zapomina, iż Jezus jest żydem, że więc żydzi mają poniekąd prawo również do korzystania z tego kultu, jako „rodacy“ Jezusa. Zresztą Izrael dając Jezusa „gojom“, czyż nie ma prawa do wdzięczności z ich strony?

Mniejsza o to, jakie stanowisko zajął sam Izrael wobec Chrystusa, ponieważ „dary boże są bez pożałowania“, więc pozostaje on niezmiennie ludem wybranym, „rasą Jezusa“, przed którą powinno się ukorzyć pospólstwo narodów chrześcijańskich.

Otóż pobudzane przez kler, ono tego nie czyni. Lecz, jak pisze owa dama, uczucia podobne nie dziwią w kapłanach urodzonych w chrystjanizmie („we krwi ich płynie dziedzicznie nienawiść do żydów“, powiedzieliby żydzi jeszcze nie „nawróceni“), lecz jak mogą one powstać w „duszy żydowskiej“?

Istotnie! Zostawmy na stronie, czy dusza moja jest „żydowska“ — zdaje mi się, iż żydzi przez ustawiczne napastowanie mnie jako „zdrajcę“, „zaprzańca“ i t. d. jeszcze przed mojem nawróceniem się zanegowali mi tę wysoką godność, albowiem prawdziwy żyd chyba nie może być „zdrajcą“, „zaprzańcem“ i t .d., lecz kwestja postawiona przez tą damę, jest kapitalnego znaczenia. Według niej żydowi nawet nawróconemu nie wolno przyjąć narodowości nieżydowskiej, niewolno z „gojami“ trzymać, jakby powiedzieli syjoniści. A dlaczego? Bo „goje“ są niższej wartości, więc przyjęcie ich narodowości byłoby niejako moralną degradacją żyda. Stąd takie krzyki oburzenia przeciwko „odszczepieńcom“, jako wstyd przynoszącym żydostwu.

Tu musimy uczynić uwagę przelotną co do stosunku wzajemnego Kościoła i narodowości. Z punktu widzenia katolickiego żadna narodowość nie jest nakazana nikomu, jedynie zaś lojalność względem państwa, o ile ono nie gwałci praw boskich i ludzkich. Także teoretycznie da się pomyśleć katolik narodowości żydowskiej, nawet katolik-syjonista, pragnący odbudować państwo żydowskie w Palestynie, aby tam, w ojczyźnie Chrystusa, zorganizować Mu własny „narodowy“ w języku hebrajskim kult pod zwierzchnictwem Kościoła: mielibyśmy wtedy judeo-katolików, jak mamy greko-katolików.

Lecz praktycznie jest to rzeczą niewykonalną, gdyż masa żydowska, nasiąkła Talmudem, żywiołowo wyrzuci z pośród siebie szczerych zwolenników Chrystusa, jak to już Chrystus prorokował (św. Mat. X. 17), wobec tego nawróconym nic nie pozostaje innego, jak przejść do społeczeństw chrześcijańskich. I czyniąc to — mówię o szczerze nawróconych, nie o wychrztach dla interesu — nie dokonywają we własnem sumieniu żadnej „zdrady“, żadnego „zaprzaństwa“ w stosunku do żydostwa, lecz poprostu dbają o zbawienie swej duszy, wobec czego wszelkie deklamacje o „krwi Izraela“ tracą na znaczeniu.

Z drugiej strony dla żyda nietylko nawróconego, ale nawet dla żyda talmudysty (wyznania mojżeszowego, jak się mówi), niema żadnego obowiązku należenia do narodowości żydowskiej, nie istniejącej zresztą, narzucanie zaś tej „narodowości“ żydom nawróconym jest tylko objawem nacjonalizmu judeo-chrześcijan, a w gruncie rzeczy — objawem tradycyjnej żydowskiej niewdzięczności (jeśli nie zdrady) wobec narodów, które żydów przyjęły i równouprawnieniem obdarzyły.

Jeśli żyd-syjonista gardzi „gojami“ jako rasą niższą, skwapliwie jednak korzystając z praw, jakie społeczeństwa chrześcijańskie w swej naiwności mu ofiarują, mimo, iż wypełnia obowiązki o tyle, o ile jest do tego zmuszony — to doprawdy podobne stanowisko dla judeo-chrześcijan jest wielką ujmą.

I nie można zaprzeczyć, iż w stosunku do narodów chrześcijańskich jest ogromne pokrewieństwo między judeo-chrześcijanami i pozostałymi żydami, wynikające z ich wspólnej zależności od Talmudu.

Ks. Juljan Unszlicht.

Wielka Niedziela poetów w redakcji.

Niebo nad miastem podobne jest do łun,
serca, kamienie grają jak kapele,
i niby drzewo, głos z dzwonnic kościołów,
rozpiął nad ziemią dziś Wielką Niedzielę.

Czemu nikt nie wie cudnej tajemnicy,
że w ten weselny czas raz jeden w roku,
wszystkie kamienie budzą się w ulicy,
jak żywa bajka w dziecięcem twem oku.

Tak mi się wczoraj przyśniło bez racji,
gdym zajrzał wewnątrz do obsadki pióra
...: zegar dwunastą bił właśnie w redakcji
i noc z pająkiem przebiegła po murach.

Na linotypach płonących ołowiem,
zabębnił werbel stu gorących liter,
w szafie, co stoi z księgami na głowie,
wybuchł polonez cymbałów i cyter.

Ściany rozpękły się z trzaskiem na troje,
chlusnęły wiewne we kwiaty spódnice,
i w taniec poszły przez wszystkie pokoje,
wachlując z gracją pyzatym księżycem.

Stoły krzesały o ziem koperczaki,
na czterech tęgich nogach, jak się patrzy,
urwał się czasem półce obcas jaki —
— nic to! hej taniec! — du — du — du — raz dwa
[trzy...

Ciężkie pulpity otrząsły się z prochu,
jęły się pląsów w okółko bez dychu,
z pod kupy gazet myszy jak garść grochu,
czmychły wylękłe do piwnic ze strychu.

Oploty ramion i pięty na piętach,
— chybot, — uciecha, — horassa i hossa —
na kałamarze, murzyńskie bliźnięta
jeno piec patrzył zazdrośnie z ukosa.

W trzecim pokoju redaktorskie biurko
wsparło się z trudem na wytartych kantach,
na kosz z papieciem patrząc zamku dziurką,
jak król jegomość dumny z adjutanta.

Skrypty, papiery wyślizgły się z teki,
białe jak węże, błędne jak ogniki,
z szuflad podniosły żyjące powieki,
pląsząc się w kłótni z trzeszczącym koszykiem.

W kurzu miesięcy, od lat niepamięci
jak kpy wzgardzone pomięte i słabe,
słowa spiętrzone, błyszczące jak z rtęci,
w sufit grzmotnęły czubem wieży Babel.

Białe z gorączki z pod zatęchłych stosów,
wyschłe bez morza kanciaste wysp cyple,
niby karuzel stujęzycznych głosów,
w chrobocie sylab darły się ochryple....

— jam jest — najlepszy, największy, najmędrszy,
— jak świat ogromny, jak niebo, jak wszystko —
Wstyd mię pochłonął, zgiąłem się jak w tęczy,
bom w zgiełku własne usłyszał nazwisko.

Dym słów roztapiał się na mlecznej drodze,
nademną gwiazdy we mgle chychotały,
świt w mym pokoju pełzał po podłodze,
kiedym z obsadki wypadł — taki mały.

Janusz Stępowski.

Drogami dziesiątej Muzy.

Przeciętna doskonałość. — Poezja codzienności. — Czy kino zabije książkę. — Apologja teatru. Komizm kinowy. — Nowy film polski (farsa), czyli nie wstydźmy się śmiechu.

Amerykańskiej produkcji filmowej zagraża skostnienie w ramach przeciętnej doskonałości, charakterystycznego szablonu (p. mój poprzedni feljeton: „Szczyty kinematografji“). Nie mówią o wyjątkowych talentach realizatorskich D. W. Griffitha, czy C. Mille'a, ale o ogólnym poziomie. Amerykanie tworzą doskonałe obrazy, przewyższające sumą zalet europejski poziom dziesiątej Muzy, jednak wskutek nadmiernej ilości „arcydzieł“ — popadają w grozę monotonji. Na razie zjawisko to nie występuje jaskrawo, zarysowuje się dopiero, grzmi w oddali.

Zwiastunami niebezpieczeństwa są, świetne zresztą, filmy w rodzaju „Królewskiego kochanka“, „Białej Siostry“, lub chociażby „Dzwonnika z Notre Dame“: znać na nich pospieszną „akordową“ robotę... Miłą więc niespodziankę zrobił nam film niemiecki p. n. „Portjer z hotelu Atlantic“, w którym wszystkie sceny od początku do końca oddychają artystycznem wykończeniem. Nikła, prawie żadna, fabuła tego obrazu dowodzi raz jeszcze, że t. zw. akcja dramatyczna nie jest najważniejszym czynnikiem kina. Kinu nie szkodzi ani wybujałość (zwłaszcza w humoreskach), ani skąpość fabuły. „Portjer z hotelu Atlantic“ — to zarazem poezja codzienności, to wydobycie piękna z szarego, pospolitego życia. Podobną zaletą odznaczał się film (amerykański) „Twoja na wieki“, wyświetlany przeszło rok temu w „Ucieszе“; pisaliśmy o nim w „Głosie Narodu“, zwracając właśnie uwagę na tę cenną stronę kina — rozszerzania pola widzenia, ukazywania nowych światów w codzienności życia.

* * *

Jeden z młodych, zdolnych krytyków kinowych, omawiając z entuzjazmem przeróbkę filmową „Katedry Najśw. Panny“, rzucił zdanie: „Film zabija książkę“ — zdanie zbyt pochopne, conajmniej przedwczesne. O ile bowiem słusznie twierdził Klaudjusz Frollo w „Notre Dame“: druk zabije architekturę („Ceci tuera cela“ czyli „To zabija tamto“ — książka zabije katedrę), o tyle kino nie ma szans wyrugowania książki. O przeróbkach powieściowych na ekran i ich artystycznej wartości mówiliśmy przy ocenie „Quo Vadis“. Teraz z racji „Dzwonnika“ — ponownie przekonywujemy się, że kino nie może zastąpić lektury danego dzieła.

Pomijam już fakt przeinaczenia fabuły „Notre Dame“ przez reżysera W. Worcley'a, bezpodstawne wysunięcie na plan pierwszy sielanki kapitana Chateaupersa i Esmeraldy (u Hugo — kapitan jest zwykłym „don juanem“, na ekranie — czu-

Z programem dobrej woli.

(J. WEYSSENHOFF: „Noc i świt“. Warszawa 1924. Nakład Instytutu wyd. „Bibljoteka Polska“).

W J. Weyssenhoffie uderza przedewszystkiem wysoka kultura i precyzyjność techniki pisarskiej. Wychowany na najlepszych wzorach, na świetnej w przejrzystości swej kompozycji i wykwincie języka, prozie francuskiej autor „Żywota Podfilipskiego“, wypracowuje w sobie styl, w którym się cały wyraża. Bystra spostrzegawczość realisty, stonowana zlekka Franco'owskim sceptycyzmem, łączy się w nim ze swadą urodzonego causeura, wirtuozowskie opanowanie słowa, mimo żywego tempa i falistej giętkości wątku, zespala przejrzyście jasny układ treści ze staranną oprawą formy. Dzięki tej kondensacji kwieciście bujne okresy polszczyzny dojrzewają u Weyssenhoffa, nabierając jędrności zwartego stylu prozy francuskiej.

Ta rzadka, przy wrodzonych gawędziarskich zdolnościach, dbałość o zewnętrzny wyraz swych kompozycyj sprawia, że o czemkolwiek i kiedykolwiek J. Weyssenhoff pisze, zawsze potrafi zająć czytelnika.

Rozwój twórczości Weyssenhoffa nie szedł po linji harmonijnie prostej, lecz zawiera w sobie znaczne odchylenia, a nawet załamania. Początkowo, utrzymując się ściśle w atmosferze objektywizmu artystycznego, spoufala nas Weyssenhoff ze światem polskiej arystokracji, demaskując krytymi sztychami ironji w świetnie zarysowanych postaciach Podfilipskiego, Zbąskiego, Budzisza to parwenjuszostwo ducha i sybarytyzm, to bohaterstwo frazesu i zaściankową rację stanu, to obłudę i oportunizm, jednem słowem wszystkie wady i śmiesznostki dokładnie przez siebie znanej i wystudjowanej warstwy społecznej.

Zbożna jednak skądinąd chęć rozwiązania zasadniczych problemów bytu narodowego („Unja“, „Hetmani“), pragnienie nadążenia za wartkim prądem życia („Gromada“), uchwycenia pulsu współczesności („Cudno“, „Noc i świt“) zmienia dotychczasowy, objektywny stosunek twórcy do materjału. „Narodziny działacza“ („Dni politycznych“ Cz. I. z r. 1905) są datą narodzenia się tendencji w tworze Weyssenhoffa, tendencji bezsprzecznie szlachetnej, ale niejednokrotnie zbyt naiwnie i jednostronnie ujętej, a przedewszystkiem paczącej artystyczny kościec dzieła. Toteż jedynie tam, gdzie autor na chwilę może zapomnieć o wszelkiej polityce, gdzie z powrotem jest artystą i tylko artystą, w takich powieściach, jak n. p. „Soból i panna“, „Puszcza“ daje obraz pełen życia i plastyki, objawiając się przytem w szerokiem podmalowaniu tła, owych lasów i puszcz, owych pól, błot i moczarzysk arcymistrzem krajobrazu polskiego.

Niestety, im dalej się w swym rozwoju posuwając, tem bezwolniej daje się Weyssenhoff unosić nurtowi zewnętrznego życia, a płynąc z falą, pozbawiony możności perspektywicznego spojrzenia, gubi się w powierzchownych, schematycznych ujęciach współczesności, oglądanej niejednokrotnie raczej oczyma publicysty, a nie artysty.

Publicystyką jest mechaniczny allegoryzm „Cudna“, publicystyką też jest ujęcie sprawy polskiej w czasie wojny i po wojnie, stanowiące ideowy podkład „Nocy i świtu“.

W powieści tej posłużył Weyssenhoffowi za punkt wyjścia obraz życia ziemiańskiego, zarysowany dość realistycznie, w jego jałowej pustce i bezruchu, z jego towarzyskiemi komerażami, taniemi intryżkami i nieodzownym flircikiem — cała typowa „połanieczczyzna“ sytej, biernej bezduszności.

Na tem tle apatycznego, do cna zmechanizowanego życia, prawem kontrastu, ma się tem silniej uwypuklić skłębiona dynamika wydarzeń wojennych.

Pierwszą zapowiedź zbliżającej się ważnej chwili i wielkich przemian przynosi tajemniczy „Zwiastun“, będący niby symbolicznem ucieleśnieniem ideji lechicko-piastowskiej. Jako mnich wędrowny przebiega spokojne wsie, zapowiadając, że oto wzbiera powódź nędzy, co ogarnie wszystek lud polski, ale kto nad powódź przerośnie, ten zakwitnie już na ziemi własnej i wolnej. Tedy kto żyw, musi spełnić swój obowiązek względem Ojczyzny. A najświętszy z obowiązków to święta wojna, którą zwiastun głosi, nawołując do krucjaty przeciw Niemcom, tym śmiertelnym wrogom „Błękitnej Królowej“. Odezw „bożego wy-

łym Romeo!). Nie oburza mię również stereotypowe „pomyślne" (wbrew W. Hugo!) zakończenie obrazu. Ale czem wytłumaczyć pominięcie, bądź niewyzyskanie takich momentów, jak n. p. śmierć Klaudjusza, lub jego rozmowa z alchemikiem na wieży, kiedy to padają ważkie dla całego utworu słowa: „Ceci tuera cela", co można było plastycznie, wizualnie, kinowo przedstawić: wymieranie architektury, rozpowszechnianie się wynalazku Gutenberga.

Z tragicznej postaci archidjakona katedry, Klaudjusza Frello, opętanego średniowiecznemi praktykami alchemicznemi i grzeszną miłością do Esmeraldy, zrobiono niesamowitego demona, wcielenie zła, choć — dodajmy gwoli prawdzie — odebrano mu sukienkę duchowną, czyniąc go świeckim alchemikiem-uczonym.

Przecież „Dzwonnik z Notre Dame" W. Worceley'a jest bardzo dobrym filmem. Genjalna kreacja Lon Chaney'a w roli Quasimoda i sympatyczna Ruth Miller w roli Esmeraldy, tudzież galerja pomniejszych bohaterów (z wyjątkiem może szablonowego „amanta" w roli Chateaupersa) — przyczyniła się do zwiększenia uroku dzieła. Film ten stwarza wyborne podłoże do bliższego, bezpośredniejszego wniknięcia w arcytwór W. Hugo.

Kino, jako samodzielna, nowa sztuka, ma ogromne pole rozwoju przed sobą; nie potrzebuje tedy do swego zwycięskiego wieńca — trupów literatury, ani teatru. O wzajemnym stosunku tych „muz" pomówię jeszcze w artykule p. t. „Apologja teatru".

* * *

Komizm kinowy polega na przedłużeniu linji zdarzeń życiowych poza granice t. zw. prawdopodobieństwa. Rozszerza on zatem obszar zjawisk nowemi sytuacjami, wyzyskuje ukryte w powszedniości życia, w przedmiotach codziennego użytku „tajemnice" czy „dziwności", pokazując poprostu poezję szarego otoczenia, zgłębiając związki, jakie zachodzą między człowiekiem a naturą. Wspominałem o tem w „Głosie Narodu" (nr. 99 1924) przy omawianiu humoresek z Harrold Lloydem. Zwróciłem wówczas uwagę na czysto konstrukcyjną stronę komedyj filmowych, t. j. na ich niezależność od sensu „życiowego", oparcie na rytmie zdjęć, przez co zbliża się kino do ideału t. z. czystej formy, t. j. rozkoszowania się wrażeniami artystycznemi, niezależnie od ich związku z „normalnem" życiem. Ci, co z pogardą kiwają głowami nad „bezmyślnością" fars ekranowych — nie rozumieją zupełnie, że te wszystkie „głupie awantury" opierają się na czysto intelektualnej konstrukcji, że więc komizm kinowy nie jest wcale płaski, ani tani! Przeciwnie, zwraca się przedewszystkiem do rozumu i wrażliwości estetycznej widza. Oczywiście — nie może to być wrażliwość typu neurasteniczno-histerycznego, odżegnująca się z arystokratycznem obrzydzeniem od wszelkiej dziewiczości i świeżości wrażeń.

Kolebką właściwego humoru kinowego jest Ameryka. Stamtąd pochodzą najlepsze humoreski Charlie Chaplina, Harrold Lloyda, Buster Keatona i innych, mniej znanych z nazwiska, komików filmowych.

Na Harrold Lloydzie obserwujemy snadniestopniowe oczyszczanie się komedyj ze zbyt łatwych i niewyszukanych efektów. Zamiast powodzi ciosów bokserskich, bójek i t. p. — wprowadza się nowe, oryginalne sytuacje, opracowywane przez samych artystów, albo przez specjalistów (często literatów-komedjopisarzy) t. zw. gagmanów.

Za przykładem Ameryki poszła polska wytwórnia EF—ES (Warszawa), dając pyszną farsę p. t. „Rywale". Reżyser K. Tom, znany chlubnie z reżyserji obrazu wytwórni „Feniks" p. t. „Kiedy kobieta zdradza męża" — okazał niebyle jakie zrozumienie istoty komizmu kinowego, a gra Fertnera, Body i Elny Gisted wzbudziła szczere uznanie widowni. Tylko patrząc na cokolwiek ciemnawe, nie dość wyraziste zdjęcia — wzdychaliśmy za przejrzystością zdjęć inż. Gniazdowskiego (z wytwórni „Sfinks"). W każdym razie „Rywale" stanowią krok naprzód w naszej kinematografji; to, że są farsą, a nie „poważnym" dramatem — bynajmniej nie zmniejsza ich wartości. Poznaliśmy wszak powyżej rolę i cenę twórczości komedjowej. Nie wstydźmy się śmiechu. Nie bądźmy krajem o ponurej twarzy. Miejmy uśmiech w oczach i w sercu Dobry, zdrowy śmiech uczyni nas lepszymi, rozproszy złe myśli, otworzy bramy jasnych wzruszeń.

Jarosław Janowski.

słańca" trafia przedewszystkiem do dusz młodych, żywych, szlachetnych: Bronek Linowski zbiega potajemnie do Legjonów, Tadeusz Sworski i Celestyn Łuba zgłaszają się na ochotników do „Czerwonego Krzyża", panna Zofja Czadowska, narzeczona Sworskiego, oddaje się z zapałem akcji społeczno-oświatowej. Losy tej czwórki stanowią zasadniczą fabułę tej powieści, fabułę bardzo prymitywną i ubogą, nie budzącą żywszego interesu, a służącą jedynie do scementowania luźnych części kompozycji. Na tem tle rozrzucił autor szereg epizodów, odtwarzających to nastroje pierwszych wojennych miesięcy, czy życie Warszawy z całą gmatwaniną ścierających się orjentacji, to tragedje uchodźców polskich i perepetje „wolnego" Kijowa z lat 1918/19, to wreszcie stosunki w odradzającej się Polsce — przez usta głównego bohatera Sworskiego, zaznaczając swe krytyczne stanowisko wobec wszelkich ważniejszych problemów chwili, naświetlonych jednostronnie, z punktu widzenia osobistej orjentacji politycznej. Ta właśnie przewaga żywiołu publicystycznego, brak zasadniczego nerwu powieściowego, zagubienie prawdy psychologicznej głównych postaci w teoretycznem rezonerstwie — powoduje dewaluację artystyczno-literackiej wartości „Nocy i świtu", pozostawiając utworowi temu walor dokumentu osobistych przekonań autora i jego ideowego programu. Podniesiono już z okazji „Nocy i świtu" zarzut partyjniectwa przeciw Weyssenhoffowi. Sądzę, że niesłusznie, przeciwnie, uderza u niego takt i spokój, z jakim traktuje nawet osoby i sprawy, które potępia. Do insynuacyj i kalumnij — jak chce p. E. Breiter w recenzji ogłoszonej w „Wiadomościach literackich" — nie zniża się nigdy. Co się zaś tyczy ideowego programu Weyssenhoffa, to można go nazwać programem „dobrej woli", może nieraz zbyt sentymentalnie (n. p. w „Unji") i naiwnie (n. p. w „Gromadzie") ujmowanym, niemniej szczerym i szlachetnym. Ten program „dobrej woli" znajduje wyraz w zakończeniu „Nocy i świtu": Bronek Linowski po krótkim okresie służby w Legjonach, przerzuca się do formacji polskich Dowbora, wreszcie ginie w czasie wyprawy na Murmań do Hallera. Nieutuleni w żalu rodzice pragną uczcić pamięć syna-jedynaka. I oto znów z natchnienia „bożego wysłańca" rodzi się wiekopomny projekt: zostaje ufundowana wielka uczelnia ludowa, składająca się: ze szkoły elementarnej, szkoły średniej i specjalnej szkoły gospodarczej dla małorolnych, wraz ze wzorową fermą doświadczalną, na utrzymanie której stary Linowski oddaje jeden ze swych folwarków, przez pamięć straconego syna, nazwany „Bronisławica-mi".

Tak to hasłem pracy organicznej od podstaw wita Weyssenhoff „świt" z klęsk i ran burzliwej „nocy" wojny odradzającej się Polski.

Rajmund Bergel.

Szkoła wyznaniowa.

W Konkordacie pominięto dwa nasze postulaty: szkołę wyznaniową i zgodność ustawodawstwa małżeńskiego państwowego i kościelnego. O te dwa postulaty będziemy musieli nadal jeszcze walczyć w Sejmie i Senacie.

Zastanówmy się dziś nad kwestją szkoły wyznaniowej. Zadaniem szkoły powszechnej i średniej jest nietylko uczyć, lecz i wychowywać, wpajać zasady etyki. Etyka zaś może mieć za podstawę tylko religję, której nauka zresztą wedle konstytucji jest obowiązkową. Ale nauka religji minie się ze swym celem, jeśli całe wychowanie w szkole nie będzie prowadzonem w duchu religijnym. Na to zgadzają się wszystkie stronnictwa z wyjątkiem socjalistów, komunistów i Wyzwolenia. Ale jak w praktyce ma wyglądać to wychowanie religijne w szkole międzywyznaniowej, w której uczniowie i nauczyciele będą katolicy, protestanci i żydzi? Na jakiej religji i na jakiej etyce ma się wychowanie opierać w takiej szkole? Chyba ograniczymy się do jakiejś religji naturalnej i etyki naturalnej, ale taka szkoła nie wykształci charakterów i ludzi niezłomnych zasad. Aby wychowanie religijne w szkole było dostatecznem, koniecznem jest oparcie się na religji, którą wyznają wspólnie uczniowie i nauczyciele, a więc wprowadzenie szkoły wyznaniowej. Nie chcemy, aby żydzi lub ateiści uczyli dzieci katolickie, dlatego wysuwamy wytrwale ten nasz postulat.

Ciekawym jest fakt, że podobny postulat stawiają też syjoniści. Senator Braude niedawno na komisji oświatowej senackiej zaczął wywodzić żale z powodu krzywdy żydów, dotyczącej szkolnictwa. Płacą oni podatki porówni z innymi, a muszą dla swych dzieci utrzymywać szkoły prywatne. Zastępca rządu powiedział wtedy: „Wszak szkoły polskie stoją dla żydów otworem!“ Wtedy senator Braude odparł: „My nie chcemy polskiej szkoły, my chcemy mieć żydowską szkołę, chcemy nasze dzieci wychowywać w duchu narodowym i religijnym żydowskim“.

Odpowiedziałem sen. Braudemu, że my także żądamy szkoły wyznaniowej dla naszych dzieci i chętnie zgodzimy się na żądanie żydów, jeśli my uzyskamy szkołę wyznaniową katolicką. Przedtem jednak zgodzić się nie możemy na to, boby żydzi mieli nietylko złą szkołę żydowską, ale oprócz tego wstęp do szkół katolickich. Na taki przywilej żydów nie możemy się zgodzić.

Dr M. Thullie,
senator.

Z dnia politycznego.

Słuszne przypomnienie.

Czyn Muraszki zakwalifikował „Kur. Poranny“ jako objaw fanatyzmu indywidualno-nacjonalistycznego, a pisma lewicowe szukały w jego życiorysie jakiegoś szczegółu, na podstawie którego możnaby zbrodnię przypisać prawicy. Pos. Zamorski przypomina więc w „Myśli Narodowej“, jak to w „Kur. Porannym“ szerzono „kult jednostki ponad prawem, ponad władzą i ponad przyzwoitością ludzką“, kult p. Piłsudskiego. Przypominając, jak to w listopadzie 1923 r. rozbrajano ułanów z okrzykiem „Niech żyje Piłsudski!“, zapewnia pos. Zamorski, że „gdyby nam chodziło tylko o zdemaskowanie i pognębienie przeciwników, wystarczało nam z semicko-lewicowym uporem powtarzać pytanie, jaki stosunek zachodzi między treścią okrzyku, a zasadzką na wojsko, ażeby osiągnąć zamierzony skutek“.

Insynuacje to broń obosieczna i możnaby na podstawie wielu faktów stwierdzić, że „chodziło o pogrzebanie tajemnicy, ale nie wojskowej ani państwowej, tylko lewicowej i spiskowej“.

Ale „Kur. Por.“ zmienia już front! Dowodzi, że Muraszko miał powody obawiać się zemsty ze strony swej żony, „hrabiny Apraksin“, bolszewiczki, za śledzenie szpiegów bolszewickich. Żąda jeszcze „Kur. Por.“ wyjaśnienia paru szczegółów, a wtedy „stanie się jasnem, czy przypadkiem zapowiadane wejście Bagińskiego do bolszewickiego sztabu generalnego i przydzielenie Wieczorkiewicza do osoby Dąbala nie mogło się wydawać Muraszce niepożądanem, a nawet groźnem dla względów czysto osobistych. Gdyby tak istotnie było, co jest więcej niż prawdopodobne, wściekła agitacja bolszewicka dla wykucia kapitału antypolskiego, zatonąć ostatecznie by musiała w swojej bezecnej obłudzie“.

A przedtem jeszcze i „wściekła agitacja“ niektórych pism lewicowych dla „wykucia kapitału“ antyprawicowego!

Dlaczego nie chcą „brylistów“?

Organ p. Putka „Chłopski Sztandar“ występuje przeciw połączeniu „Wyzwolenia“ ze „Związkiem Chłopskim“, bo ten „absolutnie nie jest zdolny i nie ma ochoty do prowadzenia ani klasowej, ani postępowej polityki chłopskiej“. A dowodem fakt, że „połowa jego członków bała się przeciw konkordatowi wystąpić“. To jest dla p. Putka jednem z najcięższych przestępstw! Zw. Chłopski nie walczy z Kościołem katolickim tak zaciekle, jak pos. Putek, więc „dużo jeszcze trzeba będzie czasu, aby ten piastowski odłam wyzwolił się z konserwatywnych (!) i reakcyjnych (!) nawyków politycznych“.

P. Czapiński może więc sobie pogratulować. W osobie kolegi (z tego samego okręgu) znalazł pojętnego ucznia. Walka z katolicyzmem jest dla niego miarą postępowości! P. Putek przewyższy nawet — jak się zdaje — na tym punkcie swego mistrza tak, jak zresztą na całej linji „Wyzwolenie“ przelicytowuje już P. P. S.

Z CAŁEGO SWIATA.

Prasa włoska o polskiej wystawie w Rzymie.

„Tribuna“ zamieszcza sprawozdanie o dziale polskim na wystawie sztuk pięknych w Rzymie. Sala polska, — pisze dziennik — jest rewelacją dobrego smaku, pełnego finezji i modernizmu. Powiadamy smaku, gdyż wszystkie wystawione obrazy w tem lub innem znaczeniu posiadają cechy dekoracyjności, co nie zmniejsza w niczem ich wartości ścile malarskiej, jak np. w portretach Pruszkowskiego, pełnych życia i narodowego kolorytu obrazach Skoczylasa lub figurach i wnętrzach Rzeckiego. Pełne harmonji i dobre w rysunku są obrazy Ślendzińskiego.

Polak Administratorem Apostolskim na Syberji.

Ojciec św. z początkiem roku bieżącego zamianował O. Gerarda Piotrowskiego, członka Zakonu OO. Bernardynów, urodzonego w Rzepińcach pod Kołomyją w roku 1885, Misjonarza w Chinach od roku 1911, Administratorem Apostolskim Wikarjatu misyjnego na Syberji.

Przeszło 3000 dzienników w Niemczech.

Członek Instytutu badania rozwoju dziennikarstwa przy uniwersytecie, Hans Kafinger, zestawił obecnie listę wydawnictw perjodycznych, wydawanych w Niemczech.

Według tego zestawienia, w Niemczech wychodzą 3.152 dzienniki, z czego przypada na Prusy 1772 dzienniki, na Bawarję 413, Wirtembergję 176, Saksonję 232, Baden 131, Hesję 77, oba Meklemburgi 31, Turyngję 23, Brunszwik 27, Anhalt 21, Hamburg 22 i t. d.

Z prowincyj pruskich pierwsze miejsce zajmuje Nadrenja, gdzie wychodzi 288 dzienników; drugie Śląsk z 260 dziennikami; trzecie Brandeburgja 252; czwarte prowincja Saska — 197; piąte Westfalja — 185; szóste Hannower — 174 i t. d.

Sześć razy tygodniowo wychodzi 1834 dzienników; siedm razy — 114; 58 więcej niż siedm razy; 177 raz tygodniowo; 275 dwa razy; 606

Z sali koncertowej.

Motet et Madrigal, zespół szwajcarskich śpiewaków pod batutą dyr. Opieńskiego.

Z radością powitał Kraków ukochany przezeń zespół śpiewaków szwajcarskich, który zrzeszony przez dyr. Opieńskiego w kształcie podwójnego kwartetu wokalnego, kultywuje muzykę polifoniczną. Jest to jedyny dzisiaj w Europie zespół koncertowy, podtrzymujący na estradzie tradycję stylu polifonicznego. O ile bowiem kolebką była mu cerebralność liturgji katolickiej, a piecza Kościoła zapewniała swobodę rewolucyjnym prądom wielogłosowości, o tyle wrodzone poczucie harmonji przeciwstawiało się uczonym tendencjom zachodniej Europy, stwarzając jej podwaliny w instrumentalnych tańcach i choreograficznych przyśpiewach folkloru. Stąd też utwory czysto linearnego sposobu myślenia, oparte na zasadzie równorzędności współbrzmienia głosowego mogły być wykwitem jedynie środowiska wysokiej kultury artystycznej i niedosiągalnej wprost techniki chóralnej. A że każdy kompozytor był równocześnie sam śpiewakiem lub dyrygentem kapeli i znał najskrytsze tajniki i sposoby kunsztu wokalnego, że obracając się w sferze elity umysłowej na dworach królewskich, książęcych i dostojników kościelnych; pozostawał w kontakcie z całokształtem dążeń artystycznych, przeto i jego koncepcja twórcza nierozdzielnie kojarzyła te dwa zasadnicze postulaty: wniknięcie w styl epoki z opanowaniem rutynowanej praxis. Stąd i owoce tego natchnienia twórczego, posiadały znamię nieśmiertelności, a Włochy, Francja, Niemcy rozbrzmiewają i dzisiaj śpiewami polifonicznymi po kościołach. U nas wspaniały okres kwitnienia capellae Rorantistarum za czasów obu ostatnich Jagiellonów przeciągnął się na wiek XVII, dorobek kompozytorski cantorum Sacrae Regiae Majestatis spoczywa w archiwum kapitulnem na Wawelu, lecz wskrzeszeniu królewskiej fundacji stoi na przeszkodzie brak dotacyj, któremi ją ongiś uposażali królewscy mecenasi. Utwory polifoniczne przy braku chóralnego wyszkolenia śpią w zapomnienia pyle, czasem zainteresuje się przygodnie motetami Gomółki Towarzystwo oratoryjne krakowskie, wykonuje je niekiedy chór tumu poznańskiego pod batutą ks. Gieburowskiego, ostatnio chłopięcy chór (z 40 głosów) Księży Misjonarzy pokusił się o odtworzenie 3 motetów na koncercie pasyjnym. Ale w zasadzie nie stanowi epoka polifoniczna tego momentu atrakcji artystycznej, na jaki w zupełności zasługuje, nie mówiąc już o miłości, z jaką winniśmy się zbliżać do dzieł sztuki najwspanialszego okresu naszej przeszłości. Gdyż jeśli z dumą spoglądamy na stjuki i rzeźby Zygmuntowskiego mauzoleum, jeśli harmonia proporcyj architektonicznych i plastycznych ornamentacyj tego pormatu kształtów wyczarowuje nam zjawę ducha epoki i syntetyzuje jej bujny pęd w trawestacji klasycznego piękna, to dlaczegóż odrzucamy płynną więźbę jej splotów w sztuce dźwięku? Brak zrozumienia, brak kultury muzycznej u szerszych warstw narodu przy tegoż demokratyzacji każe czcigodnym foljałom polifonicznym drzemać w ustronnem archiwum kapitulnem na Wawelu, a jedynie słabe zwiastuny ich popularyzacji, wydane w Monumenta musices sacrae in Polonia przed 25 laty przez ks. Surzyńskiego, mówią, ile czeka jeszcze pracy, by w naukowo-krytycznem opracowaniu mogły te pomniki zaświadczyć Europie o równorzędności poziomu naszej przeszłości muzycznej.

Stąd też wielką jest zasługa tego miniaturowego chóru, który z precyzyjnością studjowania łączy głęboką świadomość odpowiedzialności odtwórczej i poprzez ramy stylu wskrzesza nieśmiertelne piękno nowego życia Sztuki.

Koncert w pierwszej części objął motety, w drugiej utwory świeckiego charakteru, a więc madrygały. Obok potężnego motetu Palestriny w trzech częściach, czeskiego kompozytora Krzysztofa Haranta z Polzic i Casciolíniego, wszystkich z XVI wieku, usłyszeliśmy polskich epigonów polifonji Andrzeja Paszkiewicza i Mikołaja Zieleńskiego, którzy, przetrawiwszy dorobek szkoły rzymskiej, dorzucili doń zdobycze willaertowskiej mody dwu-chórowej. Pomostem łącznym pomiędzy utworami kościelnymi a chansonami francuskiego typu były kolędy starofrancuskie w opracowaniu nestora muzykologów, Gevaerta, tudzież dwie polskie pastorałki w ślicznem ujęciu Niewiadomskiego. „Przybieżeli do Betleem pasterze“ odśpiewano we francuskim języku, zachowując żywość skocznego tempa, właściwego

trzy razy; 80 cztery razy, a 7 pięć razy tygodniowo.

Pomnik marszałka Focha.

Koło Peronne zostanie odsłonięty pomnik wzniesiony ku czci marszałka Focha, który dowodził w 1916 w bitwach nad Sommą. Pomnik przedstawia postać marszałka z bronzu.

Na słynnem wzgórzu Saint-Quentin stanie bronzowa figura wyobrażająca żołnierza australijskiego, depcącego niemieckiego orła. Oba pomniki są imponującej wielkości i sprawiają głębokie wrażenie.

Ciekawy moment kongresu chirurgów.

Angielskie dzienniki donoszą, iż w tych dniach odbył się w Londynie kongres chirurgów, w którym uczestniczyli wyłącznie lekarze specjaliści.

Kongres obradował dni kilka, a ostatnie posiedzenie odbyło się wieczorem przy zgaszonych lampach.

Cel tego tajemniczego posiedzenia był następujący:

Lekarze specjaliści mieli wytykać sobie wszelkie błędy, popełnione w ciągu pracy zawodowej.

Prosto i od serca wypowiadali więc opinje o fałszywych diagnozach kolegów, o błędnych zabiegach chirurgicznych, o niedokładnościach, a nawet niedbalstwie, a wzamian za to zapoznawali się ze swymi błędami.

Ciemność panująca w sali była po to, aby zachować incognito.

Ta maskarada — jak twierdzą pisma angielskie — zrobiona w dobrym i szlachetnym celu, przyniosła niewątpliwie korzyści nauce.

POGRZEB JANA RESZKEGO. Wczoraj na cmentarzu Mont Parnas w Paryżu odbyła się żałobna ceremonja pochowania zwłok śpiewaka operowego Jana Reszkego, zmarłego w Nicei w ubiegłym tygodniu. W ceremonji tej wzięli udział liczni przedstawiciele świata muzyki m. i. wiele wybitnych osobistości z pośród paryskiej kolonji amerykańskiej. Ze strony polskiej m. i. w obchodzie wziął udział radca ambasady polskiej w Paryżu Szembek oraz przedstawiciele stowarzyszeń polskich w Paryżu.

POLSKA WYCIECZKA W RUMUNJI. Wycieczka profesorów i uczniów szkół polskich przybyła do Bukaresztu i zwiedziła muzea i szkoły, poczem była podejmowana przez związek nauczycieli szkół średnich.

PRZESZCZEPIENIE OCZU. Od szeregu lat już dokonywują się próby przeszczepiania oczu jednego zwierzęcia na drugie. Pierwszy, któremu się ta cudowna operacja udała, był prof. Przibram. Obecnie zaś młody uczony węgierski Koppanyi osiągnął tak zdumiewające rezultaty, że przypuszcza, iż w niedługim czasie będzie możliwe przeszczepienie oczu małp, najbardziej z człowiekiem spokrewnionych, na osobniki ludzkie, wzroku pozbawione.

CAILLAUX ZAKUPUJE DZIENNIKI. Caillaux kupił dziennik radykalny „Quotidien“ i obejmuje go z dniem 1 maja.

SŁYNNY GENTLEMAN-MORDERCA GERARD CHAPMAN został skazany na śmierć przez powieszenie w Harford. Zostanie on powieszony 5 czerwca.

DZIEWIĘĆ TYSIĘCY CZEKOLADOWYCH JAJ WIELKANOCNYCH jako nienadających się do spożycia, zostało skonfiskowanych i zniszczonych przez policję w Liverpoolu.

NIEBEZPIECZNE DOŚWIADCZENIA. Znany chemik angielski, prof. Harold Lefroy, omal że nie stracił życia, dokonywując w tych dniach doświadczeń laboratorjum „Królewskiego Towarzystwa naukowego“. W pokoju, specjalnie urządzonym do doświadczeń z gazami trującymi, prof. Lefroy badał działanie roztworu, odkrytego pod koniec wojny gazu „monophenyldichlorazyny“ na muchy i tak się zagłębił w obserwacji owadów, poddanych działaniu rozcieńczonego gazu, że nie zauważył, że pomimo rozcieńczenia, gaz trujący wywiera także wpływ na niego. Wreszcie uczuł ból palący w płucach i wybiegł na kurytarz, aby zawołać pomocy, ale stracił przytomność i padł na podłogę. Przywołani lekarze przywrócili go do życia dopiero przy użyciu tlenu.

POLA NEGRI przybyła do Berlina. Po kilkudniowym pobycie w Berlinie uda się do Warszawy.

WYBUCH NA OKRĘCIE. Na pancerniku Duilo w porcie Spezia podczas próbnych strzałów wybuchł pocisk 305 mm. Najbliżej znajdująca się amunicja zapaliła się i wybuchła. Wedle informacji „Tribuny“ jest pięciu zabitych i 30 rannych, w tej liczbie 15 ciężko.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA. W Barcelonie wykoleił się pociąg elektryczny, przyczem wybuchł pożar. Według dotychczasowych obliczeń jest 17 osób zabitych, a około 30 rannych.

STRASZNE TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU. Meksykańskie miasto Somteerete zostało całkowicie zniszczone przez wybuch wulkanu i trzęsienie ziemi.

KRONIKA KRAJOWA.

KRAKOWSKI „JASNOWIDZĄCY“ W BELWEDERZE. Onegdaj zjawił się w Belwederze jakiś jegomość, który zapragnął osobistego widzenia się z p. Prezydentem Rzeczypospolitej. Ponieważ p. Prezydent bawi obecnie w Spale, oświadczono więc przybyszowi, że musi odłożyć rozmowę do czasu powrotu p. Prezydenta. Rzeczowe wyjaśnienie sytuacji zrozumiał przybysz widocznie jako odmowę i począł podniesionym tonem czynić wymówki dyżurującym w Belwederze. Z obfitego potoku słów nieznajomego jegomościa wynikało, że miał on „jasnowidzenie“ i że jest wysłany do Prezydenta Rzeczypospolitej, by go poinformować, jakie muszą być przeprowadzone reformy w ustroju państwowym, których ministrów należy usunąć i t. p. Nie ulegało wątpliwości, iż był to człowiek chory. Zaopiekowała się nim policja i po sprawdzeniu dokumentów, z których wynikało, iż jest to Marceli Mańczykowski z Krakowa, przewiozła go do szpitala dla chorych umysłowo.

O ANGIELSKIE SOBOTY. Zarząd stowarzyszenia urzędników państwowych zwrócił się do prezydjum Rady ministrów w sprawie przywrócenia sobót angielskich.

W SPRAWIE POLSKIEJ WYCIECZKI SZKOLNEJ DO FRANCJI. Studenci Gierdyszyński i Fajans, delegaci uniwers. Koła przyjaciół Francji w Warszawie, upoważnieni do zorganizowania we wrześniu wycieczki 30 studentów polskich do Francji, zostali przyjęci przez prez. Herriota. Premjer przyjął polskich studentów serdecznie, zapewniając o niewzruszonych sympatjach narodu francuskiego dla Polski.

KONKURS NA DZIERŻAWĘ TEATRU W LUBLINIE. Magistrat m. Lublina ogłosił konkurs na dzierżawę teatru miejskiego na przeciąg dwóch do trzech lat. Oferty składać należy do 20 kwietnia b. r.

IV WALNY ZJAZD DELEGATÓW STOW. CHRZ. NAR. NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH odbędzie się w Katowicach od 16—17 b. m. Obrady toczyć się będą w sali Teatru, w szkole im. Dąbrówki i w sali Powstańców, a będą miały za temat wszystkie palące kwestje szkolnictwa powszechnego.

WIZYTA JAPOŃSKA WE LWOWIE. Wczoraj przyjechali do Lwowa dwaj wyżsi oficerowie japońscy: Kosahao Ukjo Doptowidi i Nisaburo Okobe. Oficerowie przyjechali z Warszawy i cały dzień zwiedzali miasto.

NOWE PISMO TYGODNIOWE p. t. „Kurjer Poniedziałkowy“ poświęcone sprawom emerytów, zacznie wkrótce wychodzić we Lwowie.

BEZPODSTAWNE ZARZUTY WZGLĘDEM ADM. PORĘBSKIEGO. Admirał Porębski na skutek zarzutów jednego z pism warszawskich skierowanych pod jego adresem w związku z aresztowaniem komandora Bartosiewicza, wystosował do ministra spraw wojskowych prośbę o zawieszenie go w urzędowaniu i wytoczenia mu śledztwa. Prośby tej minister nie uwzględnił, co świadczy o bezzasadności zarzutów czynionych admirałowi.

ZAMORDOWANIE 5-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. Wczoraj w Warszawie dozorca domu nr. 44 przy ul. Chłodnej, w ogólnej ubikacji znalazł ciało dziewczynki. Dochodzenie ustaliło, że zamordowaną dziewczynką jest 5-letnia Sura Federman. Ubiegłego dnia wieczór. Federmanówna nie wróciła do domu. Całonocne poszukiwania rodziców zaginionej córki nie odniosły skutku, dopiero w uduszonej dziewczynce poznali córkę.

ZABITY PRZEZ AEROPLAN. Podczas porannych lotów ćwiczebnych w Mokotowie, samolot bojowy typu „Potez“ wpadł przy lądowaniu na przechodzącego przez lotnisko żołnierza z pułku lotniczego, 20-letniego Romana Zienbacza, młodszego majstra wojskowego sekcji treningowo-do-

źródłowym instrumentalnym tańcom, którym większość kolęd zawdzięcza swój początek. Natomiast kołysanka do Dzieciątka Jezus „Lulajże“ w prześlicznem brzmieniu solowego altu mselle Pach na tle chóralnem niezatarte zawsze pozostawia wspomnienie subtelną miękkością i łzawym liryzmem jej odtworzenia. Madrygaliści chlubili się dostojnymi przedstawicielami ze szkół francuskiej i niderlandzkiej obok króla chansons i programowych madrygałów Jannequina, którego bataille de Marignan była pomysłem typowym dla ilustracyj onomatopeicznych swej epoki, Costeley, Conversi, Giaches de Vert dotrzymywali godnie honoru przedstawicielstwa humoru i wykwintnego dowcipu z czasów renesansu.

Koncert sprawił wrażenie podniosłe i rozrzewniające nastrojem, a elita krakowskiego towarzystwa, wypełniająca salę Starego Teatru, czuła, iż więzy, zadzierzgnięte przez Motet et Madrigal związały ją silniej i na przyszłość z tym wyjątkowym zespołem koncertowym.

O ile owoce przykładu, posianego przez ten chór szwajcarski, dojrzewają na naszym terenie, może nam jasno uświadomić 28 koncertów Ósemki solowej Towarzystwa Oratoryjnego, która się pod wpływem „Motetu“ ukonstytuowała. Różne chóry próbują odtąd swych sił w zakresie polifonji, a ostatnim ich wyrazem był koncert pasyjny, zorganizowany przez Księży Misjonarzy w Domu Żołnierza Polskiego, na którym produkował się chór chłopców pod batutą ks. Dra Świerczka. Bliższe omówienie tego koncertu pozostawiam do następnego razu.

Dr M. Grafczyńska.

świadczalnej centralnych zakładów lotniczych, zabijając go na miejscu.

ZAGADKOWE ZWŁOKI. W sprawie znalezienia w Poznaniu zwłok ś. p. Mańczaka, który zaginął przed 9 tygodniami w niewyjaśniony dotychczas sposób, dodać należy, że nie znaleziono na zmarłym żadnych ran, wskazujących na gwałtowną śmierć i narazie przyczyna śmierci nie jest wyjaśnioną. Prokuratorja wdrożyła energiczne śledztwo. Nagroda, wyznaczona za wykrycie zwłok w sumie 1 tysiąca zł., podzielona zostanie między trzech rybaków, którzy zwłoki znaleźli i wydobyli z Warty. Za wykrycie ewentualnych sprawców zbrodni wyznaczona jest nagroda w wysokości 5000 zł.

ZE SPORTU.

Z działalności T. S. „Wisła".

Wywiad z prezesem „Wisły" p. Dembińskim.

Udałem się do p. Dembińskiego, prezesa T. S. „Wisła", aby zasięgnąć informacji co do stosunków wewnętrznych i działalności sportowej Towarzystwa. Przyjęty zostałem uprzejmie i wnet potoczyła się rozmowa, która w wielu wypadkach odbiegała od zwykłego szablonowego „wywiardu".

— Predewszystkiem chciałbym się dowiedzieć, ile sekcyj posiada Wisła?

— Cztery. A mianowicie: sekcja piłki nożnej, lekko-atletyczna, ciężko-atletyczna (zapaśnicza), pływacka i bokserska. Były próby łyżwiarstwa i narciarstwa, które nadzwyczajnie się udały, szczególnie w łyżwiarstwie, zdobyliśmy bowiem mistrzostwo okręgu krakowskiego w jeździe sztucznej (p. Krupa).

— Ile Towarzystwo liczy członków?

— Około 800, w tem 350 czynnych, z tej liczby najwięcej przypada na sekcję piłki nożnej, która skupia ponad 250 członków czynnych, na drugiem miejscu stoi ciężko-atletyczna, licząca 60-ciu członków. Największy rozwój okazuje sekcja piłki nożnej. Można stwierdzić, unikając zarzutu przesady, że osiągnęła ona poważne rezultaty...

— Już choćby dwukrotne zdobycie mistrzostwa okręgu i dojście do finału w mistrzostwie Polski najlepiej tego dowodzi.

— Tak jest, proszę pana. Tem zaś słuszniej należy uważać to za prawdziwy dowód postępu, że w zdobyciu tego tytułu musiało się pokonać konkurenta tej miary, co Cracovia, którą uważam w dalszym ciągu za najbardziej stylową drużynę w Polsce. Temu stylowi Cracovii przeciwstawiliśmy, zwłaszcza w roku 1928 wysoką ambicję sportową, udowadniając, że poza umiejętnością techniczną duch jest w sporcie czynnikiem decydującym. A duch jest w Wiśle taki, jak w mało którym klubie polskim. Dzisiaj dzięki pilnej pracy i niezwykle sumiennemu trenerowi p. Schlosserowi i strona techniczna uczyniła olbrzymie kroki naprzód.

— Jak się przedstawia strona narybku?

— Jest to sprawa, o której mogę mówić z najgłębszą radością. Gdy parę lat temu rezerwa Wisły składała się wyłącznie ze „starych panów" — dziś Towarzystwo nie może podołać masowemu napływowi młodych sił, który to napływ stawia zarząd przed niełatwem zadaniem finansowem wobec konieczności ciągłego powiększania inwentarza sportowego.

— Jaki program macie panowie na sezon obecny?

— Mimo, że sezon jest zajęty mistrzostwami Polski, którym należy poświęcić jak najbaczniejszą uwagę, uwzględniliśmy w granicach możliwości i spotkania międzynarodowe, aby dać możność próby sił graczom, którzy nie będą mogli brać udziału w grach o mistrzostwo.

— Którzy to gracze?

— Rejman III, Rychowski, Ostrowski, Marszalik, Bajorek, Brzycki, Cebulak, Żukiewicz, Konkiewicz i inni.

Ale wracam do rzeczy. W wyborze przeciwników nie kierowaliśmy się względami finansowemi, angażując głośne, a kosztowne „szlagery", ale zwróciliśmy się do drużyn cieszących się w Polsce opinją gry przedewszystkiem pięknej. Gościć będziemy po kolei: Nuselsky, pierwszego triumfatora czeskiego w Hiszpanji, Slovan emanację czeskiej ambicji sportowej w Wiedniu, Törekwes, niepokonany dotychczas w Polsce, Admirę, słynącą z pięknej gry, Neemzeti, najprawdopodobniej M. T. K., no i — Notts Country. Podnieść należy, że Wisła drugi już raz daje Krakowowi możność oglądania graczy z angielskiej ojczyzny footbalu.

— Panie prezesie, co to jest drużyna I b?

— Jest ona wyrazem dobrze zrozumianego przez klub obowiązku dania możności gry całemu szeregowi graczy, korzy w mistrzostwach nie mogą brać udziału.

— Czy drużyna ta ma jakiś specjalny program?

— Owszem, jest pewien program, który stanowi zaokrąglenie całości poczynań sekcji piłki nożnej.

— Przejdźmy teraz do innych sekcyj. A więc przedewszystkiem sekcja lekko-atletyczna?

— Sekcja lekko-atletyczna podlega, jak w ogólności ten sport w Krakowie — apatji. To też głównem a trudnem zadaniem tej sekcji jest walka z apatją. Pewne pozytywne rezultaty da się już stwierdzić. Uważam za nie zdobycie przez drużynę Wisły mistrzostwa Polski w biegu na 10 km., oraz zdobycie puharów krakowskiego „Ill. Kurjera C." i warszawskiego „Kurjera Polskiego", oraz szereg poczestnych miejsc w innych konkurencjach długodystansowych. Działa tu zachęcająco przykład Ziffera, znanego już w Polsce biegacza, który od chwili przeniesienia się do Krakowa, t. j. od dwóch lat, należy do Wisły.

JERZY BRAUN. 66

Kiedy księżyc umiera.

W olbrzymiej hali zalanej srebrno-popielatem światłem sterczały nieruchomo owe przerażające promieniotwórcze banie, napełnione płynem, szarym, jak mętne mleko rozsiewającym niesamowitą, łagodną poświatą. Długie, rozwlekłe korzenie, o kabłąkowatych kształtach zwisały pękami u nasady tych bań świetlanych nieruchomo, jakby martwo. Czasem tylko jakiś słaby, leniwy wstrząs przebiegł po owych dziwacznych członkach głowonogich stworzeń.

A w pośrodku bań świetlanych błyszczały punkty białe o tak straszliwym wytężonym blasku, że trzeba było spuszczać oczy, gdy padło na człowieka ich okropne spojrzenie.

Cała hala pełna była elektrycznych przewodów, których końce przymocowane były do głów potworów.

— Jakim cudem ocalały? — szeptał jak urzeczony Lori-Dor — jakim cudem ocalały?

A głowonogi drgnęły i członki ich poczęły falować.

Nad głowami ludzi na metalowej płycie dzwoniący sztyft począł skandować jakieś dziwaczne depesze.

Lori-Dor słuchał.

— Powiadają, że one ocalily laboratorjum. Ich wola zahamowała wstrząs — rzekł.

— Straszne, przedziwne — mruczał do siebie Nabu.

— — — — — — — — — — — —

Lori-Dor przekręcił korbę kontaktu i lekki wstrząs oczekiwany od dłuższej chwili nastąpił.

Potężna energja uwięziona w hali głowonogów, która przed chwilą olbrzymi pocisk wetknęła, jak piórko w lufę katapulty — miotnęła nim teraz w niebo.

— A!!! — krzyknęli ludzie.

Powierzchnia globu runęła w dół z przerażającą szybkością, aż zaćmiły się źrenice patrzące w dolne okienko. Lori-Dor tkwił wiernie na przodzie u obserwatorjum pocisku. Nabu i Elen przywarli twarzami do szyby.

Dwa koła, dwa niesamowite kręgi.

Jeden rozlewający się, rozrastający, jak grzyb straszliwy (to widnokrąg), drugi malejący błyskawicznie w coraz to drobniejszą plamkę (to Asar).

Glob poczyna fosforyzować mglisto. Oto, jak na dłoni wszystko. Góry Urwiste, Góry Słoneczne, Morze Dżdżyste, Morze Jasnych Nocy. Dziwna, matowa jakby powłoka posuwa się po powierzchni księżyca, jakby płaszcz przejrzysty zawierał się zwolna, otulając jego owrzodzone kraterami ciało, to strefa trującego gazu wędrowała nieubłaganie ku północy.

Pocisk Ar-Arasa oddala się błyskawicznie od księżyca w międzyplanetarne przestwory.

Widnokrąg rozszerza się ciągle, zagarniając coraz dalsze obszary. Oto znajomy krater *) lśni drogocennym pierścieniem, a tu biegun, a tu Góry Północne na odsłoniętej oczom Nabu i Elen drugiej półkuli. Oto wieńce kraterów. Jest ich mnóstwo, są ich setki, tysiące. Cała powierzchnia globu podziurkowana niemi, jak sito. Plamy mórz błyszczą na tle bezkresnych lądów, jak szyby latarni. W tem widnokrąg przeskoczył poza krawędź księżyca.

— Patrz! — zadygotała krzykiem Elen.

Czarne, absolutnie czarne tło podścieliło się pod tarczę popielatego srebra. Księżyc wychynął, jako olbrzymia bania, zajmująca niemal całe niebo, ale już na krawędzi jego ukazał się czarny, ponury krąg firmamentu.

A cudny glob malał, kurczył się, odsuwał szybko wstecz.

Cała ta potworna masa i ciężarem kuli gnała w przeciwnym kierunku od opuszczającego ją pocisku wraz z lądami, morzami, dziesiątkami tysięcy kraterów i łańcuchem nagich szczytów. Zda się, słyszało się łoskot tego straszliwego, astralnego wozu, który porywał na sobie w dal miljony konających ludzi; zda się, słyszało się wrzask i skowyt i lament agonji wielu narodów i wielu gatunków zwierząt i gwizd wybuchów niezliczonych wulkanów i przeraźliwy turkot kipiącego, rozszalałego jądra globu, pełnego eksplozji i śmierci, jak nabita bomba.

A księżyc malał wciąż i zajmował już tylko pół nieba.

(Dokończenie nastąpi).

*) Kopernicus.

— Czy będzie on stawał do tegorocznych biegów?

— Tak jest. Ziffer zdecydowany jest do twardej obrony obydwóch swoich pucharów.

I dodaje:

— Dużą pomocą dla rozwoju sekcji jest jedyna, jak dotąd, bieżnia w Krakowie.

— A sekcja zapaśnicza?

— Jest najbardziej podziwu godna, pracuje bowiem bardzo pilnie i skutecznie, lubo w zupełnej cichości. Wogóle sport zapaśniczy stracił w Krakowie gwałtownie na popularności, to też zdaje się, w najbliższej przyszłości cały szereg zapaśników przerzuci się na pięściarstwo (bokserstwo).

— Sekcja taka już istnieje?

— Istnieje, jednak dążeniem zarządu jest postawić ją zgoła na innej stopie, mamy bowiem widoki na pozyskanie dla niej w charakterze instruktora znanego polskiego pięściarza, p. Ertmańskiego.

— Pływacka?

— Pływają. I mają dużo dobrych chęci. W bieżącym sezonie mają korzystać z instrukcji dyrektora wychowania fizycznego Y. M. C. A. p. Yemana.

— Ostatnie pytanie. Jakie prace wyznaczył sobie na najbliższą przyszłość zarząd?

— Rekonstrukcja trybuny, przygotowanie boiska treningowego i t. d. Za najważniejsze jednak zadanie uważam przestrzeganie i nadal dotychczasowej zasady klubu: „Pamiętaj rozchodzie, żyj z przychodem w zgodzie"... Kr.

* * *

Wpisy do Sekcji lekko-atletycznej A. Z. S.

Sekcja lekko-atletyczna AZS. otwiera wpisy celem popularyzacji tego pięknego sportu wśród najszerszych kół młodzieży szkół wyższych i średnich Krakowa. Sekretarjat sekcji urzęduje we środy od 6—7 wieczorem w Czytelni AZS. ul. Zwierzyniecka 48. — Trainingi oficjalne sekcji, po obecnym sezonie biegów na przełaj, zaczną się w połowie kwietnia na boisku T. S. Wisła pod fachowem kierownictwem p. Franka Eymana z YMCA.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Ubiegła niedziela była drugim dniem ciekawych spotkań z wyjątkiem grupy ~~Lwów, Lublin i~~ Wilno, w której zeszłoroczny mistrz Pogoń lwowska nie ma absolutnie żadnej konkurencji ze względu na prymitywny niemal poziom jej konkurentów.

Stolica stanowiła widownię ciekawej walki swego mistrza Polonji z poznańską Wartą, która nie będąc gorszą, uległa szczęśliwiej grającym gospodarzom. Najsłabszą częścią Warty był bramkarz i obrońcy w przeciwstawieniu do Polonji, rozporządzającej pewną linją obrony.

Mistrz Krakowa „Wisła" zawiódł pokładane w nim nadzieje. Porażka w Łodzi 2:1 i obecna przegrana w Królewskiej Hucie z tamtejszym klubem „Amatorskim" 4:3 może usunąć mistrza krakowskiego z łatwością od finału.

Zawody międzynarodowe Polski.

Z okazji zjazdu Międzynarodowego Związku Footbalowego, który odbędzie się w Pradze, zaproszono polską drużynę reprezentacyjną na koniec maja do stolicy Czech, gdzie walczyć ona będzie z amatorską drużyną Czechosłowacji. — W Pradze gościć miała także w tymsamym czasie drużyna szwedzka, która jednak odmówiła przybycia z tego powodu, że Czesi mieli wystawić przeciw Szwedom garnitur złożony z graczy zawodowych. Wobec tego ma grać w Pradze drużyna austrjacka. Ponadto prowadzi Polski Związek Piłki Nożnej rokowania z Turcją o match międzypaństwowy w dniu 3 maja br. w Konstantynopolu. Gdy weźmiemy pod uwagę zapowiedziany na lipiec przyjazd reprezentacyjnej drużyny węgierskiej do Polski, to z przyjemnością możemy stwierdzić, że PZPN. troskliwie pielęgnuje nawiązane stosunki z zagranicą.

ŚWIĄTECZNE ZAWODY.

W czasie Świąt gościć będzie Polonia warszawska Amatorów z Wiednia znanych już z pobytu w ubiegłym roku. Amatorzy wystąpią w niedzielę w innym składzie, niż zeszłego roku, drużyna ta jednak nie jest gorszą od dawnej, o czem świadczy wysokie miejsce w tabeli mistrzowskiej.

W dniu 19 b. m. gościć będzie w Warszawie mistrz Łodzi, Łódzki klub sportowy, który zmierzy się z Legją.

W oba dni Świąt Wielkanocnych rozegra we Lwówie drużyna LKS. „Pogoń" interesujące zawodu z „Hakoahem", który w dzisiejszej dobie uchodzi, dzięki swym zwycięstwom nad całym szeregiem drużyn wiedeńskich w rozgrywkach mistrzowskich (ostatnio 29 marca nad „Rapidem" 4:1) za jedynego kandydata na mistrza Austrji.

Z Tarnowa.

Zaniedbanie architektonicznych zabytków.

Tyle miejsca poświęcacie sprawie partyjnych stosunków w naszym grodzie, że godzi się raz wspomnieć inne bolączki tarnowskie. Mamy obecnie, podobnie jak Kraków, komisarza rządowego, więc może jego interwencja będzie mogła usunąć rażące braki w wyglądzie naszego miasta. Przedewszystkiem rynek oszpecony blaszanemi kramami, stanowi tło dla pięknego ratusza bardzo nieszczególne. Sam zaś ratusz rzeczywiście niepowszedni twór sztuki renesansowej z rzeźbami Jana Marji Padowana, ze starą gotycką wieżą, wygląda dziś rozpaczliwie. Odpadły tynk, niszczejący mur, a wreszcie ogromne i mocno brzydkie szyldy żydowskich sklepów dają smutny dowód, jak mało mieszczanie tarnowscy dbają o swą odwieczną rezydencję. Szczególnie zaś zestawienie rynku z bliźniaczym obok placem katedralnym, uporządkowanym już oddawna smutne nasuwa refleksje o rządach gminych.

Prawdziwą ruinę, niespotykaną w miastach kulturalnych, stanowią domy dawniej kapitulne naprzeciw katedry. Stare budynki, mające wspaniałe odrzwia i stropy, niszczeją beznadziejnie, bo dachy kryte... gontami. Właścicielami tych gmachów są: gmina i państwo, a podobnoś już od miesiąca tylko gmina. Oby wreszcie prawy właściciel odnowił te wartościowe budynki!

Pisaliście kilkakrotnie o konserwatorstwie i konserwatorze zabytków; zarówno ratusz, jak i grożące zawaleniem się kamienice naprzeciw katedry wołają wielkim głosem o jego opiekę. Zamierzano kiedyś robić odlewy płaskorzeźb zdobiących kamienice w Kazimierzu nad Wisłą, a tu tymczasem w Tarnowie niszczeje kilka wspaniałych zabytków architektury gotyckiej i rensansowej. Podobnoś były projekty zdobycia funduszu na odnowienie ratusza z przedsiębiorstw miejskich, ale gdzieś je zakopano. Może teraz w czasie bezrobocia miasto odważy się na wydatek, do którego skłonić je winien wzgląd na honor swej dawnej historji i kultury. P. Wakulski.

Przyszły sezon w królestwie mody.

Kolor niebieski będzie wszechwładny.

Zacznijmy od kapelusza, bo kapelusz, to rzecz najważniejsza. — Szeroka wstążka całkowicie przylegająca do formy, z dwóch stron kokarda, złożona z sześciu uszek zwiniętych, spuszczających się nisko na włosy — oto uroczy model wiosenny.

Czoło ma być zakryte zupełnie przepaską z włosów lub tylko częściowo spuszczającym ją kosmykiem naśrodku. Ładne grzebyki służą do przytrzymywania płaskich ondulacyj po bokach głowy. Kolczyki coraz dłuższe i coraz misterniejsze z pereł i drogich kamieni.

Kolor niebieski „bluet" będzie wszechwładny; tej barwy będą suknie, garnitury do sukien, tuniki na tle tego samego koloru, małe kapelusze słomkowe, krawatki i t. p. Kolor niebieski harmonizuje wybornie z czarnym.

Powraca moda kołnierzyków i mankietów z niebieskiej koronki. Suknie domowe zdobi się wokoło szyi haftowaną koronką „Malines".

Spódniczki i płaszczyki coraz krótsze, z pod płaszczyka wychodzi spódniczka na 3 do 4 centymetrów długości.

Płaszcze zakończone wolantem u dołu, są zupełnie gładkie, aż do talji bardzo niskiej.

Jeden z wielkich krawców damskich w Paryżu zainaugurował nową modę. Oto stworzył smoking dla pań. Męska ta kurtka ma być noszona przez panie jako strój wieczorowy, uzupełniony czarną, również gładką spódniczką.

Sprawozdawca jednego z dzienników paryskich zapewnia, że widział już na pewnem przyjęciu wieczornem małżeństwo w smokingach, sądzi jednak, że ta moda utrzyma się niedługo, jeżeli wogóle przyjmie się wśród płci pięknej.

Mały feljeton.

Nieoczekiwane wyniki statystyki.

Francuski statystyk mr. Albert Demourier doszedł do przekonania, iż najwięcej nadziei na zamążpójście mają kobiety pracujące.

I tak wedle jego statystyki na 1000 kucharek, praczek, pokojówek wychodzi za mąż przed ukończeniem 30 roku życia 817.

Na drugiem miejscu stoją w tej statystyce sklepowe, urzędniczki, maszynistki. Na 1000 dziewcząt tego fachu przed ukończeniem 30 roku życia wychodzi za mąż 800.

Gorzej jest z nauczycielkami, gdyż zaledwie 65% znajduje sobie męża, jakkolwiek rozsądek nakazuje, aby mężczyźni szukali żon w tym właśnie fachu. Najgorzej jednak przedstawia się sprawa z „pannami na wydaniu", oczekującemi pod okiem rodzicielskiem królewicza, który przyjedzie w kolasie po zaklętą księżniczkę.

Zaledwie 49% tych nieszczęliwych istot znajduje ukojenie w małżeństwie.

Ze statystyki tej wypływa morał: Panny, które chcą mieć najwięcej szans zamążpójścia, powinny czemspieszniej zostać kucharkami, pokojówkami i praczkami.

Powodzenie prawie zapewnione.

Najmłodsze dziecko niebios.

Od połowy XVII wieku śledzą astronomowie gwiazdę, która otrzymała nazwę „Mira".

Dzięki genjalnej konstrukcji nowej lunety, zbudowanej przez amerykańskiego uczonego S. Michelsona, udało się dotrzeć do tajemnicy tej gwiazdy.

Jest ona najmłodszym światem w przestrzeni i zrodziła się kilkaset lat temu, a obecnie znajduje się jeszcze prawie w stanie płynnym.

Odległość jej od ziemi wynosi 165 lat świetlnych.

Rokiem świetlnym nazywa się w astronomji drogę, jaką przebywa światło w ciągu roku od miejsca swego wyjścia do naszego oka. Rok świetlny równa się sześciuset tysiącom miljardów kilometrów. Aby obliczyć oddalenie „Miry" od ziemi, należy tę olbrzymią cyfrę pomnożyć jeszcze przez 165.

Z takiej to odległości współczesna astronomja umie dokonywać pomiarów. Więc wedle dopiero co przeprowadzonych obliczeń astronomów, „Mira" jest trzysta razy większa od słońca i zanim dojrzeje do życia, z ziemi naszej nie będzie już śladu.

Oziębia się bowiem powoli i posiada niezliczoną ilość wulkanów, które co chwila przebijają jej wątłą skorupę i wylewają ognistą lawę.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Przed przyjazdem Prez. Wojciechowskiego.

Wczoraj wieczorem odbyło się w magistracie krakowskim inauguracyjne zebranie członków Komitetu obywatelskiego przy udziale przedstawicieli władz, w sprawie omówienia programu przyjęcia Prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie. Jak donosiliśmy, Prezydent przyjeżdża do naszego miasta dnia 8 maja b. r. na poświęcenie sztandaru 5-go pułku saperów, stacjonowanego na Kopcu Kościuszki. Na zebraniu ustalono w szczegółach program przyjęcia, który zostanie przesłany kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej do zatwierdzenia. Projekt Komitetu — poza podanym już przez nas onegdaj programem — przewiduje zwiedzenie najbliższej okolicy Krakowa, a między innemi Bielan.

Udział w inauguracyjnem zebraniu, któremu przewodniczył wiceprez. m. Rolle, wzięli: wojewoda Kowalikowski, prorektor Uniw. Jag. prof. Łoś, starostowie Dr Bal i Stańkowski, naczelnik oddziału bezpieczeństwa publicznego w województwie radca Skarbek, dyrektor policji Dr Styczeń, referendarz urz. wojew. Wolaniecki, komendanci policji insp. Pilch i nadkom. Maruniak; imieniem wojskowości występowali dowódca okr. korp. gen. Kuliński, oraz kom. obozu war. pułk. Augustyn z podpułk. Schloeglem.

Restauracja sarkofagów królewskich

w Katedrze Wawelskiej.

Onegdaj odbyło się walne posiedzenie Komitetu Doradczego restauracji Katedry Wawelskiej, pod przewodnictwem Ks. Biskupa Sapiehy. W skład Komitetu weszli przedstawiciele Rządu, szkół uniwersyteckich, gminy m. Krakowa, Wojskowości, Towarzystw artystów, architektów i historyków sztuki, oraz przedstawicieli kapituły.

Ze sprawozdania wynika, że w ubiegłym roku odrestaurowano sarkofagi Jana Zygmunta Wazy, Ludwiki Marji Gonzagi, Kardynała Jana Wazy i Zygmunta Kazimierza Wazy. Zaczęto urządzanie krypty dołączonej do grobów królewskich, a krakowska spółka rzeźbiarzy i sztukaterów (Rynek dębnicki) wykonała bezpłatnie nowe schody do grobów królewskich. Silnie uszkodzone malowidła tryptyka Kaplicy Zygmuntowskiej, dzieło Jana Dürera, oddano do restauracji pracowni p. Stanisława Pochwalskiego i zaczęto konserwację trzech innych starożytnych tryptyków, oraz obmyślono sposoby zachowania fresków kaplicy Ś-to Krzyskiej. Dokonano restaurację ornatu i dalmatyki czerwonej altembasowej Anny Jagiellonki, oraz srebrnego giupiurowego ornatu i dwóch dalmatyk Batorego i wielu innych cennych szat.

Komitet ma wiele jeszcze zadań do spełnienia, o których wiadomości podamy później. Datki na Katedrę przyjmuje P. K. O. Nr. 401.224 na ręce ks. kanonika Korzonkiewicza.

Z działalności Związku sędziów.

W ostatnim czasie sekcja krakowskiego Związku sędziów okazała zwiększoną żywotność, czego dowodem uchwały powzięte na odbytych niedawno posiedzeniach wydziału. Uchwały te odnoszą się w pierwszym rzędzie do rządowego projektu o sędziach i prokuratorach, jakotez do projektu zmiany ordynacji adwokackiej w kwestji objęcia adwokatury przez sędziów. Sekcja krakowska zajęła w tej kwestji stanowisko bezwzględnie opozycyjne, czemu dano wyraz w odpowiednim memorjale wniesionym do rządu. Przedmiotem ożywionej dyskusji posiedzeń sędziowskich była również sprawa uposażeniowa; delegaci Związku poczynili starania u władz centralnych w kierunku polepszenia bytu sędziów.

Sukcesem wydziału Związku jest wznowienie wydawnictwa „Przeglądu Sądowego". Do każdego numeru będą dołączane trzy dodatki, a to ustawodawstwo sądowe, oraz orzeczenia z działów cywilnego i karnego Sądu najwyższego.

Koniec roku w szkołach powszechnych

ma być uroczyście obchodzony.

Władze szkolne wydały polecenie, aby koniec roku szkolnego w szkołach powszechnych obchodzony był — jak dawniej — uroczyście, przy udziale jak najszerszych sfer rodzicielskich. Celem uroczystości szkolnej ma być publiczne okazanie wyników pracy nauczyciela i młodzieży, która zaprodukuje się przed rodzicami śpiewem, deklamacją, wystawami prac i t. d. Przekona to rodziców, że pieniądze wydane na różne przybory, nie poszły na marne i usunie niejedno uprzedzenie społeczeństwa do nowych kierunków nauczania.

Świętokradztwo w kościele św. Marka.

Do policji krakowskiej doniósł ks. kan. Gałuszkiewicz, że we czwartek 9 b. m. dokonano kradzieży srebrnej pozłacanej puszki z Najświętszym Sakramentem w kościele św. Marka. Kradzież spostrzegł ks. Gałuszkiewicz wczoraj rano, gdy odprawiał nabożeństwo. Wszczęte poszukiwania za zbrodniarzem, nie dały dotąd rezultatu. Powtarzające się od czasu do czasu kradzieże kościelne są dowodem powojennego zwyrodnienia i upadku moralności.

Masowe upadłości firm żydowskich

niezdolnych do normalnego życia gospodarczego.

Sklepy żydowskie, których liczba w okresie spadku marki polskiej wzrastała niemal z dnia na dzień, opierając swoją egzystencję bądźto na spekulacji walutą, bądźto na lichwiarskiej kalkulacji towarów, trudnej do skontrolowania — znalazły się w obecnym okresie stabilizacyjnym w ciężkiej opresji. Złote interesy czarnej giełdy znikły, a handel, ujęty w prawidłowe normy gospodarcze i pociągnięty do świadczeń podatkowych na rzecz rządu, spowodował liczne upadłości firm żydowskich, niezdolnych do życia w normalnych warunkach ekonomicznych.

Podczas, gdy w całym roku ubiegłym zanotowano w Krakowie upadłość 22 firm, to w ciągu trzech pierwszych miesięcy 1925 r. figuruje już w księgach sądowych 45 faktów bankructwa. Wśród szeregu upadłych firm figurują: Deutscher, Brettner, Kaufman, Herstein, Weissberger, Segal, Treubitsch, Wulkan, Feldstein, Leimann, Königsberger, Neuhoff, Sonntang, firma żydowska B-ci Rolnickich, Rittermann, Landau, Kluger, Noe i Herman, Szafir, Gerson, Sperber, Hirsch, Markowicz, Stricker i t. d. i t. d.

Dodać należy, że wielu żydowskich „macherów", którzy zaciągnęli zobowiązania wekslowe, zarwało żyrantów na grube sumy, co wywołało liczne protesty.

Kraków, 11 kwietnia.

Sobota 11: Leona.
Niedziela 12: Zmartwychwstanie Pańskie. Zenona b. m.
Poniedziałek 13: Hermenegilda m.
Wtorek 14: Justyna.
Wtorek 14: Wschód słońca o godz. 5.08, zachód o godz. 18.54.

Z okazji Świąt Wielkanocnych, przesyłamy Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia.

Następny numer „Głosu Narodu", ukaże się dopiero we środę 15 b. m. o zwykłej porze.

DZISIEJSZY NUMER „GŁOSU NARODU" liczy 32 stron i zawiera między innymi artykuły i fejletony: pp. rektora Juliusza Makarewicza, prof. Witolda Rubczyńskiego, sen. Maks. Thulliego, dyr. Feliksa Kopery, prof. Stefana Bryły, Ks. Juliana Unszlichta, Rajmunda Bergela, Franciszka Ksawerego Pusłowskiego, Romana Toporczyka, posła Jana Puchałki, Jarosława Janowskiego, poezje A. Waśkowskiego, Macieja Szukiewicza, Miecz. Agatsteina i Janusza Stępowskiego.

POGRZEB Ś. P. JÓZEFA KANNENBERGA, dyrektora Akademji handlowej, odbył się w dniu wczorajszym o godz. 4 po południu Przy wyprowadzeniu trumny ze zwłokami z gmachu Akademji chór młodzieży szkolnej odśpiewał pieśń żałobną, poczem kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. kan. Masnego, ruszył na cmentarz Rakowicki. W pogrzebie wzięły udział tłumy młodzieży, absolwenci kursów, grono profesorskie zakładu, dyrektorowie i profesorowie szkół średnich z kuratorem Owińskim i t. d. Władze rządowe reprezentował wojewoda Kowalikowski. Mów nie wygłaszano na życzenie rodziny.

RUCH TRAMWAJOWY W ŚWIĘTA. W pierwsze święto ruch tramwajowy wstrzymany przez cały dzień, w drugie święto normalny.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA ROKITNIAŃCZYKÓW. Dnia 13 czerwca b. r. w rocznicę walk pod Rokitną ma nastąpić odsłonięcie pomnika poległych bohaterów ułanów II. p. Legjonów. Pomnik stanie na wspólnym grobowcu Rokitniańczyków na cmentarzu rakowickim. Projekt pomnika wykonał prof. Akademji Sztuk Pięknych Dr. Gałęzowski.

STAN ZDROWIA KS. DRA PĘCKOWSKIEGO. W odpowiedzi na liczne zapytania donosimy, że ks. Dr Michał Pęckowski, zastępca profesora Uniwersytetu, który w ostatnim czasie poważnie zaniemógł, znajduje się pod wytrawną opieką prof. Dra Rutkowskiego na klinice chirurgicznej.

OCHRONKA DLA DZIECI W ZABUDOWANIACH FABRYKI TYTONIU. Jak już donosiliśmy, w krak. fabryce wyrobów tytoniowych przeprowadzono szereg adaptacyj i ulepszeń, które ożywiły znacznie i wzmogły ruch fabryczny. Z kolei zaznaczyć należy i o udogodnieniach, jakie dyrekcja tej fabryki poczyniła dla swych pracownic. W obrębie zabudowań fabrycznych została uruchomiona ochronka dla dzieci robotnic. Dzieci w wieku od 3 do 6 lat znajdują tam należytą opiekę pod kierunkiem dyplomowanej siły nauczycielskiej. Lokal składa się z 3 sal, z których jedna jest przeznaczona na zabawy, druga na jadalnię, trzecia zaś nosi nazwę szkolnej. Odbywają się w niej ćwiczenia w śpiewie i gimnastyce, oraz przygotowanie dzieci do szkoły powszechnej. Ochronka może pomieścić 50 dzieci, które mają również zapewnioną opiekę lekarską. W zabudowaniach fabrycznych mieści się również Żłóbek dla niemowląt, a nadto zainstalowano w ostatnim czasie łazienki.

ZEBRANIE POSZKODOWANYCH WIERZYCIELI PRZEDWOJENNYCH. We środę 15 b. m. o godz. 6-tej odbędzie się w sali zebrań, ul. Potockiego L. 11, walne zgromadzenie poszkodowanych wierzycieli przedwojennych. Na porządku dziennym: sprawozdanie ze zjazdu kuratorów Instytucyj kredytu długoterminowego, odbytego w Warszawie, sprawozdanie ze zjazdu delegatów wierzycieli przedwojennych w Poznaniu, odczytanie statutów krakowskiego stow. wierzycieli przedwojennych, wniosek na założenie Stowarzyszenia itd. Sprawy stojące na porządku dziennym posiadają

pierwszorzędne znaczenie dla stron poszkodowanych.

ZJAZD LEKARZY I DZIAŁACZY SANITARNYCH MIEJSKICH, zapowiedziany na 18 i 19 maja b. r. w Krakowie, obradować będzie nad przedmiotami obchodzącymi nietylko lekarzy i higjenistów, ale może więcej jeszcze wszystkie te czynniki, które są powołane do kierowania pracą samorządów, jak urzędy municypalne, Rady gminne, oraz szerokie koła społeczeństwa. Główne tematy obrad zjazdu są następujące: Organizacja pomocy lekarskiej i służby zdrowia w miastach, gospodarka sanitarna samorządów miejskich na podstawie ich budżetów, opieka nad dzieckiem i matką, oraz walka ze śmiertelnością niemowląt, opieka nad szkołami powszechnemi i t. d.

EGZAMINY GOSPODARCZE DLA POWIAT. KOMENDANTÓW POLICJI. Główna komenda policji zarządziła egzaminy gospodarcze dla komendantów powiatowych, celem podniesienia sprawności administracyjnej urzędów policyjnych. Termin egzaminów dla okręgu krakowskiego wyznaczono na 24 b. m. Ogółem zasiędzie 20 komendantów powiatowych.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 70—80 gr., kwaśnej 1.60— 2 zł., 1 kg. masła 5—5.50 zł., sera 1.20—1.40 zł., jaja za kopę 7.50—8 zł., za sztukę 13—14 gr. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 5—7 zł., kaczka 5—7 zł., gęś 6—14 zł., indyk 20—25 zł., indyczka 12—18 zł.

WZNOWIENIE PROCESU NA TLE SZPIEGOWSKIEM. Sąd wojskowy w Krakowie będzie rozpatrywał w najbliższym czasie sprawę kpt. Zwierowskiego i urzędnika wojskowego Hosse'go, podejrzanych o współudział w aferze szpiegowskiej Hladisza. Jak w swoim czasie donosiliśmy, sąd najwyższy zniósł uwalniający wyrok I. instancji przeciw obu oskarżonym i polecił wznowienie procesu. Duże znaczenie dla rozprawy będą stanowić zeznania Hladisza, który w kilka miesięcy po ucieczce z aresztów krakowskich, został ujęty w Budapeszcie za szpiegostwo na szkodę Węgier. Władze polskie poczyniły już starania o przewiezienie szpiega do Krakowa, ewentualnie przesłuchanie go przez specjalną komisję sądową z Krakowa, na fakta związane z oskarżeniem Zwierowskiego i Hosse'go.

TRAGICZNY WYPADEK NA UL. STAROWIŚLNEJ. Wczoraj w południe zdarzył się na ul. Starowiślnej tragiczny wypadek. Z jadącego od strony Podgórza wozu tramwajowego wyskoczył koło plant Dietlowskich, kilkanaście kroków przed przystankiem, Stanisław Horsztal, uczeń VII. kl. gimn. tak fatalnie, że dostał się pod koła tramwaju i doznał złamania prawej nogi i ręki, oraz ciężkich obrażeń na całem ciele. Nieszczęśliwego przewiózł lekarz do szpitala, gdzie przystąpiono natychmiast do operacji.

WIELKANOCNY NUMER „DZWONU NIEDZIELNEGO“ przedstawia się bardzo interesująco. Z radością śledzimy rozwój tego sympatycznego tygodnika. W części świątecznej ostatniego (15) Nru czytamy artykuł wstępny „Wstańmy do życia“ i wiersz ks. Mateusza Joża. Następnie znajdujemy liturgiczny artykuł ks. M. K. „Ujrzałem wodę“. Rocznicę bolesławowską upamiętnia Stan. Zagórzański artykułem „Bolesław Chrobry“, opatrzonym mapą Polski z r. 1025. Znany i ceniony artysta krakowski, E. Czerwenka, pisze o jubileuszu Jacka Malczewskiego. Przy tym artykule znajdujemy trzy pięknie wykonane reprodukcje obrazów wielkiego mistrza. Działy pomniejsze, kroniki, rozrywki, „Legendy ludu polskiego“, zebrane przez S. Udzielę, dział polityczny i dalszy ciąg powieści Fr. Michalca dopełniają zajmującego numeru.

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Ludka“.
Poniedziałek: Po południu „Szklana góra“, wieczorem „Fotel 47“.
Wtorek: Po poł. „Spadkobierca“; wieczorem „Don Juan“ (gościnny występ J. Węgrzyna).
Środa: „Don Juan“ (gościnny występ J. Węgrzyna).

Repertuar Operetki.

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Słodki kawaler“.
Poniedziałek: Po południu „Hrabina Marica“; wieczorem „Słodki kawaler“.
Wtorek: „Słodki kawaler“.
Środa: „Słodki kawaler“.

Repertuar „Bagateli“.

Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: Występ Wywicza, wieczór: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.
Poniedziałek popoł.: „Nasi najserdeczniejsi“ (ceny zniżone), wieczór: „Żoneczka z Variete“.
Wtorek: „Sonata Kreutzerowska“ (premjera).
Środa: „Sonata Kreuzerowska“.

Komunikaty teatrów krakowskich

ŚWIĘTA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Na repertuar dni świątecznych wybrano utwory lżejszego typu, które ostatnio cieszyły się wybitnem powodzeniem. W pierwsze święto wieczorem ukaże się, po dłuższej przerwie, świetna krotochwila P. Vebera: „Ludka“ z p. Buczyńską w roli tytułowej, w drugie grany będzie jeden z największych sukcesów tego sezonu, wyborny „Fotel 47“ z p. Bednarzewską w głównej roli. Nadto w drugie święto po południu o godzinie 3-ej dana będzie Sarneckiego „Szlana góra“, gromadząca stale tłumy młodocianych słuchaczy. Także we wtorek odbędzie się przedstawienie popołudniowe o godz. 3.30, na które przeznaczono niegranego od dłuższego czasu, pełnego humoru i dowcipu „Spadkobiercę“ Adama Grzymały-Siedleckiego. Ponieważ występy J. Węgrzyna we Lwowie rozpoczną się dopiero z końcem tego miesiąca, udało się zatrzymać znakomitego artystę i dekoracje Teatru Narodowego jeszcze na 4 dni, poczynając od wtorku. Będą to nieodwołalnie ostatnie przedstawienia „Don Juana“ Zorrilli. W sobotę 18 b. m. premjera „Judasza“ Kazimierza Tetmajera.

OPERETKA „NOWOŚCI“. Dyrekcja „Nowości“ przygotowuje najnowszą operetkę ulubionego kompozytora L. Falla: „Słodki kawaler“, graną obecnie na wszystkich scenach europejskich. W operetce tej występują trzy śpiewaczki: K. Karbowska, H. Kramerówna (w roli kawalera) i M. Czemiewska. Nowa, bogata wystawa, przepiękne kostjumy z pracowni „Nowości“. Dekoracje prof. Wierciaka wykonał art. malarz J. Gerlach. Premjera w niedzielę wieczorem 12 b. m.

ŚWIĄTECZNY REPERTUAR „BAGATELI“. W pierwszy dzień Wielkiejnocy powraca w „Bagateli“ na afisz jeden z największych sukcesów sezonu, dowcipna komedja Savoira: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“ z p. Leną Bruczową, Ordyńską, Wesołowskim, Zbuckim, Szyndlerem w głównych rolach. W poniedziałek 13 b. m. o godz. 4 po poł., po cenach zniżonych, po raz ostatni wesoła komedja Sardou „Nasi najserdeczniejsi“. O godz. 8 wieczorem rekordowa, wesoła „Żoneczka z Variete“, która po tem przedstawieniu schodzi z afisza. We wtorek 14 b. m. odbędzie się premjera znakomitej sztuki Savoira i Noziere'a „Sonata Kreuzerowska“, która odniosła olbrzymi triumf w Paryżu. W głównych rolach wystąpią pp.: Lena Bruczowa, Aniela Kolman, Artur Kwiatkowski, L. Stępowski i inni.

I. KONCERT CHÓRU UKRAIŃSKIEGO pod dyrekcją dyr. Dymitra Koteka, odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. w Starym Teatrze.

NEKROLOGJA.

ZGON Ś. P. ELŻBIETY BIELAKOWEJ. W dn. 9 kwietnia, po dłuższych cierpieniach zmarła ś. p. Elżbieta Bielakowa, żona Dr. Franciszka Bielaka, profesora gimnaz. św. Jacka, literackiego i pedagogicznego współpracownika naszego dziennika. Redakcja „Głosu Narodu“ bolesnym ciosem dotkniętemu koledze wyraża najgłębiej odczutą kondolencję.

† **Juljan Sykała**, poseł na Sejm, członek Z. L. N., zmarł we Lwowie 9 b. m., przeżywszy lat 51. Osiadłszy po ukończeniu studjów politechnicznych na Śląsku Cieszyńskim, brał ś. p. Józef Sykała czynny udział w życiu społecznem i narodowem. Jak szereg działaczy polskich, został on 23 stycznia 1919 aresztowany przez Czechów i internowany. Zwolniono go dopiero na skutek interwencji Paryża.

Piłka nożna w czasie świąt.

ŚWIĄTECZNE ZAWODY CRACOVII.

O świątecznych przeciwnikach piłkarskich Cracovii otrzymujemy dodatkowo następujące informacje:

Nürnberger P. V., z którym Cracovia gra w niedzielę, okazuje się w świetle ostatnio osiągniętych wyników bardzo poważnym przeciwnikiem. I tak zwyciężył Nürnberger P. V. swego lokalnego rywala I. F. C. dwukrotnie w stosunku 1:0 i 3:1, dalej zwyciężył słynne drużyny południowo-niemieckie, jak Spielvereinigung Fürth 3:0, Bayern-Monachium 1:0, Wacker-Monachium 2:1, Spielvereinigung Hamburg 4:1 i t. d., uległ zaś Sparcie praskiej w zaszczytnym stosunku 1:2.

Nie gorzej, a może groźniej jeszcze przedstawia się przeciwnik Cracovii na poniedziałek wielkanocny. Podawaliśmy już miarodajne wyniki Cechie—Karlin, osiągnięte w ostatnich czasach, dzisiaj zaś doniósł telegraf o senzacyjnym wyniku 2:2, uzyskanym przez Cechie—Karlin w bieżącym tygodniu w meczu o mistrzostwo przeciw Slavii. znajdującej się obecnie u szczytu formy.

Nuselsky (Praga)—Wisła. Spotkanie to stanowi clou sezonu footballowego Krakowa, ponieważ praska drużyna należy do najsilniejszych zespołów czeskich, jak o tem dobitnie świadczą wyniki osiągnięte przez Nuselsky. Poza wspaniałemi zwycięstwami w Hiszpanji i Portugalji, Nuselsky na terenie Pragi pobił Spartę 5:3 i 1:1, Cechie-Carlin 3:2, Viktorię Žižkov 2:1, D. F. C. 2:2. Rekordowo zwycięstwo osiągnął nad znanym w Krakowie Meteorem VIII (który pokonał Cracovię), bijąc go 8:0.
W drugi dzień Świąt przed głównymi zawodami wystąpią juniorzy Wisły przeciwko juniorom Diany z Katowic.

W oba dnie świąteczne zawody z Nuselskym rozpoczynają się o godz. 4.30 po południu.

Baczność! Nowo otwarty Jedyny katolicki sklep porcelany, szkła, fajansu i t. p. Baczność!

Ceny konkurencyjne! Stanisław Bujarek **Kraków, Florjańska 47** w podwórzu Ceny konkurencyjne!

BIELIZNA biała, kolorowa męska
KAPELUSZE krawatki — laski, parasole
KOLORADKI gumowane dla P. T. Księży
poleca
Roman Szczerba Kraków Florjańska 40.

Kupię folwark 669

w Małopolsce zachod. lub w Kieleckiem, z inwentarzem żywym i martwym, z wpłatą do 10.000 dolarów. Dokładne informacje o ziemi, zasiewach, inwentarzach, — również cenę ostateczną nadesłać do Administracji „Głosu Narodu" dla „Kupca folwarku". Pośrednictwo wykluczone.

Pończochy damskie i dziecinne
skarpetki dziecinne i dodatki do szycia polecają w wielkim wyborze
W. SZAJDAKOWSKI i Ska
ul. Szczepańska L. 11. 532

Papiery listowe, pocztówki artyst. Albumy i ramki na fotografje KSIĘGI HANDLOWE Wszelkie przybory szkolne i kancel.

poleca skład papieru i galanterji 425
MICHAŁ SŁOMIANY
= **Kraków, ul. Sławkowska 24.** =

Torebki damskie, **Portfele**, KARTY DO GRY, SZACHY, DOMINA, Lustra, kałamarze metalowe i szklane Rączki do napełniania (wieczna pióra złote).

Obwieszczenie.

Magistrat Tarnowskie Góry na Śląsku przeprowadzi kanalizację miasta i rozpisuje dostawę następ. ilość materjałów:

na los I.

1) ca. 20.000 metr. bież. rur kamionkowych prima (szteingut).
2) ca. 6.000 „ „ rur kam. prima dla połączeń domowych.
3) ca. 4.000 sztuk odgałęźników 1.
4) przynależn. nakrycia i sztuki łukowe itd.

na los II.

1) ca. 3.000 metr. bież. rur cementowych,
2) ca. 600 sztuk odgałęzień.
3) ca. 412 „ ulicznych wpustów.

na los III materjał żelazny. 660

1) ca. 355 sztuk lanych, okrągłych nakryć,
2) ca. 412 „ „ rusztów dla wpustów,
3) ca. 3.200 „ „ szczebli wchodowych,
4) ca. 68 „ zasuwek ręcznych i wrzecionowych.

Oferty należy wnieść do podpisanego opieczętowane, z odpowiednym napisem dla każdego losu osobno dnia 25. kwietnia 1925 r.

Bliższe warunki z szkicami nakryć, wpustów ulicznych i szczebli są do nabycia w tutejszym urzędzie budowlanym za opłatą 5·00 zł.

Podpisany rezerwuje sobie przydział dostawy.

Tarnowskie Góry, dnia 7. kwietnia 1925 r.

Magistrat.

Materjały, farby, lakiery, pokosty, oleje maszynowe, benzyna automobilowa, szczotki wszelkiego gatunku, pendzle, wycieraczki, chodniki kokosowe, pasta do podłóg, kit malarski (szleif kit), garbniki do skór, chemikalja, oliwa do świecenia. Dla letników: leżaki, hamaki poleca Mężyk, Kraków, Plac Szczepański. 589

Siatki bawełniane do łóżeczek dziecięcych wszystkich wymiarów — wyrabia Puchalski, Szewska 18, II p. 386

Sprzedaje 25% taniej jak wszędzie: Sypialnie, szafy, łóżka drewniane i blaszane, łóżeczka i wózki dla dzieci kredensy pokojowe i kuchenne, spiżarki, komody stoły, stoliki, stołki, otomany, etażerki, karnisze, Przyjmuje do wyplatania stołki, fotele, bujaki. Katolicka firma Józef Szczurek, ul. Stolarska, Kramy OO. Dominikanów „Pod Bocianem". 602

SEKRETARJAT
Katolickich Stowarzyszeń robotniczych
Kraków, ul. Andrzeja Połockiego L. 11

posiada na składzie i poleca następujące wydawnictwa:

Rola Chrześc. Dem. w życiu społeczno-politycznem napisał Ks. P.	0.50 „
Idea chrześcijańsko-społeczna w historycznym rozwoju napisał Ks. P.	0.50 „
Bolszewizm a Mesjasz żydowski nap. J. K.	0.40 „
Kilka słów prawdy o księżach	0.50 „
Socjalizm i Chrześcijaństwo nap. Ks. J. Piwowarczyk	zł. 1.50 „
Związki Zawodowe, J. Puchałka	zł. 1.— „
Leon XIII. a kwestja robotnicza nap. poseł Jan Puchałka	zł. 1.50 „
Towarzyszu na słówko! Hasła i frazesy bezbożnego socjalizmu i komunizmu	zł. 1·— „
Zarys programu stronnictwa Ch. D.	Zł. 1·— „
Ustawodawstwo socjalne w Polsce. I. Ubezpieczenie na wypadek choroby w Polsce nap. pos. J. Puchałka	zł. 2.50 „

Popierajmy przemysł ojczysty!

„Jahra" **Kakao żołędziowe**
środek wybitnie posilający dla dzieci i uzdrowieńców specjalnie przy niestrawności żołądka

„Jahra" **Figol**
idealny środek przeczyszczający, bezbolesny, nadzwyczaj smaczny dla dzieci i dorosłych. 559

Wyrób i główny skład: Apteka F. Gralewskiego w Krakowie.

ELEKTRYCZNA PRALNIA „KRYSZTAŁ"
w Krakowie, ul. Słowackiego 19.
Przyjmuje:
wszelką bieliznę do prania i prasowania. **Specjalność:** Pranie i prasowanie bielizny nowej dla wytwórni na wzór wiedeński. 570

NA SWIĘTA! Kapelusze męskie, Koszule białe i kolorowe, Kalesony, Krawaty, Pończochy, Skarpetki Rękawiczki. WIELKI WYBÓR. CENY NISKIE
„AU BON MARCHE" Kraków, św. Tomasza 20
przecznica Florjańskiej, róg Szpitalnej. 674

ZAKŁAD WITRAZOWO-SZKLARSKI
Teodora Zajdzikowskiego KRAKÓW św. Jana 30.
Oszklenia i witraże do kościołów od 20 zł. za 1 m wykonuje się przy większych zamówieniach na raty
Ceny 50% niższe niż wszędzie. 215

Już wyszedł z druku nakładem **„Księgarni Krakowskiej"** Kraków, ul. św. Tomasza 35 Podręcznik szkolny polecony przez Min. W. R. i O. P. p. t.:

„ETYKA KATOLICKA"

Ks. Dra M. Sieniatyckiego, Prof. Uniw. Jag.

Wydanie IV. rozszerzone i poprawione. — **Cena egz. Zł. 3·50.** — P. T. Księgarnie otrzymują oryginalny rabat księgarski.

L. M. 5623/925
VIII.

Z powodu 25 rocznicy istnienia teatru wielkiego we Lwowie, rozpisuje Reprezentacja miasta

KONKURS

na utwór dramatyczny pod następującymi warunkami:

Utwór ma być oryginalnym dramatem polskim 3 lub więcej aktowym tak, by wypełnił całe wieczorne przedstawienie.

Pierwszeństwo będą miały sztuki o temacie zaczerpniętym z świetlanej przeszłości Lwowa i jego olbrzymiej roli w dziejach Rzeczypospolitej jako tego miasta, które zawsze stało na straży polskości.

Pożądanem jednak byłoby, by sztuka uwydatniała bohaterstwo dzieci i kobiet lwowskich w latach 1918—1920.

Nagród przeznacza się trzy:

1. **10.000** (dziesięć tysięcy) złp.
2. **6.000** (sześć tysięcy) złp.
3. **4.000** (cztery tysięcy) złp.

Sztuka nagrodzona pierwszą nagrodą lub też sztuka, która w braku pierwszej nagrody otrzyma nagrodę drugą albo nagrodę drugą i trzecią łącznie, wystawiona będzie w teatrze wielkim i honorowana w ten sposób, że autor otrzyma z trzech pierwszych przedstawień 20% dochodu brutto a z następnych 10%.

Manuskrypty opatrzone godłem z dołączoną kopertą, na której ma widnieć tosamo godło, wewnątrz zaś zalepione imię i nazwisko autora oraz dokładny jego adres należy nadsyłać do dnia 1. września 1925. pod adresem: „Prezydjum Magistratu Lwów. Konkurs dramatyczny".

Skład sądu konkursowego zostanie później ogłoszony.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa

We Lwowie, dnia 25. lutego 1925. **J. Neumann** m. p.
Prezydent miasta.

304

W walce o zdrowie młodzieży.

Na XX walne zebranie Tow. Kolon. wakac., obok członków Tow., przybyli onegdaj przedstawiciele Kuratorjum okręgu szkolnego krak., przedstawiciele komitetów rodzic., lekarz szkolny Dr J. Schneider i szereg innych osób. Zebraniu przewodniczył prezes Dr Wład. Ekiert. Prezes w obszernem przemówieniu poświęcił gorące wspomniene niedawno zmarłemu I wiceprez. Tow. Drowi Frączkiewiczowi, podkreślił, iż instytucja rozwija się nadal pracami i siłami przedewszystkem nauczycielstwa; wspomniał o zawiązku Tow. w r. 1903 i zbliżającem się w r. 1927 ćwierćwieczu humanitarnej działalności Tow.

Po przyjęciu protokołu rozpoczęto dyskusję nad przedłożonem XIX sprawozdaniem Wydziału za rok 1924. Ciągłą troską Wydziału było w tym roku zbieranie funduszów na kolonję uczniów; gdy to się udało, wysłał Wydział Tow. 122 uczniów na „letnie wywczasy“ do Poręby Wielkiej. Kierownikiem kolonji był prof. Wład. Koch, obowiązki gospodyni powierzył Wydział jego żonie, p. Józefie Kochowej. Przedkładając dokładny wysiłek swej pracy, Wydział Tow. konstatuje: 1) że w r. 1924 wysłał do Poręby W. na kolonję największą dotąd ilość kolonistów; 2) że dzięki staraniom prezesa, odbudował w Porębie t. zw. starą kolonję według projektu r. Nowickiego; 3) że przedkłada walnemu zebraniu poważną pozostałość kasową (oczywiście dziś niewystarczającą jeszcze na uruchomienie kolonji, na zaprowadzenie wodociągu w budynku i światła elektrycznego — co jest w projekcie prac Wydziału). Wkońcu składa Wydział najserdeczniejsze podziękowanie instytucjom finansowym, naczelnym władzom, przyjaciołom i dobrodziejom Tow., jakoteż prasie krakowskiej.

Zestawienie kasowe wykazuje w dochodzie kwotę 18.219 zł. 58 gr. Z tych pozycyj najwyższe są: subwencja Min. W. R. i O. P. w kwocie 2.500 zł., Kasy chorych m. Krakowa 1.111 zł., Rat. Komitetu Biskup. 555 zł. W rozchodach koszta kolonji w Porębie W. wyniosły 7.413 zł., ogólne koszta administracji 916 zł., przygotowane na przyszłość częściowo zapasy żywności na sumę 2000 zł.; pozostałość kasowa wynosi 914 zł., odbudowa starej kolonji wynosiła 6.984 zł. Liczba członków Tow. przekroczyła zaledwie 400.

W dyskusji zabierało głos kilkunastu członków Tow. Na wniosek prof. Chowańca, w imieniu komisji rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutorjum, nadto najserdeczniejsze podziękowanie „za wprowadzającą w zdumieniu oszczędność i skąpstwo w rozporządzaniu publicznymi funduszami“, co zebranie wśród gromkich oklasków jednomyślnie uchwaliło.

Wł. K.

Plan pracy teatru miejskiego
im. J. Słowackiego
NA OKRES NAJBLIŻSZY.

Współpracownik nasz miał sposobność rozmowiać z dyr. Trzcińskim w sprawach, dotyczących położenia finansowego teatru krakowskiego, oraz planu repertuarowego na okres najbliższy. Co się tyczy sytuacji finansowej, stwierdzić trzeba, że w stosunku do ciężkiego przesilenia, w jakiem się znalazły wszystkie bez wyjątku teatry w Polsce, gospodarkę teatru krakowskiego trzeba nazwać zupełnie pomyślną. „Gdy się czyta — zauważa dyr. Trzciński — o krociowych deficytach, które robią inne teatry, to z dumą możemy powiedzieć, że teatr im. Słowackiego jest tym z pośród teatrów, prowadzonych przez gminy, który najmniej sprawia swej gminie kłopotów finansowych. Utrzymujemy się z własnych dochodów doskonale i mogliśmy sobie nawet pozwolić na inwestycje w formie zakupu wspaniałych kostjumów i zbroji, przeznaczonych do wystawy „Juljusza Cezara“, oraz nowych aparatów elektrycznych“.

Co się tyczy planu pracy w najbliższych tygodniach, to po ukończeniu gościnnych występów Węgrzyna, w pierwszym tygodniu poświątecznym wystąpi teatr z premjerą „Judasza“ Kazimierza Tetmajera; przedstawienie tego podniosłego misterjum spłaca dług wobec polskiej współczesnej twórczości poetyckiej, a także wobec wybitnego, niesłusznie dziś zapomnianego poety, stwarza przytem zgoła nowe i niezmiernie ponętne zadania z punktu widzenia reżyserskiego i aktorskiego. Zaraz w tygodniu następnym wejdzie na afisz przygotowywany od dłuższego czasu „Juljusz Cezar“ Szekspira. Ta wielka tragedja była dotychczas w Polsce odegrana tylko trzy razy. Po raz pierwszy we Lwowie w r. 1865, gdzie źle przygotowana, nie odniosła żadnego sukcesu. Poraz wtóry w tymże samym teatrze lwowskim za dyrekcji Hellera. Wreszcie w styczniu 1914 r. w Teatrze Polskim w Warszawie, gdzie cieszyła się długotrwałym sukcesem. Obecna więc reprezentacja jest czwartą z rzędu w Polsce, a wogóle pierwszą w Krakowie. Zbroje, kostjumy, emblematy wojenne zakupiono w światowej firmie Leop. Varch w Berlinie, która w zakresie rekwizytów i kostjumów do sztuk antycznych jest monopolistką na cały świat, zaopatrującą teatry niemieckie, angielskie, włoskie i szwedzkie. Nowe aparaty elektryczne, również na ten cel zakupione, funkcjonowały już w przedstawieniach „Don Juana“. Wogóle zdaniem dyr. Trzcińskiego zmodernizowanie oświetlenia jest jednym z najbardziej dotkliwych postulatów sceny krakowskiej.

Na dalszym planie repertuarowym najbliższych tygodni znajduje się komedja Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“..., dalej przemiła komedja feeryczna angielskiego pisarza James'a Barrie „Pocałunek Kopciuszka“. Po szeregu lat wystąpi znowu na scenie krakowskiej jej długoletni kierownik dyr. Solski, z którego udziałem pójdzie najpierw cykl Fredry, później „Wielki Fryderyk“ Nowaczyńskiego, „Horsztyński“ oraz jedno z dzieł Szekspira. Występy wielkiego artysty wzbudzą niezawodnie łatwo zrozumiałe zainteresowanie w szerokich kołach wielbicieli jego niepospolitego talentu. Zważywszy, że do końca sezonu mamy jeszcze tylko około trzy miesiące, plan ten wyczerpuje mniej więcej cały ten okres czasu. O ileby jeszcze czasu starczyło, projektowanem jest wystawienie egzotycznej, orjentalnej baśni dramatycznej z cyklu Tysiąca i jednej nocy, z wielkim dekoracyjnym i kostjumowym aparatem. Oczywiście ten poważny reperatuar przeplatany będzie, jak zwykle, lżejszemi utworami, przeważnie francuskiemi.

TELEGRAMY.

Min. Thugutt znów podał się do dymisji.

Warszawa. (Telef. wł.) **Piątkowa „Rzeczpospolita“ donosi, że wicepremjer Thugutt złożył na ręce premjera Grabskiego prośbę o dymisję. Prośba nie została definitywnie załatwiona. Ostatnie zgłoszenie dymisji przez wicepremjera Thugutta trzymane jest w Prezydjum Rady ministrów w ścisłej tajemnicy. „Czy może uważają — pisze „Rzeczpospolita“ — że zgłoszenie dymisji przez p. Thugutta jest zjawiskiem tak częstem i powszedniem, że nie warto tego podawać do wiadomości publicznej?“**

Wicepremjer Thugutt otrzymał ostatnio szerokie pełnomocnictwa i został powołany na przewodniczącego sekcji do spraw wschodnich. Okazuje się teraz, że p. Thugutt **wysuwa nowe żądania, od których przyjęcia — kończy „Rzeczpospolita“ — uzależnia dalsze pozostanie w rządzie Grabskiego.**

Nadużycia w marynarce.

Warszawa. (PAT) Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: Z powodu nadużyć, stwierdzonych przez kontrolerów w kierownictwie marynarki wojennej, zarządził minister spraw wojskowych **przeprowadzenie energicznego śledztwa. Śledztwo prowadzi się przeciw 9 osobom w kierownictwie marynarki wojennej;** między innymi przeciw komandorowi podporucznikowi Bartoszewiczowi i wiceadmirałowi Porębskiemu.

Przeciw komandorowi podporucznikowi Bartoszewiczowi zarządzono areszt śledczy. Wdrożenie śledztwa przeciw wiceadmirałowi Porębskiemu nastąpiło nie na jego prośbę, co jest ustawowo niedopuszczalnem, lecz na wniosek urzędu prokuratorskiego. Wiceadmirał Porębski oddał kierownictwo marynarki wojennej podadmirałowi Kłockowskiemu.

Prez. Grabski w Spale.

Warszawa. (Telef. wł.). W piątek zrana premjer Grabski wyjechał z Warszawy na odpoczynek świąteczny. W niedzielę przybędzie do Spały, dokąd został zaproszony przez prezydenta Wojciechowskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Min. Sikorski powróci do Warszawy dnia 23 b. m.

Warszawa. (Telef. wł.) Min. spraw zagranicznych Skrzyński przyjął w piątek ambasadora francuskiego Panafieu.

Naczelna Rada Gospodarcza.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo skarbu opracowało projekt ustawy **o powołaniu tymczasowej Rady gospodarczej w zamian przewidzianej w konstytucji naczelnej Izby gospodarczej. Organizacje przemysłowców przygotowują memorjał, w którym domagają się zapewnienia, że we wspomnianej Radzie znajdą odpowiednią reprezentację.**

Polska ma 35 dywizyj.

Gdańsk. (PAT.) Tutejsza prasa niemiecka donosi z Paryża, że minister wojny, gen. Sikorski, w wywiadzie z przedstawicielem „Matina“, **wyraził swoje niezadowolenie z powodu toczących rokowań francusko-niemieckich,** o których Polska mimo formalnego zobowiązania nie jest poinformowana.

Ponieważ obowiązkiem ministra wojny jest przygotować swój kraj na wszelkie ewentualności wobec groźby, na które narażona jest Polska, wobec tego **min. Sikorski może stwierdzić z zadowoleniem, że stan uzbrojenia Polski poprawia się z roku na rok. Obecnie Polska rozporządza 45 dywizjami, a za dwa lata będzie miała 70 dywizji. Cztery miljony ludzi należy już do służby wojskowej.** Polska jest usposobiona pokojowo, ale wobec równoczesnych gróźb Berlina i Moskwy i wobec stanowiska Anglji, Polska musi myśleć o swojej przyszłości.

ROKOWANIA ŁOTEWSKO-LITEWSKIE.

Ryga. (PAT.). Poseł litewski w Rydze Aukstuolis oświadczył przedstawicielowi dziennika „Jaunakas Sinas“, że między Litwą a Łotwą rozpoczęły się rokowania, mające na celu uregulowanie szeregu spraw. W najbliższym czasie rozpoczną się rokowania gospodarcze.

Herriot otrzymał votum zaufania!

WIELKA DEBATA FINANSOWA W IZBIE DEPUTOWANYCH.

Paryż. (PAT) Na żądanie Herriota Izby postanowiły rozpocząć niezwłocznie dyskusję nad interpelacjami w sprawie polityki finansowej. Herriot oświadczył, iż przedewszystkiem należałoby osiągnąć równowagę budżetu. Kraj zgadza się niewątpliwie na żądanie odeń poświęcenia pod warunkiem, że pieniądze wpływać będą wyłącznie do kasy amortyzacyjnej, którą można będzie kontrolować.

Premier podkreślił, iż zmniejszy o 1.200 miljonów zaliczki brane z banku francuskiego. Zapas dewiz, uzyskany z pożyczki Morgana, pozostaje nienaruszony. Zaapelowałem do jedności narodu, wypuściłem pewne podatki, ostatni wysiłek przed wezwaniem kraju do największej ofiary. Uważając, iż nadeszła chwila przedstawienia krajowi rzeczywistej sytuacji, Herriot odczytał spis zobowiązań finansowych, mających być przez Francję spłaconych w roku 1925. Herriot dodał przytem, że dobrowolny wysiłek, którego się żąda od kraju, będzie zarazem dobrym interesem. Chcemy ograniczyć ilość banknotów w obiegu i temsamem zwiększyć ich wartość. Dbamy przedewszystkiem o przyszłość kraju.

Po Herriocie zabrał głos dep. Bokanowsky, który w imieniu mniejszości wyraził ministrowi de Monzie uznanie za jego chęć do uporządkowania finansów kraju i niepoddawania się wpływom politycznym. Wszyscy zdają sobie od czterech lat sprawę z powagi sytuacji przedstawionej dziś przez Herriota. Bokanowski uważa, iż warunki obecne są nieodpowiednie ... zamierzonej przez rząd operacji, dla której byłaby konieczną atmosfera pokoju.

Złożono dwa wnioski w sprawie porządku dziennego: jeden przez radykałów i radykalnych socjalistów, drugi przez komunistów. Herriot przyjął wniosek radykałów, stawiając przytem kwestję zaufania.

Izba uchwaliła 291 głosami przeciw 242 poddać pod głosowanie jako pierwszą formułę, zaproponowaną przez radykałów. W głosowaniu formułę tę przyjęto 290 przeciw 246 głosom. Formuła ta brzmi: Izba zdecydowana jest, w porozumieniu z rządem, znaleźć najbardziej skuteczny sposób osiągnięcia zupełnego uzdrowienia sytuacji finansowej i walutowej, ma zaufanie do rządu, iż prowadzić będzie nadal i bronić polityki pokoju międzynarodowego, postępu społecznego, zasad świeckich sprawiedliwości fiskalnych w zgodzie z wolą wyrażoną w powszechnem głosowaniu 11 maja 1924 roku.

Skąd powstało przekroczenie granicy emisyjnej?

Paryż. (PAT.) „Matin" ma, jak twierdzi, podstawy do sprecyzowania, że przekroczenie granicy emisji biletów Banku francuskiego jest następstwem zaliczek, udzielonych państwu przez banki w okresie pierwszych 3 miesięcy 1925 roku, a przekraczających ogółem sumę 2 miljardów.

Jednocześnie „Le Quotidien" ogłasza dokument podpisany przez Francois Marsala, a złożony z racji poufnych stosunków osobistych przewodniczącemu komisji finansowej senatu. Z dokumentu tego podobno wynika, że w dniu 19 kwietnia 1924 r. banki udzieliły skarbowi państwa zaliczek na sumę 2, 544,261.000 franków, z czego Bank francuski dał 1,848.400.000.

Tylko Herriot przekroczył granice.

Paryż. (PAT.). „L'Intransigeant" podaje wywiad z deputowanym Bokanowskim, byłym generalnym sprawozdawcą budżetowym w poprzedniej izbie deputowanych. Deputowany z naciskiem podkreślił, że za czasów poprzedniego gabinetu nigdy nie przekroczono przepisanej granicy emisji banknotów. Podobnież Poincare oświadczył, że za jego rządów nigdy nie przekroczono ani ustanowionej emisji banknotów, ani ustanowionej wysokości zaliczek dla skarbu ze strony Banku francuskiego. Oświadczenia powyższe potwierdził także Francois Marsal.

Jak uzyskać paszport ulgowy?

Warszawa. (Tel. wł.). W związku z komunikatem w sprawie paszportów ulgowych zauważa się, ze celem uzyskania zaświadczenia urzędu zdrowia (lekarza powiatowego) stwierdzającego konieczność przeprowadzenia kuracji za granicą, jak również w celu stwierdzenia konieczności opieki w podróży i towarzyszenia osobie chorej, należy wnieść do właściwego starostwa (lekarza powiatowego) osobne, na 2 złote ostemplowane podanie o zbadanie stanu zdrowia i stwierdzenia konieczności leczenia się za granicą — ewentualnie także konieczności opieki w podróży i towarzyszenia osobie chorej i złożyć bezpośrednio w kasie skarbowej 3 złote tytułem należytości za badanie lekarskie. Przed badaniem lekarskiem należy wykazać się kwitem kasowym na zapłaconą należytość. Nadto wydane przez lekarza powiatowego zaświadczenie ma być ostemplowane na 2 złote.

Pozatem nie pobiera się w starostwie żadnych opłat. W Krakowie należy starać się o odnośne zaświadczenie u lekarza powiatowego w starostwie, Starowiślna 13, II. piętro.

ROKOWANIA POLSKO-NIEM. POSTĘPUJĄ.

Berlin. (PAT) Rokowania polsko-niemieckie, prowadzone pod przewodnictwem prezesa Prądzyńskiego i dotyczące spraw likwidacyjnych, posunęły się w ostatnich dniach naprzód. Doszło już do porozumienia w kwestji wydania przez Niemców aktów archiwalnych, dotyczących byłego zaboru pruskiego, a także kwestyj spadkowych. Pewne szczegóły zostały jednak odłożone do późniejszego omówienia.

Obie wymienione sprawy były już przedmiotem długotrwałych rokowań w Dreźnie, Warszawie i Berlinie.

Gdańsk się miesza w nie swoje sprawy!

Gdańsk. (PAT) „Baltische Presse" podaje tekst depeszy wysłanej przez tutejszych nacjonalistów do Hindenburga z prośbą o przyjęcie kandydatury na prezydenta Rzeszy. Zaznacza, że depesza ta jest jednym jeszcze dowodem więcej tak wielokrotnie już stwierdzonego utrzymywania ścisłych stosunków między Gdańskiem a Niemcami.

Niemcy zdemaskowane.

KONSEKWENCJE KANDYDATURY HINDENBURGA.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: W francuskich kołach politycznych zapewniają, że rząd francuski już w dniach najbliższych rozpocznie wymianę zdań z gabinetami ententy, celem omówienia konsekwencyj ewentualnego wyboru Hidenburga na prezydenta Niemiec. „Temps" oświadcza, że postawienie kandydatury Hindenburga rozstrzygnęło dyskusję, która się toczyła od szeregu tygodni między gabinetami koalicyjnymi na temat szczerości i lojalności niemieckich propozycyj w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Obecnie także Londyn i Bruksela będą musiały dojść do przekonania, że nie jest możliwe zawierać z obecnym rządem niemieckim układów, mających na celu zagwarantowanie pokoju Europy.

Rosyjskie związki rob. przystępują

DO AMSTERDAMSKIEJ MIĘDZYNARODÓWKI.

Londyn. (PAT.) (Reuter). Odbyła się tutaj wspólna konferencja przedstawicieli rady naczelnej kongresu Trade Union i delegatów powszechnego kongresu rosyjskich Związków zawodowych. Na konferencji tej osiągnięto porozumienie co do kwestji zasadniczej przyłączenia rosyjskich Związków robotniczych do międzynarodówki w Amsterdamie. Szczegółowy tok sprawozdania z tej konferencji ogłoszony zostanie po przyjęciu go przez radę naczelną angielskich i rosyjskich Związków zawodowych.

Anglja chce redukować zbrojenia?!

Londyn. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu izby gmin minister Dawison oświadczył, że rząd będzie chętnie współpracował z innemi mocarstwami w celu osiągnięcia dalszej redukcji zbrojeń morskich.

LICZBA ANGIELSKICH BEZROBOTNYCH MALEJE.

Londyn. (PAT.) Według oficjalnych danych, liczba bezrobotnych w Anglji wynosi obecnie 1,194.000, czyli o 7000 mniej, aniżeli w ostatnim tygodniu marca.

Konflikt o Banca Generale.

Anglja rozjemcą w konflikcie rumuńsko-niemieckim?

Bukareszt. (PAT.) Rząd rumuński otrzymał nowe propozycje Niemiec w sprawie Banca generale. Rząd niemiecki proponuje załatwienie konfliktu w drodze sądu rozjemczego.

W kołach politycznych sądzą, że Anglja byłaby skłonna odegrać w tej sprawie rolę rozjemcy. Rząd rumuński podobno nie ma nic przeciwko takiemu rozwiązaniu, stawia jednak warunek, aby sąd rozjemczy nie kwestjonował prawomocności pretensyj rumuńskich, lecz tylko ustalił sumy, które Niemcy mieliby zapłacić.

Rokowania o konwencję wojskową

PAŃSTW BAŁKAŃSKICH.

Wiedeń. (PAT.) „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Bukaresztu: Toczące się od pewnego czasu rokowania między Atenami a Belgradem w sprawie zawarcia konwencji wojskowej zbliżają się ku końcowi.

Rumuński poseł w Atenach Bascanu wyjechał do Bukaresztu. Po jego powrocie do Aten oczekują zawarcia nowej konwencji wojskowej, która będzie mieć charakter przymierza obronnego i ma być rozszerzona na Jugosławję.

M. Ententa przeciw przyłączeniu Austrji do Niemiec.

Wiedeń. (PAT.) „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Białogrodu: Z kół dobrze poinformowanych słychać, że kwestja przyłączenia Austrji do Niemiec zajmie dużo miejsca na konferencji Małej Ententy, która ma się odbyć z początkiem maja. Słychać, że przedstawiciele Rumunji i Jugosławji w stanowczy sposób zajmą stanowisko przeciwko przyłączeniu Austrji do Niemiec.

Ogólna mobilizacja w Turcji.

Londyn. (PAT.) (Reuter). Izmail Pasza oświadczył na zgromadzeniu narodowem, że powstanie w Kurdystanie było poważniejsze, aniżeli można było o tem wnioskować z doniesienia prasy, na skutek czego zarządzono ogólną mobilizację.

Miejskie Biuro sprzedaży biletów kolejowych przy ul. Szpitalnej 36, będzie otwarte w Wielką Sobotę tylko do godz. 1 w południe, w Wielką Niedzielę cały dzień będzie zamknięte, zaś w Wielki Poniedziałek będzie otwarte od 9 rano do 12 w południe.

Watykan przeciw „pół-ambasadzie“ francuskiej.

ALBO FRANCJA ZOSTAWI AMBASADĘ, ALBO NIECH ODEJDZIE ZUPEŁNIE.

Rzym. (PAT.) Prasa włoska szeroko komentuje artykuł „Osservatore Romano“, wypowiadający się przeciwko przyjęciu przez Watykan projektu rządu francuskiego pozostawienia tylko charge d' affaires do spraw Alzacji i Lotaryngji. Artykuł ten uważany jest powszechnie jako półoficjalne wypowiedzenie się kardyn. Gaspariego.

Przypuszczają, że artykuł ten ogłoszony został w obecnej chwili w tym celu, aby wobec trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się Herriot, powiększyć jeszcze jego kłopoty ministerjalne i oile możności przyczynić się do upadku.

„Piccolo“ wyraża przypuszczenie, że to uderzenie na rząd Herriota ze strony Watykanu zostało spowodowane przez zabiegi katolickich sfer politycznych Francji, które starają się o to wystąpienie kardynała Gaspariego. „Messagero“ pisze: Dylemat został postawiony w tym artykule z całą bezwzględnością: albo Francja pozostawi ambasadę przy Watykanie, albo niech odejdzie zupełnie.

Papież nie przyjął Puryckisa!

Królewiec. (PAT.) „Ljetuwos Zinios“ donosi, że **Papież nie udzielił audjencji Puryckisowi, który powrócił na Litwę, nic nie zdziaławszy w sprawie konkordatu.**

Niesnaski litewsko-niemieckie.

Królewiec. (PAT.) Prasa tylżycka donosi, że **rząd niemiecki nie wszczął w Tylży żadnych kroków w związku z obrażeniem konsula litewskiego.** „Elta“ donosi, że Litwini tylżyccy są terroryzowani przez Niemców i **sklepy litewskie są bojkotowane. Sytuacja Litwinów jest tam bardzo ciężka.**

Jerozolima. (PAT.) Na bankiecie wydanym w Rospoinie na cześć lorda Balfoura, przemawiał Dr Waizman, zaznaczając m. in., **że emigracja żydów do Palestyny stale wzrasta, tak np.** w marcu liczba imigrantów wynosiła 6000.

Echa konferencji w Genewie.



Proj. „Prasa“ Kraków

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Problem powojennej odbudowy miast.

Wywiad z p. St. Burtanem.

Jak się odbywała rozbudowa miast przed wojną. — Ruch koncentryczny w miastach. — Zmiany powojenne. — Dzisiejsze tendencje decentralizacyjne. — Hasło odmłodzenia miast przez daleko sięgające dzielnice-ogrody. — Jak rozbudowany jest Kraków, a jak powinien być dzisiaj rozbudowany. — Gdzie powinny być przeniesione place sportowe.

Wiele się dziś mówi o ożywieniu ruchu budowlanego i przywiązuje się duże nadzieje do tego doniosłego dla naszego życia gospodarczego faktu, a jednak zapomina się powszechnie o jednym z ważniejszych warunków racjonalnego jego rozwoju, t. j. o wypracowaniu **należytego planu, któryby** pozwolił akcję rozbudowy miast skierować na właściwe w obecnych warunkach tory. Temu właśnie tematowi poświęconych jest kilka dzisiejszych uwag.

Ostatnich dziesięć lat przed wojną było świadkiem coraz silniej wzmagającego się ruchu budowlanego w miastach w całym świecie. Widać to przedewszystkiem w Ameryce, gdzie zapoczątkowany został wówczas bezprzykładny okres rozwoju olbrzymich centrów miejskich.

W Polsce bardzo silny ruch budowlany zaznaczył się w pierwszej linji w Poznaniu i Bydgoszczy. Również i Kraków uczestniczył w tym ruchu, chociaż w skromniejszych rozmiarach.

Cechą charakterystyczną ruchu budowlanego w miastach przed wojną jest wyraźna skłonność do skupiania się koło centrum miasta, t. zw. centralizacja. Konsekwencją tego była silna drożyzna parcel położonych bliżej śródmieścia, co znowu nadało specjalny charakter ówczesnemu ruchowi budowlanemu W chęci **jak najbardziej ekonomicznego wyzyskania zakupionej parceli,** której cena wynosiła niejednokrotnie **35 procent** kosztów całej budowy, nie chcąc przekroczyć tych kosztów, wznoszono wielkie piętrowe domy czynszowe w rodzaju kasarń. Klasycznym tego przykładem jest Ameryka ze swojemi olbrzymiemi budowlami, gdzie budowano nietylko drapacze podniebne, ale i w głąb ziemi.

Świetnie rozwijający się ruch przerwała nagle wojna. Akcja rozbudowy zupełnie zamarła, z przyczyn całkiem zrozumiałych. Ten okres bezczynności trwa do dnia dzisiejszego, a można powiedzieć bez przesady, że potrwa on jeszcze długie lata. Przyczyn obecnego zastoju budowlanego szukać należy jedynie w **drożyźnie kapitału i w dużych trudnościach jego zdobycia.** Nadto zupełnie zmienione ogólne warunki gospodarcze przyniosły z sobą całkowity przewrót i w dziedzinie rozbudowy miast. Do pomyślnych warunków akcji budowlanej należy przedewszystkiem tani kapitał i łatwość jego zdobycia. Dzięki temu, że przed wojną oba te warunki dopisywały w całej pełni, ruch budowlany mógł się znakomicie rozwinąć. Tani i długoterminowy kredyt pozwalał na zakupno drogich parcel, a tem samem umożliwiał **utrzymywanie się tendencji koncentrycznych w rozbudowie miast.** Ponadto korzystne warunki amortyzacji kapitału, uwięzionego w budowli, sprzyjały wielce lokowaniu gotówki w tym kierunku.

Dziś rzecz przedstawia się całkiem odmiennie. Olbrzymi brak gotówki, bardzo drogi kredyt, oraz nader trudne jego zdobycie, **uniemożliwiają wogóle podjęcie jakiejkolwiek inicjatywy budowlanej.** Wobec tego, że nie można się spodziewać rychłej poprawy wspomnianych warunków, problem budowlany staje się już dziś jednym z najważniejszych zagadnień społecznych, przeto na plan pierwszy wysuwa się **kwestja taniej budowy.** W tych warunkach ciąży w pierwszym rzędzie na państwie obowiązek podjęcia inicjatywy budowlanej, w drugim rzędzie na silniejszych czynnikach społecznych, jak gminy i bogate kooperatywy, a na samym końcu można mówić dopiero o inicjatywie poszczególnych jednostek. W związku z tem i akcja rozbudowy miast powinna przybrać w dzisiejszych warunkach zupełnie innych charakter. Poczyna się ujawniać więc **tendencja do poszukiwania tanich parcel, do zarzucania budowy wielkich domów czynszowych,** natomiast typ domków małych osobno stojących, mieszczących najwyżej dwie do trzech rodzin, poczyna być dziś jak najbardziej problemem aktualnym. Dziś nawet średnio zamożny marzy u nas o własnym dachu nad głową, o domku z małym ogródkiem, co już dawno zostało urzeczywistnione w Ameryce, gdzie prawie każdy zamożniejszy robotnik **ma swój własny „home“,** jest to bowiem naturalne prawo ciążenia do ziemi.

W ocenie rozwoju naszych stosunków gospodarczych rzuca się w oczy jeden fakt. Oto bezpośrednio po sanacji stosunków finansowych cała uwaga tak czynników miarodajnych, jak i społeczeństwa zwróciła się ku sprawie budowlanej. Nic dziwnego, gdyż racjonalne jego rozwiązanie pozwoli usunąć z pośród zagadnień gospodarczych, również i coraz groźniej wyglądający problem bezrobocia. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że przemysł budowlany w ogólnem tego słowa znaczeniu, **obejmuje przeszło 80 procent** najrozmaitszych gałęzi naszej produkcji, oraz zatrudnia przeszło 50 procent wszystkich robotników i rzemieślników. Prócz tego dolega nam owych 10 lat zastoju budowlanego, które doprowadziły do takich anomalji, że w małem mieszkanku mieści się niejednokrotnie kilka rodzin. Kierownicy ruchu budowlanego stoją dziś wobec bardzo poważnego zadania, z jednej strony bowiem katastrofa mieszkaniowa domaga się bezwzględnego rozwiązania, a z drugiej brak owych zasadniczych warunków powodzenia akcji budowlanej, tj. wydatnego i taniego kredytu, krępuje w **dużym stopniu** inicjatywę i swobodę ruchów. Dlatego pierwszem ich zadaniem jest wypracowanie takiego planu rozbudowy, **któryby pozwolił w ramach stojących** do dyspozycji środków i **racjonalnie zużytkować kapitał i ruchowi budowlanemu nadać właściwy kierunek.** Tu przychodzi w pomoc wspomniany wyżej naturalny pęd do stworzenia sobie własnego „home“.

Okres budowlany, jaki przyjdzie, będzie okresem budowania skromnych domków, ale wznoszonych w masowej ilości. Wobec tego, że tereny nadające się pod taką rozbudowę miast, znajdują się dzisiaj tylko poza ich granicami, przeto centrum miasta trzeba zostawić jego własnemu rozwojowi, a natomiast **całą energję skierować na peryferja miast. Odmłodzenie miast powinno być hasłem dzisiejszego ruchu budowlanego. Należy sięgnąć do tych niezabudowanych przestrzeni, a obecnie ogrodów i pól i wykupić je tanio na zasadzie ustawy o rozbudowie miast,** przeciągnąć tam linję tramwajową, urządzić chośby w prymitywnej formie ulice, założyć instalacje elektryczne i wodociągowe. Przestrzenie takie od 15—30 ha podzielić należy na mniejsze parcelki, **pół lub** jedna czwarta morga, na których **stanęłyby domki urzędnicze i robotnicze, mieszczące najwyżej dwie do trzech rodzin.**

Jak na racjonalnem przeprowadzeniu takiego planu zyska zdrowotność miasta, nie trzeba podkreślać.

Tak w nader ogólnych zarysach wyglądają nowe tendencje rozbudowy środowisk miejskich. Warto wobec tego zastanowić się nad tem, jak Kraków jest rozbudowany i jak po myśli tych wywodów powinna pójść jego dzisiejsza rozbudowa.

Kraków był przed wojną twierdzą. **Fakt ten przesądzał już do pewnego stopnia jego rozbudowę.** Zasadniczy zwrot nastał od czasu przyłączenia Podgórza do Krakowa. Ujawniła się wyraźna skłonność jakby do **faworyzowania okolic podgórsko-dębnickich.** Całe przestrzenie na prawym brzegu Wisły zostały wykorzystane pod budowy, nie wiadomo nawet czy tak daleco z korzyścią dla zdrowia i pod względem komunikacyjnym. Najlepszym tego przykładem Dębniki. Wystarczy rzucić okiem z Wawelu, aby dostrzec jak nisko są położone tamtejsze grunta tak, że tylko dzięki wysokiemu wałowi nie znajdują się one przy wylewie pod wodą. Rzuca się ponadto w oczy utrudniona komunikacja tych okolic z miastem.

W dzisiejszym stanie rzeczy dostępne są tylko właściwie dwa mosty, na trzecim bowiem ograniczono ruch. Natomiast zarząd miasta, jakby zapomniał o tem, że prócz okolic na prawym brzegu Wisły istnieją inne jeszcze tereny, nadające się w znacznie wyższym stopniu do rozbudowy miasta, aniżeli wspomniane okolice nadwiślańskie. Są to okolice rozciągające się po obu stronach toru kolejowego, idącego od Mydlnik do Krakowa. Objęte niemi tereny kolonizacyjne obejmują **Bronowice Małe i Wielkie, Krowodrzę, Tonie, Prądnik Biały, Prądnik Czerwony, Olszę.** Tereny

te posiadające przedewszystkiem glinki lössowe, w dużej części przepuszczalne i wysoko położone, nie mogą być nawet porównywane pod względem wartości budowlanej i warunków zdrowotności z gruntami **Zakrzówka, Podgórza, czy Płaszowa.** Prócz tych zalet odznaczają się przedewszystkiem wspomniane tereny tem, że są znacznie lepiej połączone z centrum miasta, niż owe okolice podgórskie. Tylko od inicjatywy zarządu miasta zależy, by te, wymarzone pod rozbudowę Krakowa, grunta racjonalnie wyzyskać.

W tym tylko kierunku powinno pójść odmłodzenie naszego miasta. **Gmina musi stworzyć na tamtejszych gruntach rezerwoary parcel, na zasadzie ustawy o rozbudowie miast i poczynić pierwsze kroki w kierunku przygotowania tych** terenów **pod rozbudowę.** Parcele te powinny być **przedewszystkiem tanie i nie mogą przekraczać** 15 procent wartości całej budowy, tak, że gdy dziś budowa domku kosztuje 20.000 zł., to cena wspomnianego gruntu nie powinna przenosić 3000 zł. I w ten sposób odmłodzonoby miasto, przez **założenie nowych dzielnic — pojedynczych domków, otoczonych ogrodami.**

W starych zaś dzielnicach zarząd powinien dbać o to, aby zabudowano **przedewszystkiem grunta położone koło Alei Trzech Wieszczów.** Budowle tam powstałe powinny być jednak uzgodnione z całością. Nie mogą też absolutnie powtórzyć się takie błędy, jak koło Parku Krakowskiego, gdzie pozwolono budować wille w tak bliskiem z sobą sąsiedztwie, że nieledwie jedni zaglądają drugim do garnków.

Niezrozumiałem jest też, dlaczego grunta u wylotu ulicy Wolskiej są tak zaniedbane. Lata mijają, a ze strony zarządu miasta nie widać najmniejszej chęci zainteresowania się nawet kwestją należytego zabudowania tych tak bardzo uczęszczanych okolic miasta, mających najlepsze warunki najpiękniejszej dzielnicy. Natomiast pozwolono wybudować wstrętne baraki boiska sportowego „Cracovii".

Wszelkie zabudowania sportowe powinni być przeniesione na grunta Norbertanek pomiędzy Wisłą a ulicą Księcia J. Poniatowskiego. W tamtych okolicach powinny wogóle być skoncentrowane tereny sportowe łącznie z plażą nadwiślańską. Tereny te, **zasłonięte od północy górą Salwatora, wystawione na isolację słoneczną,** przedstawiają się najorzystniej dla umieszczenia na nich urządzeń sportowych.

To są tylko zarysy i myśli rzucone, które powinny każdego obywatela, a specjalnie krakowskiego zająć, aby ten stary, przepiękny polski gród odmłodzić i dać mu jak najwięcej domów i dachów nad głowami w dzisiejszych ciężkich warunkach.

Kronika ekonomiczna.

DOSTAWA KONSTRUKCYJ ŻELAZNYCH. W biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie przeglądnąć mogą zainteresowane przedsiębiorstwa wykazy, rysunki oraz inne szczegóły na rozpisaną przez Generalną Dyrekcję Poczt i Telegrafów dostawę konstrukcyj żelaznych do budowy linij telegraficznych i telefonicznych. Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 22 kwietnia br.

NOWE BILETY BANKU POLSKIEGO. Korzystając z rezltatów konkursu na projekty nowych banknotów, dyrekcja Banku Polskiego przystępuje do wykonania nowych banknotów według wzorów opartych na motywach Polski. Brany jest pod uwagę przedewszystkiem wzór banknotów prof. Mehoffera, który dostał pierwszą nagrodę. Ukazania się nowych banknotów należy spodziewać się 1 stycznia 1926 r.

KOMUNIKACJA WODNA. W bieżącym okresie czasu stała się aktualną sprawa połączeń kanałowych między systemami rzek płynących na obszarze Rzplitej. Mianowicie podniesioną została sprawa oczyszczenia i pogłębienia kanału Królewskiego, tudzież sprawa budowy kanału łączącego zagłębie węglowe z Wisłą przez Wartę. Projekty te mogą być zrealizowane jedynie przy uzyskaniu większych na ten cel kredytów. Wiadomo, że dla rozwoju wymiany handlowej pomiędzy Polską a Rosją doprowadzenie do stanu używalności kanału Królewskiego miałoby pierwszorzędne znaczenie.

ZJAZD OFICERÓW FLOTY HANDLOWEJ W GDAŃSKU. W niedzielę dnia 12 bm. odbędzie się w Gdańsku zjazd oficerów floty handlowej polskiej. Zjazd będzie omawiał szereg żywotnych kwestyj organizacyjnych.

PODATEK GOŚCINNY W SOPOCIE. Rada miejska w Sopocie uchwaliła wysokość podatku gościnnego na czas od 1 kwietnia b. r. do 31 marca roku 1926 w wysokości 10 procent.

EKSPORT MIĘSA DO NIEMIEC. Według informacji Izby handlowej i przemysłowej w Berlinie, przywóz mięsa do Niemiec przez wschodnie granice niemieckie jest obecnie, ze względów weterynaryjno-policyjnych, zakazany, tak, że z Polski może być mięso przywożone jedynie w drodze wyjątku, to znaczy na podstawie specjalnego upoważnienia ze strony ministerstwa gospodarstwa krajowego.

FABRYKA CHORZOWSKA W PEŁNYM TOKU. Państwowa fabryka Związków Azotowych w Chorzowie wysprzedała **całą produkcję kwietniową azotniaku** i nowe zamówienia pokrywać będzie z produkcji majowej. W maju uruchomiony zostanie trzeci piec karabinowy, dzięki któremu produkcja azotniaku powiększy się o 50 procent.

JARMARK PARYSKI odbędzie się w tym roku między 20 a 24 maja i przybierze poraz pierwszy charakter międzynarodowy. Eksponaty Targu będą mogły być również wystawione na Targu krajów północy w Dunkierce od 12 do 27 lipca b. r. Wedle zawiadomienia Izby handlowej polsko-francuskiej w Warszawie, ponosić będą wystawcy jedynie koszta transportu i ubezpieczenia, obliczone na 150 zł. od 100 kg. Prospekty i bliższe warunki w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Nadesłane.

†

Inż. JULJAN SYKAŁA

Poseł na Sejm,
delegat Rady Zawiadowczej S-ki Akc. Eksploatacji Soli Potasowych.

zmarł, opatrzony św. Sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie we Lwowie, dnia 9-go kwietnia 1925 r., przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 11-go kwietnia 1925, o godzinie 4-ej po południu, na który Przyjaciół i Znajomych zmarłego zaprasza

RADA ZAWIADOWCZA I DYREKCJA
Ski Akc. Eksploatacji Soli Potasowych.

Podziękowanie.

Kwesta na kościół w Jasiennej, urządzona za zezwoleniem Województwa krakowskiego z dn. 6 listopada 1924 r. L. 13213 przyniosła 2.450 zł. Ofiarodawcom składa podziękowanie Komitet.

†

Ś. p.

Z SAWICKICH

ELŻBIETA BIELAKOWA

żona profesora gimn. św. Jacka w Krakowie

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła d. 9 kwietnia b. r. w 25 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 11-go b. m. o godz. 1-ej po południu z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we wtorek d. 14 kwietnia o godz. 9-ej rano w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, o czem zawiadamiają pogrążeni w smutku

Mąż z rodziną.

Podziękowanie. 627

WP. M. Tilleman
Specjalista i wynalazca opatent. bandaży
w Krakowie, ul. Szlak 38

Wyrażam niniejszem serdeczne podziękowanie za pomoc udzieloną mi przez WPana. Po użyciu bandażu Pańskiego systemu, cierpienie moje zostało usunięte całkowicie tak, że obecnie żadnego znaku ruptury, ani dolegliwości niema.

Władysław Makomowski, właściciel dóbr.

Witraże, Oszklenia artystyczne, oprawne w ołów i zwykłe wykonuje

„INDUSTRIA“ Kraków, Kapucyńska 7, tel. 25-41

Ceny konkurencyjne, wykonanie pierwszorzędne.

Kierownictwo artystyczne pełni znany artysta malarz p. **S. W. MATEJKO.**

Kosztorysy, porady fachowe gratis na każde zapytanie.

Firma chrześcijańska. 184 **Żądajcie we własnym interesie ofert.**

ZAWIADOMIENIE.

Firma L. KIRSCHNER, Kraków, Karmelicka 10, tel. 32.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Odbiorców, iż już nadeszły **materjały Bielskie i zagraniczne** na ubrania męskie, kostjumy i płaszcze damskie, oraz stale posiada na składzie **czarne kangary i krepy** na ubrania wizytowe w największym wyborze

Kursa naukowe „WIEDZA“

pod osobistem kierow. prof. Bogusława Butrymowicza

Kraków, Studencka 14.

przyjmują wpisy na 2-gie półrocze roku szkoln. 1924/25

Uczniowie, zapisujący się od 2-go półrocza, otrzymują cały materjał naukowy za 1-sze półrocze.

Kursa obejmują:

1) **Kursa maturyczne:** gimnazjum klasyczne, humanistyczne, neohumanistyczne i matematyczno-przyrodnicze 1-roczne i 2-letnie.

2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas.

3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego** 1-roczny i 2-letni

4) **Kurs szkoły handlowej** jednoroczny.

5) **Analogiczne Kursa pisemne** wszystkich typów, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek i programów nauki, połączone zostały z Kursami zbiorowemi w Krakowie i prowadzone są przez uczących na powyższych Kursach profesorów szkół średnich równolegle z normalnym tokiem nauki tychże Kursów.

Na Kursach „WIEDZA“ udzielają nauki tylko **najwybitniejsze siły fachowe** gimnazjów krakowskich od 5 do 6-ciu godzin dziennie.

Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (enic). — **Dla wojskowych i inwalidów opust 25 procent.** 173

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

Na raty

poleca **ubrania męskie, raglany, zarzutki impregnowane,** płaszcze gumowe itd. oraz płaszcze i kostjumy damskie gotowe oraz na miarę. 656

JÓZEF EMMER

Magazyn konfekcji męskiej i damskiej

Kraków, Rynek główny 11.

WIELKI WYBÓR

WÓZKÓW DZIECINNYCH

poleca

Stefan Iglicki w Krakowie

ul. Sławkowska L. 10.

Magazyn mebli i pracownia tapicerska.

„Baczność“ !!

Na zbliżający się sezon poleca po cenach konkurencyjnych dla P. T. Kupców, Kółek rolniczych, drogueryj: talerzyki na muchy, oryg. Mucki zielone 1000 sztuk 60 zł. — Tanatol trucizna na szwaby, Orwin trucizna na szczury, Mogil, trucizna na pluskwy — niezawodne środki — Krem i woda czeremchowa, Vamos niezrównany środek przeciw piegom, plamom i opaleniźnie, Mydła czeremchowe. Znakomite mydła toaletowe 1 kg zł. 3,50 Pocztówką franco zł. 20. Za nadesłaniem gotówki wysyła odwrotnie. 332

Wojciech Lazarowic

Kraków, Garbarska 4.

Dom handlowy.

Włodzimierz Car

Magazyn Towarów modnych męskich i damskich poleca 568

Koszule i Krawaty

w Krakowie, Sławkowska 8.

Inż. Władysław Bieniarz

w Krakowie, ul. Szpitalna 18. Tel. 138.

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny dla wodociągów, gazu i ogrzewań centr., oraz kanalizacji.

Sprzedaż rur gazowych czarnych i ocynkowanych, rur oddływowych, armatur mosiężnych do wody, gazu i pary, wanien cynkowych, żelaznych emaljowanych, muszli wodociągowych klozetów, umywalń, pieców łazienkowych różnych systemów, klozetów pokojowych, bidetów i etc. i etc. 573

Popierajmy przemysł ojczysty!

KAPELUSZE

Mossant,

Borsalino,

Tress,

Habig

poleca MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewski i Polakiewicz

Kraków, ulica Florjańska L. 13.

Płótna lniane i bawełniane,

Bielizna wszelka, **Krawaty i Skarpetki** najmodniejsze i solidne oraz **rękawiczki** w ogromnym wyborze i najkorzystniej można nabyć w firmie

JANA NOWAKA w Krakowie, przy ul. Florjańskiej 14.

616

DAWNO ZAPOWIADANE
amerykańskie aparaty do powielania
WYNALAZKU EDISONA
już nadeszły do firmy
ROYAL
643 S. Setmajer i M. Mołodecki
Kraków, ul. Florjańska L. 49, tel. 1577
która posiada wyłączne przedstawicielstwo tych aparatów na województwo krakowskie. — Demonstrujemy każdemu bez obowiązku kupna.

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY
T. A. we LWOWIE
ODDZIAŁ w KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 32
załatwia wszelkie transakcje bankowe przyjmuje wkładki oszczędnościowe w złotych i obcych walutach za oprocentowaniem według umowy. 431

Dział towarowy: winkulacje, akredytywy.

SPRZEDAŻ SKÓR ANTONIEGO MARKIEWICZA
obecnie
SZYMON GIBEK
w KRAKOWIE, ul. św. Krzyża L. 7.



POLECA 1858
skóry wierzchnie i podeszwowe,
introligatorskie, rymarskie i tapicerskie, w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe, do obuwia, gumy, prawidełka sznurowadła, pasta i t. d.

Kraków Florjańska 26. **ADAM BŁAŻEK** Filja Tarnów Wałowa 13.
Pracownia blacharska. - Koncesjon. Zakład Instalacji wodociągów
Urządza wodociągi, łaźnie, klozety, muszle etc. — Pokrywa dachy, wieże, sygnaturki, wszelkiemi materjałami. Komitetom kościelnym ulgi w spłatach, dotychczas pokryłem kilkadziesiąt kościołów, wież, sygnatur, za które posiadam jak najlepsze świadectwa. 492

Popierajmy przemysł ojczysty!

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH
Kraków, Rynek gł. 19. **ODDZIAŁ KRAKOWSKI** Kraków, Rynek gł. 19.
Telefon Dyr. 3349, 4285. — Kasy 1530.
INSTYTUCJA CENTRALNA W POZNANIU.
ODDZIAŁY KRAJOWE:
Bydgoszcz, Grudziądz, Katowice, Kielce, Lublin, Łódź, Lwów, Piotrków, Radom, Sosnowiec, Toruń Wilno, Warszawa, Zbąszyń.

ODDZIAŁY ZAGRANICZNE: Gdańsk, Paryż, Nowy York.

Kapitał akcyjny zł. 20.000.000.

Załatwiamy wszelkie transakcje bankowe, przyjmujemy zlecenia na giełdy: Krakowską, Warszawską, Poznańską i Lwowską.

Wkłady i rachunki bieżące oprocentowujemy pod najkorzystniejszymi warunkami.

Polecamy nasz Kantor wymiany do zakupna dewiz, walut i przekazów zagranicznych.

Godziny kasowe od 8½ rano do 2 w południe. 2415

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.